

Zb

UNIwersytet warszawski – Filia w Białymstoku

POGRANICZE

Studia Społeczne

Tom V



pod redakcją Andrzeja SADOWSKIEGO

BIAŁYSTOK

1996

POGRANICZE

Studia Społeczne

Tom V



pod redakcją Andrzeja SADOWSKIEGO

016 12890

Redakcja: Andrzej SADOWSKI

Adres: Instytut Filozofii i Socjologii
Filia Uniwersytetu Warszawskiego
15-097 Białystok
ul. M. Skłodowskiej-Curie 14
tel. 45-71-02, tel. centr. 45-70-00 w. 7104



0213104/5

ISBN 83-86423-54-4

BIBLIOTEKA GŁÓWNA FILII UW
w Białymstoku



FUW0032139

Skład komputerowy
Stanisław ŻUKOWSKI

y-61/97/238299

Dział Wydawnictw Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku – 1996

Nakład 200 egz., format A5, zlec. nr 45/96

Druk: ORTHDRUK, Białystok, tel. 422-517

SPIS TREŚCI

„Pogranicze”

Andrzej Sadowski, <i>Od miast przygranicznych do miast pogranicza (Na podstawie miast obszaru przygranicznego wschodniej Polski)</i>	5
Sławomir P. Dudziak, <i>Kultura – dyfuzja – pogranicze – człowiek</i>	25
Tadeusz Popławski, <i>Peryferie a pogranicze</i>	37
Beata Siewiera, <i>Migracje a peryferyjność</i>	49
Edward Szymański, <i>Formowanie się kultury amerykańskiej i problem narodu Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej</i>	59
Maciej Tefelski, <i>Białystok – osławianie przestrzeni</i>	75
Mariusz Skrzypczyk, <i>Kształtowanie się pogranicza polsko-czeskiego ze szczególnym uwzględnieniem Euroregionu Glacensis</i>	85
Mariusz Zemło, <i>Time of peripheric and central regions</i>	99

Obok „Pogranicza”

Dorota Snarska, <i>Interpretacje mitów</i>	107
Edward Szymański, <i>Ananiasz Zajączkowski – badacz kultur wschodu</i>	117

„Pogranicze” – omówienia i recenzje

Marian Malikowski, <i>Opinia o książce prof. Andrzeja Sadowskiego pt. „Procesy ruralizacji. Ludność wiejska w mieście”, Wydawnictwo Ekonomia i Środowisko, Kraków 1994</i>	129
„Studia Demograficzne” oferują tamy do publikacji	135

ANDRZEJ SADOWSKI

OD MIAST PRZYGRANICZNYCH
DO MIAST POGRANICZA
(Na podstawie miast obszaru przygranicznego
wschodniej Polski)

1. Miasto przygraniczne, miasto pogranicza

W pracy zamierzam przedstawić w sposób typologiczny proces przemian funkcji miast położonych na wschodnim obszarze przygranicznym Polski w warunkach transformacji systemowej.

Od początku lat dziewięćdziesiątych ulega zasadniczym zmianom sytuacja w strefach polskiego pogranicza. Nastąpiło połączenie obu państw niemieckich, co powodowało, że na granicy zachodniej sąsiadujemy w gruncie rzeczy z nowym potężnym państwem niemieckim.

Jakościowej zmianie uległa także nasza sytuacja na granicy wschodniej. Zamiast granicy z jednym wielkim państwem-imperium, obecnie sąsiadujemy z czterema suwerennymi państwami: Ukrainą, Białorusią, Litwą i Rosją (Okręg Kaliningradzki).

Zmieniły się układy i sympatie polityczne. Możliwości rozwoju gospodarczego, a także zachowania bezpieczeństwa wiążemy przede wszystkim z wejściem w struktury gospodarcze i polityczne państw

Europy Zachodniej. Jak dotąd nie mamy (lub jest ona zbyt mało wyartykułowana) polityki wschodniej, co w znacznym stopniu powodowane jest brakiem stabilizacji politycznej i gospodarczej w tych krajach.

Przemiany tego typu wywarły znaczny wpływ nie tylko na sytuację gospodarczą, ale także społeczno-kulturową obszarów przygranicznych¹.

Jednocześnie na obszarach przygranicznych mamy do czynienia z zasadniczym wzrostem świadomości narodowej mieszkańców, co powoduje, że stały się one ważnym odniesieniem w kontaktach między państwami i ich narodami. Sytuacja na pograniczach w dużym stopniu odzwierciedla stan stosunków pomiędzy państwami i narodami, które oddziela dana granica.

Zakładam, że miasta przygraniczne mają ważne zadania do spełnienia w procesie szerszego włączania się Polski do nowej Europy. Dotyczą one szczególnie przełamywania granic ekonomicznych i społeczno-kulturowych, jakie wytworzyły się między Polską oraz krajami sąsiednimi w następstwie prawie pięćdziesięcioletniej wzajemnej faktycznej izolacji, mimo państwowych deklaracji przynależności do zintegrowanej struktury ekonomicznej i obronnej.

Istnieje obiektywna potrzeba aktywizacji miast przygranicznych w kierunku pełnienia funkcji „pomostu” między sąsiednimi narodami.

O granicach politycznych historycznie na ogół decydują następstwa wielkich konfliktów, polityczne centra, zaś o granicach ekonomicznych centrale ekonomiczne i polityczne. O granicach społeczno-kulturowych decydują także mieszkańcy. Dotyczy to szczególnie obszarów przygranicznych.

W tytule pracy występują trzy nieco odrębne kategorie: obszar przygraniczny, miasto przygraniczne i miasto pogranicza.

Zwykle pogranicze jest oddzielane a nawet przeciwstawne granicy. Granicą jest linia graniczna wyznaczona według określonej za-

¹ Por. (red.) Zbigniew Kurcz, *Problemy społeczno-gospodarcze miast pogranicza polsko-niemieckiego*, Uniwersytet Wrocławski, Socjologia VI, Wrocław 1993.

sady, podczas gdy pogranicze symbolizuje obszar położony przy granicy. Z socjologicznego punktu widzenia istnieje potrzeba wyróżnienia pogranicza określonego według kryteriów społeczno-kulturowych od pogranicza definiowanego według zasady geograficznej lub administracyjnej.

Termin obszar przygraniczny stosuje się do oznaczenia obszarów położonych przy granicy i wyodrębnionych na zasadach geograficznych (bliskość przestrzenna względem granicy) oraz administracyjnych (układ rejonów administracyjno-ekonomicznych rozmieszczonych obok granicy)².

Obszar przygraniczny może także być wyróżniony według kryteriów społeczno-kulturowych. W relacji do struktury i kultury danego społeczeństwa jest to obszar jednorodny, podobny do struktury całego społeczeństwa.

W przeciwieństwie do obszaru przygranicznego termin pogranicze proponuję wykorzystać do oznaczenia obszaru (lub sytuacji), w obrębie którego mamy do czynienia z kontaktami społeczno-kulturowymi przedstawicieli dwóch lub więcej narodów (grup etnicznych, innych kulturowych) zarówno w obrębie państwa jak i między sąsiednimi państwami.

Pogranicze w obrębie jednego państwa można określić jako pogranicze wewnętrzne. Występuje ono szczególnie na obszarach (przeważnie przygranicznych) zamieszkałych w zróżnicowanych odsetkach przez mniejszości narodowe (etniczne, religijne itp.). Natomiast na obszarach kulturowo jednorodnych sytuacja pogranicza wytwarza się wówczas, kiedy dochodzi tam do systematycznych i trwałych kontaktów między przedstawicielami dwóch lub więcej oddzielonych granicami społeczeństw (narodów) i ich kultur. W następstwie obszary przygraniczne zmieniają się w obszary pogranicza. Pogranicze tego typu można nazwać pograniczem zewnętrznym celem podkre-

² Por. S. Ciok, *Problematyka obszarów przygranicznych Polski Południowo-Zachodniej. Studium społeczno-ekonomiczne*, Acta universitatis Wratislaviensis, Studia Geograficzne; (Red.) M. Kłodziński, J. Okuniewski, *Wielofunkcyjny rozwój obszarów wiejskich na terenach przygranicznych*, Instytut Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN, Warszawa 1993.

ślenia, że o jego istocie decydują kontakty między sąsiednimi narodami.

Zakładam, że miasta położone na obszarach przygranicznych są ściśle związane z charakterem określonego pogranicza.

Miasta położone na obszarze przygranicznym określam miastami przygranicznymi. Cechą charakterystyczną miast przygranicznych jest ich peryferyjny charakter. Najczęściej są położone przy granicy rozdzielającej, nieprzepuszczalnej, a więc nie stwarzającej możliwości kontaktów z przedstawicielami innych państw i narodów. Na ogół z punktu widzenia centrum danego państwa są to miasta peryferyjne przestrzennie i kulturowo. Jednocześnie sąsiednie społeczeństwa z racji zamkniętych granic nie wywierają na nie żadnego bezpośredniego wpływu.

Natomiast miasta położone na obszarze pogranicza wyróżniono według kryteriów społeczno-kulturowych określić można jako miasta pogranicza. Miasta pogranicza stają się lokalnymi centrami kontaktów ekonomicznych, społecznych i kulturowych sąsiednich społeczeństw. W ich następstwie wśród mieszkańców narasta podmiotowość społeczna, ekonomiczna i kulturowa, co może powodować utratę peryferyjnego charakteru danego miasta.

W tym miejscu wydaje się ważne odróżnienie „sąsiedztwa bezpośrednich kontaktów w rejonach pogranicza etnicznego od sąsiedztwa kultur”³. Kultury narodowe sąsiadują ze sobą globalnie, podczas gdy kontakty na pograniczach obejmują różne formy stosunków między mieszkańcami, przedstawicielami sąsiednich narodów. Stosunki międzyludzkie na pograniczach czasami mogą znacznie różnić się od globalnych kontaktów kultur sąsiednich narodów.

W rezultacie otwarcia granic miasta pogranicza pozostają pod wpływem dwóch lub nawet więcej centrów, mają przeto relatywnie większą możliwość kształtowania swego oblicza.

W miastach pogranicza następuje swoista kumulacja, zagęszczenie problemów pogranicza. Dotyczy to między innymi zderzenia różnych systemów wartości, warunków życiowych, sposobów życia,

³ Antonina Kłoskowska, *Sąsiedztwo kultur i trening we wzajemności*, „Kultura i Społeczeństwo” 1991, nr 4, s. 4-5.

a także kultur w ogóle. W ich wyniku dokonuje się tutaj proces kształtowania się nowego człowieka – człowieka pogranicza, jego tożsamości i kultury. Zakładam, że człowiek podlegający procesom socjalizacji i wychowania w miastach pogranicza jest relatywnie lepiej przygotowany do kontaktu z innymi w porównaniu do mieszkańca miasta przygranicznego, przeto w konsekwencji jest lepiej przygotowany do funkcjonowania w przyszłej zintegrowanej Europie.

Wyróżnienie miast przygranicznych i miast pogranicza pozwoli na badanie procesu przeobrażeń, przemiany funkcji miast położonych przy granicy w rezultacie otwarcia granic i narastania związanych z tym kontaktów międzyludzkich.

Integralną częścią przeobrażeń miast pogranicza będzie narastanie różnych form trwałej współpracy między sąsiednimi miastami położonymi w strefach przygranicznych sąsiednich państw.

Proces przeobrażeń od miast przygranicznych do miast pogranicza można badać poprzez przemiany ich funkcji względem społeczności lokalnych i całych społeczeństw. Na przykładzie dzisiejszego obrazu polskich miast pogranicza można wskazywać takie, w których dokonały się zaawansowane procesy przeobrażeń w kierunku miasta pogranicza (Cieszyn, Zgorzelec) oraz takie, które dopiero znajdują się w początkowym stadium kształtowania się i rozwoju w kierunku miast pogranicza (Gołdap).

2. Specyfika miast wschodniego obszaru przygranicznego

W Polsce w praktyce badawczej zwykle wyróżnia się zachodnie, południowe oraz wschodnie obszary przygraniczne⁴, chociaż kryteria tego podziału poza czynnikami geograficznymi nie są precyzyjnie określone.

W szerokim znaczeniu wschodnie obszary przygraniczne obejmują następujące województwa: suwalskie, białostockie, bialsko-podlaskie, chełmskie, zamojskie i przemyskie. Łącznie obejmują one 13,1% powierzchni oraz 6,8% ogółu ludności Polski.

⁴ Jerzy Szlachta, *Wschodnie tereny przygraniczne jako obszar problemowy*, „Gospodarka Planowa” 1984, nr 12.

Granice polsko-białoruska oraz polsko-ukraińska wytyczone zostały według ustaleń politycznych i nie nawiązują do żadnego okresu historycznego. W XIX stuleciu zarówno tereny położone na pobliskim wschodzie jak i na zachodzie granicy znajdowały się w obrębie Rosji, zaś w okresie międzywojennym w granicach państwa polskiego. Natomiast obecna granica polsko-rosyjska (Obwód Kaliningradzki) ustanowiona została niemal w linii prostej na długości około 240 kilometrów niejednokrotnie przecinając osiedla, drogi, kanały i linie kolejowe.

Ustalona po drugiej wojnie światowej wschodnia granica Polski miała i nadal ma ważne reperkusje gospodarcze, społeczne i kulturowe. Zdecydowana większość obszarów, podzielonych po drugiej wojnie światowej, należała do tego samego organizmu państwowego. Cechowała się podobną strukturą demograficzno-społeczną i analogicznym poziomem zagospodarowania. Wyznaczona granica przecięła funkcjonujące przez dłuższy czas szlaki komunikacyjne i inne powiązania funkcjonalne obszaru, podzieliła mieszkańców bliskich sobie językiem, obyczajem i całą kulturą.

Jedynie granica między Polską a Litwą ma dłuższą historię. Przebiega ona w zasadzie zgodnie z granicą wyznaczoną po pierwszej wojnie światowej. W wyniku długiego trwania wytworzyła relatywnie bardziej znaczące podziały graniczne.

W odniesieniu do wschodniego obszaru przygranicznego realnym określeniem jest jego peryferyjność geograficzna. Będąc położonym na wschodnich obrzeżach znajduje się daleko od centrów politycznych, ekonomicznych i kulturalnych kraju. Uwzględniając zaś do niedawna nikłe kontakty z sąsiadami ze wschodu, peryferyjność położenia odczuwana jest jako uciążliwa w życiu zamieszkujących tam społeczności.

Specyfiką tych obszarów jest duża koncentracja ludności w miastach wojewódzkich oraz zdecydowana dominacja dużych w stosunku do pozostałych najczęściej małych miast w obrębie poszczególnych województw⁵. Powodowane to zostało dużym natężeniem migracji ze

⁵ Roman Sikorski, *Specyfika obszarów przygranicznych*, OBN, Białystok, „Nauka i Praktyka” 1988, nr 1.

wsi do miast przez cały okres powojenny skierowanej szczególnie do dużych miast wojewódzkich.

Mieszkańcy miast wschodniego obszaru przygranicznego w większości są pochodzenia wiejskiego w pierwszym pokoleniu. Im mniejsze miasto, tym relatywnie większy odsetek jego mieszkańców jest pochodzenia wiejskiego⁶.

Specyfiką miast wschodniego obszaru przygranicznego jest występująca tutaj mozaika etniczno-kulturowa. Są to tereny wzajemnego kontaktu, a często i nakładania się elementów kultury polskiej, ukraińskiej, białoruskiej, litewskiej oraz rosyjskiej. Nie jest to pogranicze stykowe, ale przejściowe, co oznacza, że mamy tutaj do czynienia z istnieniem obszernej strefy przejściowej bogatej w różne autonomiczne całości kulturowe, które wciąż niejako czekają na pełniejsze opracowania.

Należy podkreślić, że zróżnicowanie etniczne mieszkańców miast wschodniego pogranicza wyraża się także istnieniem w przeszłości licznej mniejszości żydowskiej, która do drugiej wojny światowej masowo zamieszkwała w miastach i miasteczkach wschodniej Rzeczypospolitej⁷.

Jedynie na wschodnim pograniczu zachowały się obszary i miasta, w których w sposób zwarty zamieszkują mniejszości narodowe. Dotyczy to w szczególności białoruskiej (województwo białostockie), litewskiej (województwo suwalskie) mniejszości narodowej, ale także w coraz większym stopniu ukraińskiej, która w 1947 roku w większości została rozproszona po całym obszarze Ziemi Zachodnich i Północnych, a teraz przechodzi proces reintegracji głównie w obrębie miast.

Obecnie istnieje już bogata literatura dotycząca różnych zagadnień mniejszości wschodniego pogranicza oraz odbywających się tam

⁶ Por. Andrzej Sadowski, *Procesy ruralizacji. Ludność wiejska w mieście*, Instytut Socjologii UJ, Kraków 1994.

⁷ Por. *The Białystoker Memorial Book*, Białystoker Center, New York, Empire Press. 1982; „Studia Podlaskie”, Tom II, UW, Filia w Białymstoku, Białystok 1989.

procesów międzyetnicznego współżycia⁸. Jednocześnie niemal zupełnie brakuje literatury dotyczącej zarówno składu jak i charakteru międzyetnicznego współżycia w miastach wschodniego pogranicza⁹. Środowiska miejskie posiadają warunki, w których mniejszości narodowe mają relatywnie większe w porównaniu do środowisk wiejskich możliwości odbudowy i świadomego kształtowania swojej tożsamości społeczno-kulturowej. Niektóre miasta wschodniego pogranicza stają się znaczącymi miejscami skupienia, a nawet centrami poszczególnych mniejszości narodowych. Białystok, Bielsk Podlaski, Hajnówka, Sokółka i Siemiatycze zawierają duży odsetek przedstawicieli białoruskiej mniejszości narodowej. Sejny, Puńsk, Suwałki są miastami zamieszkałymi w znacznym stopniu przez Litwinów w Polsce. Górowo Iławieckie, Węgorzewo, Przemyśl, Sanok, Legnica są dużymi miejscami skupienia Ukraińców (Łemków) w Polsce.

Cechą charakterystyczną miast wschodniego pogranicza jest fakt, że przemiany systemowe nie dokonały się tutaj w takim stopniu, jak w centralnej części kraju oraz że – jak na razie przyniosły więcej konsekwencji negatywnych niż pozytywnych¹⁰. Drastycznemu obniżeniu uległ poziom sektora publicznego (kultura, oświata, służba zdrowia), wystąpiła recesja w przemyśle, rolnictwie, utrzymują się wysokie wskaźniki bezrobocia (12-40% w poszczególnych miastach), narastają zjawiska patologii społecznej. Zdaniem M. Malikowskiego jednocześnie około 10-15% mieszkańców miast pogranicza zyskała na zmianach systemu w Polsce. Większość jednak straciła, uległa procesom pauperyzacji i ma poczucie deprawacji¹¹.

Zróźnicowanie miast wschodniego obszaru przygranicznego, ich

⁸ Np.: Bronisław Makowski, *Litwini w Polsce, 1920-1939*, Warszawa 1986; Andrzej Kwilecki, *Łemkowie. Zagadnienia migracji i asymilacji*, Warszawa 1974; Andrzej Sadowski, *Narody wielkie i małe. Białorusini w Polsce*, UJ, Kraków 1991 i inne.

⁹ Andrzej Sadowski, *Wieloetniczność w mieście*, w: (red.) Józef Styk, *Stare i nowe struktury społeczne w Polsce*, T. I, Miasto, UMCS, Lublin 1994.

¹⁰ Marian Malikowski, *Zmiany systemowe w miastach pogranicza*, w: *Stare i nowe...*, op. cit., s. 76.

¹¹ Ibidem, s. 71.

specyfika w społecznej świadomości w znacznym stopniu określona jest cechami otaczających je środowisk wiejskich oraz regionu, w obrębie którego są położone. Przykładowo obecnie nastąpiło swoiste upolitycznienie obiektywnego położenia miast wschodniego obszaru przygranicznego. Mianowicie, im miejsce zamieszkania jest bardziej zlokalizowane na wschodzie Polski, tym bardziej wartościowane jest negatywnie w społecznej świadomości, co z kolei utrwala także negatywny wizerunek miast w opinii ich mieszkańców.

3. Czynniki przeobrażeń miast przygranicznych w kierunku miast pogranicza

Proces przekształceń miast przygranicznych w miasta pogranicza we wschodniej części Polski powodowany jest tak czynnikami zewnętrznymi jak i wewnętrznymi.

Podstawowym czynnikiem wewnętrznym było odradzanie się społeczności etniczno-religijnych w miastach. Wzrostowi znaczenia etniczności w życiu narodu polskiego towarzyszyło także narastanie etniczności wśród przedstawicieli mniejszości narodowych.

Podstawowym polem odradzania się etniczności wśród mniejszości narodowych okazały się miasta. W miastach następował proces instytucjonalizacji życia etnicznego. Powstawały nowe organizacje i stowarzyszenia o charakterze etnicznym, zespoły artystyczne, imprezy kulturalne, a nawet partie polityczne utworzone na zasadzie kryteriów etnicznych. W miastach została skupiona niedawno ukształtowana inteligencja mniejszościowa pozbawiona kompleksów poprzednich pokoleń. Miasta obszarów przygranicznych stały się autentycznym miejscem przełamywania barier i kształtowania się partnerskiego charakteru międzyetnicznego współżycia między większością polską i występującymi na wschodnim obszarze przygranicznym mniejszościami etnicznymi.

Podstawowym czynnikiem zewnętrznym tworzenia się miast pogranicza były kształtujące się żywiolowo sąsiedzkie nadgraniczne stosunki międzyludzkie. Jak już podkreślano, granica narodowa przecięta od dawna ukształtowana, podobny i powiązany wzajemnie ob-

szar ekonomiczny i kulturowy. Mimo utrudnień polityczno-administracyjnych przygraniczne kontakty osobowe rozpoczęły się już od roku 1956. Początkowo powodowane były więzami rodzinnymi, pokrewieństwa i terytorialnymi. Sukcesywnie przekształcały się w kontakty określone interesami. Przez długi okres czasu były to przeważnie kontakty odbywające się między członkami tych samych grup etnicznych. Szersze kontakty przygraniczne pojawiły się dopiero od 1981 roku.

Miasta polskie na wschodnim obszarze przygranicznym stały się miejscem intensywnych cząstkowych, przelotnych kontaktów etnicznych skupionych na określonych obszarach, takich jak: bazyry, dworce, sklepy i inne najczęściej nieformalne ośrodki handlu i usług. W sumie czasowe kontakty międzyetniczne, doświadczanie wieloetniczności w mieście w następstwie wahań ludności lub czasowych przemian ludnościowych na pograniczach było i jest nadal ważnym czynnikiem kształtowania się miast pogranicza.

Ważnym czynnikiem przeobrażeń miast przygranicznych w kierunku miast pogranicza stały się regulacje prawne między Polską oraz krajami sąsiednimi. Ich uporządkowanie i rozbudowa stworzyły jakościowo nowe warunki do rozwoju zinstytucjonalizowanych form kontaktów przygranicznych. Przykładowo do 1990 roku granica między Polską oraz Obwodem Kaliningradzkim była zupełnie zamknięta. Dopiero 22 maja 1992 roku podpisano w Moskwie stosowną umowę, w myśl której na granicy między Rzeczpospolitą Polską i Rosją ustalono sukcesywne uruchamianie następujących przejść granicznych:

- a) kolejowe: Braniewo – Mamonowo, Bartoszyce – Bagrationowsk, Skandawa – Żeleznodorożnyj;
- b) drogowe: Gronowo – Mamontowo, Grzechotki – Mamontowo, Bezledy – Mamontowo, Bezledy – Bagrationowsk, Gołdap – Gęsiew¹².

Wyróżnione miasta przygraniczne uzyskują przez to możliwość znacznego przyspieszenia rozwoju gospodarczego i społeczno-kulturalnego.

¹² Umowa między Rządem Rzeczpospolitej Polskiej a Rządem Federacji Rosyjskiej w sprawie przejść granicznych, Moskwa, 22 maja 1992.

Obok umów granicznych czynnikiem powodującym tworzenie się miast pogranicza jest powoływanie na wzór uprzednio funkcjonujących w Europie Zachodniej euroregionów. Euroregionem nazywa się wydzielone obszary przygraniczne co najmniej dwóch państw współpracujące ze sobą w rozwiązywaniu wspólnych dla mieszkańców problemów¹³. Przykładowo w lutym 1993 roku na styku Polski, Ukrainy, Słowacji i Węgier powołano Euroregion „Karpaty”. Bezpośrednio po utworzeniu euroregionu na tym obszarze pod patronatem UNESCO utworzono Międzynarodowy Rezerwat Biosfery „Karpaty Wschodnie”, powołano szereg instytucji wymiany handlowej, zwiększyły się kontakty osobowe, zorganizowano kilka konferencji naukowych. Liczne inicjatywy, które pojawiły się w następstwie powołania Euroregionu „Karpaty” zdaniem M. Malikowskiego „świadczą o tym, że istnieje chęć współpracy i że idea trafiła na podatny grunt”¹⁴.

Ustalenia instytucjonalne stanowią konieczną bazę prawno-organizacyjną procesu narastania współpracy przygranicznej, w tym także między sąsiednimi miastami.

4. Etapy kształtowania się miast pogranicza

Dotychczasowe doświadczenia w zakresie narastania współpracy nie tylko między sąsiednimi państwami, ale także społeczeństwami pozwalają ustalić wyraźne etapy przeobrażeń obszarów przygranicznych, a zatem także etapy powstawania miast pogranicza.

Zdaniem M. Ciechocińskiej można wyróżnić trzy fazy formowania się obszaru transgranicznego. Pierwszą fazę charakteryzuje w szczególności turystyka handlowa i dziki handel, drugą – powstawanie ładu instytucjonalnego, tworzenie się pierwszych form organizacji samorządu gospodarczego, powstawanie realnych sił społeczno-politycznych zaangażowanych w tworzenie zrębów regionu funkcjonalnego. W trzeciej fazie w obszarze transgranicznym pojawiają się

¹³ Por. Marian Malikowski, *Spółeczne aspekty powstania i funkcjonowania Euroregionu Karpackiego*, IFIS WSP Rzeszów 1994 (maszynopis).

¹⁴ Ibidem, s. 22.

wykrystalizowane elementy regionu funkcjonalnego jako wynik działań koordynowanych przez obie strony. Jest to faza będąca rezultatem wieloletniego współdziałania, uzgodnień prowadzących do powstania „koalicji interesów transgranicznych”¹⁵.

Zaproponowana przez M. Ciechocińską typologia dotyczy kształtowania się regionów transgranicznych. Z konieczności więc także większą uwagę skupia na ekonomiczno-organizacyjnym aspekcie ich powstawania.

Nie negując rangi i znaczenia powiązań ekonomicznych w procesie kształtowania się nowych obszarów nad – i transgranicznych pragnąłbym także na podstawie przeobrażeń dokonujących się w przygranicznych miastach podkreślić znaczenie w tym procesie czynnika społeczno-kulturowego.

Moim zdaniem w procesie typologicznie określonych przeobrażeń od miasta przygranicznego do miasta pogranicza umownie można wyróżnić co najmniej trzy etapy: etap przygotowawczy, etap instytucjonalizacji kontaktów międzyludzkich w obrębie miast oraz etap tworzenia się zintegrowanych obszarów ekonomiczno-społeczno-kulturowych, w których poszczególne miasta stają się częścią większych całości.

a) etap przygotowawczy

Etap przygotowawczy dotyczy pierwszego okresu otwierania się miast przygranicznych. W warunkach wschodnich obszarów przygranicznych wiązał się on przede wszystkim z ukonstytuowaniem się wielu przygranicznych bazarów. Bazar okazał się jednym z pierwszych miejsc kontaktów przygranicznych w momencie otwarcia granic. „Jednym z najbardziej spektakularnych fenomenów ustrojowej transformacji Polski – stwierdza A. Godlewski – jest rozkwit handlu pod gołym niebem. Liczące się jeszcze kilka lat temu bazyry – »ciuchy« w Rembertowie, bazar Różyckiego, gdańskie Przymorze – utraciły swą sławę. Ich rolę przejęły wielkie targowiska i składy hurtowe, które powstały w miejscach, gdzie nikt do tej pory nie zajmował się

¹⁵ M. Ciechocińska, *Dyskurs wokół regionów przygranicznych*, „Lithuania” 1995, s. 64-65.

handlem. Dały one zatrudnienie setkom tysięcy ludzi. W 1993 roku wpływy z opłat targowiskowych sięgnęły biliona złotych, a liczba targowisk w Polsce przekroczyła dwa tysiące... Najlepiej rozwijają się bazyry przygraniczne... Mimo bessy spowodowanej lawinowym wzrostem cen i kursu dolara w WNP, bazyry kwitną w każdym większym mieście przy wschodniej granicy – od Gołdapi po Przemyśl”¹⁶.

Gołdapski bazar jest mały i usytuowany blisko centrum miasta. Od kilku lat przyjeżdżają tutaj handlowcy polscy, rosyjscy i litewscy oraz rzadziej przedstawiciele innych narodów. Gołdapianie chętnie kupują rosyjskie towary ze względu na ich niską cenę. Rosjanie często muszą pokonywać wiele kilometrów, aby dotrzeć do Gołdapi. Zwykle pozostają tutaj kilka dni. Z hoteli nie korzystają, raczej nocują w prywatnych mieszkaniach. Wielu z nich stało się stałymi bywalcami, u których można zamówić towar oraz ustalić termin transakcji. Wraz z otwarciem przejścia granicznego Gołdap – Gusiew tutejszy bazar zostanie przeniesiony w korzystniejsze miejsce bliżej granicy¹⁷.

Odbywające się na bazarach kontakty międzyetniczne prowadzą się najczęściej do rozmów na temat cen oferowanych towarów i usług. Nawet tego typu kontakty powodują, że uczymy się języków, obyczajów, poznajemy kultury innych narodów.

Etap przygotowawczy wiąże się ze zderzeniem kulturowym przedstawicieli często uprzednio bardzo od siebie oddalonych narodów. Jest etapem zderzania się stereotypów oraz wytwarzania się nowego wizerunku narodowego.

Dla niektórych Gołdapian Rosja kojarzy się z biedą, innym z jej socjalistyczną przeszłością, z pełnieniem roli hegemonu uciskającego inne narody, z ideą komunizmu. Nie wszyscy traktują Rosjan jako atrakcyjnego partnera, ale jednocześnie zdają sobie sprawę, że otwarcie na wschód jest niepowtarzalną szansą Gołdapi. Przykładowo mieszkający boją się masowego napływu obcej ludności, a w związku

¹⁶ A. Godlewski, *Największy bazar nowoczesnej Europy*, „Wprost” 1995, nr 10, s. 57.

¹⁷ Por. Ewa Jurewicz, *Gołdap jako miasto przygraniczne*, praca magisterska przygotowana na Wydziale Pedagogiki i Psychologii F UW pod kierunkiem prof. A. Sadowskiego, Białystok – Olecko 1995.

z tym wzrostu przestępczości, zanieczyszczenia miasta, zakłócenia spokoju i porządku publicznego.

Opinie władz gminnych są bardziej optymistyczne. Ich zdaniem przejście graniczne zmniejszy bezrobocie, spowoduje ożywienie gospodarcze, zwiększy dochody gminy. Przejście graniczne przybliży Gołdapi Morze Bałtyckie. Po zbudowaniu w regionie planowanej autostrady, będzie można bardzo szybko dojechać z Gołdapi do Kaliningradu i dalej do rosyjskich i litewskich nadmorskich kurortów¹⁸.

b) etap instytucjonalizacji stosunków interkulturowych w mieście

Cechą charakterystyczną tego etapu stosunków jest ich proces instytucjonalizacji, a więc formalnego uporządkowania. Polega on najogólniej na powstawaniu kolejnych instytucji organizujących i porządkujących stosunki interkulturowe w szerokim znaczeniu oraz na wytwarzaniu się określonych powiązań między nimi.

Przykładowo na pograniczu polsko-niemieckim po 1990 roku mamy do czynienia z tworzeniem się instytucjonalnych przygranicznych powiązań między Polską i Niemcami. Podpisywane są umowy o współpracy między sąsiednimi miastami, uruchamiane są linie autobusowe, powstają nowe instytucje i organizacje stawiające sobie za cele promowanie różnych form kontaktów między sąsiednimi miastami i regionami.

Przed wszystkim powstają jednak instytucje kupiecko-handlowe¹⁹. Przykładowo w wyniku współpracy partnerskiej między Frankfurtem n/Odrą oraz Słubicami powstało Niemiecko-Polskie Towarzystwo Rozwoju Gospodarczego oraz wiele instytucji kooperujących. Centralne położenie Frankfurtu na granicy polsko-niemieckiej, jego duży potencjał ekonomiczny i kulturowy stały się powodem przypisania mu miana „bramy do europejskiego Wschodu”²⁰.

¹⁸ Ibidem.

¹⁹ (Red.) Zbigniew Kurcz, *Problemy społeczno-gospodarcze miast pogranicza polsko-niemieckiego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1993, s. 10-11.

²⁰ Por. „Przegląd Zachodni” 1994, nr 2, s. 174-178.

W miastach pogranicza powstaje szereg instytucji związanych z orientacją zewnętrzną miasta. Dotyczy to szczególnie przejść granicznych oraz złożonego zespołu instytucji produkcyjno-usługowych nastawionych na sąsiedniego zagranicznego klienta.

Jak wykazują wstępne badania miast pogranicza otwarcie granic powoduje nie tylko nowe procesy integracji społecznej, ale także stymuluje procesy dezintegracyjne. Oto otwarcie granic, masowy ruch osobowy przyczynia się do pogorszenia położenia ekonomicznego wielu mieszkańców miasta (wzmógł się wykup towarów, wyższe ceny), powoduje sprzeczności między interesami regionu i kraju, wywołuje sprzeczności między przybyszami i tubylcami, powoduje wzrost dezorganizacji społecznej²¹.

Miasta wschodniego pogranicza nie stworzyły jeszcze takiej ilości instytucji współpracy przygranicznej, jak miasta zachodniego pogranicza. W większości przypadków funkcjonują interesujące propozycje, które naturalnie mają szanse realizacji w najbliższej przyszłości. Przyjmowane są deklaracje o wzajemnej współpracy, badane są wzajemne potencjały i możliwości. Szuka się bogatych sponsorów będących w stanie sfinansować często ambitne zamierzenia wzajemnej współpracy. Moim zdaniem zmierzają one na szerszą skalę wówczas, kiedy państwa wschodnie staną się bardziej atrakcyjne dla polskich partnerów, oraz kiedy utrwali się wzajemne przekonanie o konieczności większego współdziałania.

c) miasta pogranicza w obrębie zintegrowanych obszarów pogranicznych

Miasta pogranicza w pełni mogą uzewnętrznić swoje oblicze multikulturowe wówczas, kiedy znajdować się będą na obszarach pogranicznych, czy też transgranicznych. „Pod nowym w języku polskim pojęciem współpracy transgranicznej – stwierdza W. Gierłowski – kryje się szeroki wachlarz form zagranicznej aktywności państwowych i samorządowych władz szczebla regionalnego i lokalnego, podmiotów gospodarczych, instytucji organizacji społecznych, współ-

²¹ Por. (Red.) Zbigniew Kurcz, *Problemy społeczno-gospodarczego rozwoju miast...*, op. cit., s. 62-85.

działających ze sobą na bazie naturalnego zainteresowania partnerem zagranicznym, wynikającego z jego geograficznej bliskości. Następuje to w duchu Europejskiej Konwencji Ramowej o Współpracy Transgranicznej między Wspólnotami i Władzami terytorialnymi (Konwencja Rady Europy z 21 maja 1980 roku), gdzie za współpracę transgraniczną uważa się każde wspólnie podjęte działanie mające na celu umocnienie i dalszy rozwój sąsiedzkich kontaktów między wspólnotami i władzami terytorialnymi²².

Przedstawienie istoty miasta pogranicza wymagałoby przygotowania odrębnego studium socjologicznego. Miasto przygraniczne staje się miastem pogranicza w wyniku szerokiego włączenia się w nurt kontaktów przygranicznych, w nurt stosunków międzynarodowych państwa. Miasta przygraniczne poprzez rozwijanie kontaktów ekonomicznych, handlowych, kulturalnych przestają być peryferyjnymi, a stają się przynajmniej lokalnymi centrami życia społeczno-gospodarczego. Mieszkańcy miast pogranicza na ogół przeszli „przyspieszony kurs” tolerancji stając się relatywnie lepiej przygotowanymi do uczestnictwa w społeczeństwie otwartym.

Na tym etapie nie tylko następuje instytucjonalizacja kontaktów przygranicznych, ale odbywają się one w obrębie strefy zorganizowanej administracyjnie, gospodarczo i kulturowo. Jest to etap, kiedy wytworzy się potrzeba rozwiązywania wspólnych problemów społeczności lokalnych na danym obszarze. W następstwie wytworzy się nowy charakter stosunków międzyludzkich, zapewne ukształtują się nowe więzi osobowe, wytworzy się lub znajdzie możliwości uzewnętrznienia się podzielona kultura lokalno-regionalna, która nie dzieli, ale łączy przedstawicieli sąsiednich społeczności uprzednio oddzielonych sztucznymi granicami państwowymi.

Cechą charakterystyczną tworzenia się miasta pogranicza jest współuczestnictwo w tworzeniu się regionów funkcjonalnych obecnie występujących najczęściej pod nazwą euroregionów. W Europie euroregiony powstały po drugiej wojnie światowej celem poszukiwania i rozwiązania problemów współpracy ekonomicznej i kulturowej

²² W. Gierłowski, *Za między. Współpraca transgraniczna*, „Polish – Europa” 1993, nr 6, s. 36.

między najczęściej biedniejszymi i peryferyjnymi regionami przygranicznymi. Obecnie w Europie istnieje wiele euroregionów i obszarów transgranicznych²³.

Od początku procesu transformacji systemowej w Polsce obserwuje się proces aktywizacji obszarów przygranicznych w kierunku tworzenia euroregionów. Na wschodnim obszarze przygranicznym w 1993 roku powstał Euroregion „Karpaty” obejmujący terytorium części czterech państw: Polski, Ukrainy, Słowacji i Węgier. Statut Euroregionu przewiduje współdziałanie w zakresie ochrony środowiska, współpracę w rozwoju infrastruktury komunikacyjnej, turystyki, współpracę małych i średnich przedsiębiorstw, współpracę w dziedzinie kultury i oświaty oraz wymianę doświadczeń władz i samorządów lokalnych²⁴.

Od 1995 roku trwa proces powołania Euroregionu „Niemen” łączącego obszary północno-wschodniej Polski, zachodnią część Białorusi i Litwy. Rozważane jest także objęcie swym zasięgiem Obwodu Kaliningradzkiego. W kontekście trwającego procesu powołania nowego obszaru funkcjonalnego przedstawię szczególnie przesłanki społeczno-kulturowe przemawiające za jego powołaniem.

Uważam, że powołanie Euroregionu „Niemen” sprzyjać będzie przełamaniu sytuacji i poczucia peryferyjności wśród mieszkańców północno-wschodniej Polski. Od lat mieszkańcy tych obszarów mieli poczucie znacznego oddalenia przestrzennego i społecznego od najważniejszych spraw kraju. Obecnie doświadczają oni szeregu negatywnych skutków transformacji systemowej. Wśród wielu mieszkańców powraca poczucie tymczasowości. Powołanie Euroregionu „Niemen” sprzyjać będzie złożonemu procesowi przejścia od miast przygranicznych do miast pogranicza, a więc od wsi i miast przy granicy, oddalonych od centrów i doświadczających raczej ne-

²³ Por. Władysław Misiak, *Współpraca transgraniczna na zachodniej granicy jako poligon szerszych więzi Polski z Europą*, „Człowiek i Środowisko” 1994, nr 12, s. 206, mapa 1, Euroregiony i obszary transgraniczne w Europie.

²⁴ (Por.) Marian Malikowski, *Spoleczne aspekty powstawania i funkcjonowania Euroregionu Karpackiego*, IFIS WSP Rzeszów 1994, (maszynopis).

gatywnych skutków wynikających z miejsca zamieszkania, do wsi i miast uczestniczących w wymianie ekonomicznej i społeczno-kulturalnej ze wschodnimi sąsiadami, korzystających z możliwości rozwojowych stworzonych przez nowatorskie rozwiązanie instytucjonalne.

Powołanie Euroregionu „Niemen” stworzy możliwość trwałych kontaktów międzyetnicznych między Polakami, Białorusinami, Rosjanami i Litwinami na wschodnim pograniczu. Kontakty międzyetniczne są jedną z najbardziej sprawdzonych form budowania społecznego ładu na pograniczach. Zamiast budowania barier i tworzenia się uprzedzeń, kontakty międzyetniczne mogą wyzwolić autentyczną rywalizację międzyetniczną, która może zaowocować pozytywnymi skutkami ekonomicznymi i społecznymi dla każdej ze stron.

Etniczność na pograniczu ma dużą siłę aktywizowania znajdujących się tam społeczności lokalnych. Wspieranie instytucjonalne może przemienić nierzadko występujące tendencje do zamykania się w postawy otwarte, skierowane na poznanie i współpracę z sąsiadami.

Zorganizowanie płaszczyzny do kontaktów międzykulturowych stwarza szansę efektywnego wykorzystania czynnika kulturowego do uzyskania korzyści ekonomicznych, politycznych i społeczno-kulturowych. Etniczność bowiem posiada zdolność do łączenia interesów etnicznych (narodowych) a elementami emocjonalnymi, co sprzyja realizacji interesów grupowych. Uważam, że z racji relatywnie silniejszej wśród Polaków więzi narodowej, czynnik etniczny ma szansę sprzyjać szczególnie aktywizacji obszarów polskich.

Powołanie Euroregionu „Niemen” sędzę radykalnie obniży niebezpiecznie narastające poczucie tymczasowości wśród części mieszkańców przybyłych na Ziemię Północne po drugiej wojnie światowej, bardziej angażując ich w proces budowania własnej pomyślności poprzez wymianę ekonomiczną, wyposażając ich w nowe argumenty za utrwalaniem pomyślności mieszkańców danego obszaru.

Mieszkańcy są przygotowani do podjęcia zadań współpracy po-

nadregionalnej. Znają języki sąsiednich narodów, często cechują się bardzo zbliżonymi zwyczajami i obrzędami, wśród nich utrzymuje się pamięć wspólnego zamieszkania w jednym państwie, co należy sądzić sprzyjać będzie rozwijaniu między nimi obopólnie korzystnej współpracy.

Powołanie Euroregionu „Niemen” może wyzwolić w społecznościach lokalnych relatywnie wyższe poczucie tożsamości własnej w postaci bycia potrzebnym, bycia włączonym w struktury organizacyjne korzystne dla kraju i dla ich samych. Dzisiejsze społeczności lokalne nie mogą być aktywne jedynie z racji ogólniejszej definiowanej zewnętrznie potrzeby działania. Potrzebują budować własną tożsamość poprzez samodzielne i świadome działanie, poprzez dokonywanie wyborów własnych. Zderzenie z wartościami innych kultur pozwoli lepiej zdefiniować tożsamość własną zaś rozwijając współpracę ekonomiczną i kulturową także pozytywnie służyć swojemu społeczeństwu.

Dalsze losy obszarów i miast przygranicznych będą w podstawowym zakresie zależały od tego, jak istniejące możliwości zostaną wykorzystane w praktyce. Doświadczenia ostatnich lat wskazują, że mamy do czynienia z szybkim wzrostem rodzajów i intensywności współpracy tak między instytucjami miast przygranicznych, jak i mieszkańcami. Powstają towarzystwa skierowane na współpracę, powiązania ekonomiczne, odbywają się robocze spotkania władz miejskich i regionalnych, mieszkańcy znajdują zatrudnienie w sąsiednim regionie pogranicza, wzrasta liczba małżeństw mieszanych. Odbywające się kontakty przygraniczne już stwarzają znaczne źródła dochodów, a więc i miejsca pracy wielu tysiącom mieszkańców.

Wyrażam przekonanie, że złożone procesy tworzenia się miast pogranicza wymagają dalszych przede wszystkim empirycznych badań. Symbolizują one bowiem ważny element nowej zintegrowanej Europy wprowadzającej nadal posiadającej granice, ale już nie oddzielające, ale coraz bardziej promujące swobodny rozwój kontaktów ekonomicznych, społecznych i kulturowych między przedstawicielami poszczególnych społeczeństw. Narastanie procesów swobodnych przemieszczeń między państwami i narodami dokonuje się w myśl za-

sady, że przynależność narodowa i państwowa są wartościami, o których niejako w ostatniej instancji winni decydować poszczególni obywatele²⁵.

²⁵ Por. Jürgen Habermas, *Obywatelstwo a tożsamość narodowa*, IFIS PAN, Warszawa 1993.

SŁAWOMIR P. DUDZIAK

KULTURA – DYFUZJA – POGRANICZE –
CZŁOWIEK

Tekst jest poświęcony egzemplifikacji następującego przekonania: aparatura pojęciowa określa przedmiotową dziedzinę badań. Bywa ono nazywane, również w socjologii, jedną z podstawowych zasad poznania. Sprecyzowaniu tej myśli – równoznacznemu z zajęciem stanowiska w sporze o rolę podmiotu w procesie poznania – służy analiza roli dyfuzji kulturowej w strefie pogranicz i peryferii.

Bronimy tu zgoła niepopularnej tezy, ściślej twierdzenia: w strefie wielokulturowych pogranicz i peryferii dyfuzja kulturowa jest zjawiskiem relatywnie rzadkim i – co więcej – to nie ona kształtuje typ osobowości charakterystyczny dla pogranicz i (lub) peryferii.

Nie zajmując się w tym miejscu sporami toczonymi w socjologii anglosaskiej, niemieckiej czy polskiej¹, a dotyczącymi socjologicznej

¹ Trwała tendencja myśli niemieckiej to rygorystyczne odróżnienie cywilizacji od kultury. Na gruncie socjologicznym zapoczątkowane przez A. Webera, a kontynuowane przez M. Webera, M. Schelera i następców. W ujęciu A. Webera były to zbiory rozłączne, w późniejszych koncepcjach oba zbiory miały najczęściej jakąś część wspólną, choć nie była ona zbyt duża. Bywało też tak – na przykład u M. Schelera – że niektóre własności cywilizacji i kultury przysługiwały jakimś przedmiotom. W socjologii

koncepcji kultury i relacji: cywilizacja – kultura, formułujemy takie oto definicje: **cywilizacja to zbiór zasad, zaś kultura to zbiór realizacji tych zasad**². Stosunek: cywilizacja – kultura przypomina pod wieloma względami relację: teoria – model³. Symbolicznie rzecz przedstawia się następująco:

$$C =_{\text{def.}} (V; O; R; V_r; N)^4$$

$$K =_{\text{def.}} (C; S; D_s; W; D_{wk})$$

Poszczególne symbole oznaczają kolejno:

- C – cywilizacja
- def. – definicja
- V – zbiór wartości
- O – zbiór obiektów (fizycznych, społecznych i kulturowych)
- R – relacje (na V i O), uporządkowanie tak wartości, jak obiektów
- V_r – wartościowanie, przyporządkowanie wartości obiektom
- N – zbiór norm ogólnych w sensie materialnym, wynik wartościowania
- K – kultura
- S – zbiór struktur społecznych

anglosaskiej, francuskiej i polskiej wydaje się dominować relacja, w której oba zbiory mają na pewno część wspólną lub zgoła jeden zawiera się w drugim, przy czym – jak na przykład u S. Czarnowskiego – wprowadza się nowe elementy i w konsekwencji nowe relacje. Por. m.in.: S. Czarnowski, *Dzieła*, PWN, Warszawa 1956, szcz. t. V; M. Scheler, *Problemy socjologii wiedzy*, PWN, Warszawa 1990.

² Rozwijamy w tym miejscu jedną z interpretacji koncepcji F. Konecznego, w myśl której cywilizacja jest zawarta pod pewnym względem w kulturze. Taki układ (obok innych) jest obecny we wszystkich bez mała książkach tego autora. Na przykład: F. Koneczny, *Cywilizacja łacińska*, Warszawa 1991 (wznowienie).

³ Wyjaśnia ją (prawie) każdy podręcznik logiki i metodologii. Dla teorii empirycznych tytułem przykładu: M. Przełęcki, *Logika teorii empirycznych*, PWN, Warszawa 1988.

⁴ Indeksowanie symboli wskazałoby różne cywilizacje i różne kultury i nawet różne stany kultur. Wykorzystany w tym miejscu układ relacyjny jest standardowym narzędziem m.in. logiki matematycznej.

D_s – zbiór społecznych struktur działania, przy czym struktury i działania są już uporządkowane

W – zbiór wytworów kulturowych lub – w innej stylizacji semiotycznej – dóbr kulturowych

D_{wk} – dystrybucja wytworów kulturowych wraz z regułami
(...) – układ relacyjny

Zakładamy, że cywilizacja jest zobiektywizowana m.in. w tekstach i w tym sensie jest zbiorem zasad i reguł, zaś kultura, jako ich realizacja, wymaga społecznego kontekstu – odpowiednich struktur i działań. Przy czym nie tylko jest oczywiste (na mocy definicji) zawieranie się cywilizacji w kulturze, ale również i to, że cywilizacje i kultury mogą mieć i mają różne modele empiryczne. Znaczy to mniej więcej tyle, że istniały i istnieją różne cywilizacje i kultury, w tym różne kultury należące do jednej cywilizacji.

Z definicji wynika także, a co będzie istotne nieco później, iż kultury się również obiektywizują, choć zwykle jest to nieco inny rodzaj obiektywizacji niż obecny w cywilizacjach. Taki układ definicyjny, jaki przyjęliśmy, ma jeszcze jedną zaletę, mianowicie wyraża on różnicę (relatywną) między statyką i dynamiką społeczną z jednej oraz między jednością (także relatywną) a wielością z drugiej.

Zanim powiemy co nieco o dyfuzji, odróżnimy peryferie od pogranicz. Pogranicze kulturowe⁵ jest dla nas granicą kultur lub strefą zetknięcia się (co najmniej dwóch) różnych kultur, a co za tym idzie i różnych cywilizacji. Natomiast peryferie są członem relacji: centrum – peryferie. Tego rodzaju zupełny podział odnosi się do różnych dziedzin przedmiotowych badanych przez socjologię, do ekonomii, władzy, kultury, wiedzy itp. Oczywiście stosunek różnych rodzajów

⁵ Koncepcja tu wyłożona jest odmienna od lansowanej przez Parka i rozwijana przez niektórych jego następców. Omówienie (w): K. Kwaśniewski, *Zderzenie kultur. Tożsamość a aspekty konfliktów i tolerancji*, PWN, Warszawa 1982 i w większości podręczników amerykańskich. Literatura polska (m.in.): H. Kubiak, A. K. Paluch (red.), *Założenia teorii asymilacji*, Ossolineum, Wrocław 1980; Z. Jasiński, J. Korbel (red.), *Zderzenia i przenikanie kultur na pograniczach*, WSP, Opole 1989; A. Sadowski, *Społeczne problemy wschodniego pogranicza*, F UW, Białystok 1991; T. Popławski (red.), *Oblicza peryferyjności*, F UW, Białystok 1994.

peryferii jest taki, że jedne warunkują inne, ale typ związku co do rodzaju, kierunku zależności oraz siły musi zostać ustalony empirycznie. Jeśli mówimy o pokrywaniu się peryferii i pogranicza bądź o ich nakładaniu się, to mamy wówczas na myśli fakt, że pogranicze kulturowe jest peryferią kulturową lub też to, że ta ostatnia jest lub być może innego rodzaju peryferią.

Krótko mówiąc, pogranicze kulturowe może być usytuowane centralnie lub peryferyjnie⁶. Twierdzimy przy tym, że dyfuzja kulturowa⁷, jeśli zachodzi, to przede wszystkim w centrum, nie na peryferiach. Formułujemy również tezę mocniejszą i ogólniejszą. **Akulturacyja i płytka inkulturacyja to fenomeny częstsze i istotniejsze społecznie niż głęboka inkulturacyja – następstwo dyfuzji kulturowej i racja (lub przyczyna sprawcza) powstawania nowych kultur, w tym kultur synkretycznych.**

Uzasadnienie tych twierdzeń jest dwojakiego rodzaju. Formalno-metodologiczne i materialne. Pierwsze dzieli się na analityczne (to jest definicyjne) i empiryczne, drugie jest analizą relacji (co najmniej dwu i co najwyżej czterocłonowych) w układzie: cywilizacja-kultura-dyfuzja-pogranicze.

Wyróżnienie cywilizacji w naszej koncepcji ma za przesłankę historyczną i społeczną ciągłość tego fenomenu. Cywilizacje, choć są wytworem społecznym, nie zmieniają się tak szybko, jak kultury. Są względnie trwałe i stabilne. Co więcej – różnice ich odrębności są racją ich istnienia. Przy naszych „mocnych założeniach”: trwałości w czasie, rodzaju obiektywizacji i reprodukcji, dojrzałości i zupełności „bytowej”, nie wspominając już o treści, dyfuzja zarówno

⁶ Większość dotychczas opublikowanych prac zajmuje się kulturowym pograniczem peryferyjnym, przy czym peryferyjność kulturowa jest w istocie złożeniem rodzaju peryferii.

⁷ Operujemy dwoma pojęciami dyfuzji „mocniejszym” i „słabszym”. To drugie zbliżone jest do definicji Lintona, zaś pierwsze to prawie tyle, co inkulturacyja. Por. R. Linton, *Dyfuzja*, (w:) W. Derczyński, A. Jasińska-Kania, J. Szacki (red.), *Elementy teorii socjologicznych*, PWN, Warszawa 1975; A. Kłosowska, *Socjologia kultury*, PWN, Warszawa 1981; E. Nowicka, *Świat człowieka – świat kultury*, PWN, Warszawa 1991.

w słabym rozumieniu, jak mocnym jest zgoła niemożliwa⁸. To samo można powiedzieć o destrukcji bezpośredniej cywilizacji, pominąwszy przypadek zniszczenia jej materialnego nośnika. Zatem wpływ pogranicz: czy to centralnego, czy to peryferyjnego na dyfuzję cywilizacji jest żaden albo prawie żaden. Tak samo dzieje się w przypadku odwrotnym.

Wprawdzie zjawisko dyfuzji cywilizacji nie występuje w myśl naszej koncepcji, ale przecież cywilizacje zawierają się w kulturach, a kultury mogą się rozprzestrzeniać i oddziaływać na siebie, zatem dyfuzja cywilizacji jest jednak możliwa. Owszem, jest możliwa, lecz jedynie pośrednia. Cywilizacje muszą zostać wbudowane w złożony gmach kultury.

W tym kontekście nie bez znaczenia są dwa rodzaje własności charakteryzujące cywilizacje, jedne nazwijmy wewnętrznymi, a drugie zewnętrznymi. Pierwsze przyczyniają się do rozwoju kultur, do wielkości kultur zawierających te same zasady⁹, drugie do ich rozprzestrzenienia i – co za tym idzie – do powiększenia ich (osobowego) zasięgu¹⁰.

W konsekwencji tak rodzaj cywilizacji określony treścią zasad, jak charakter relacji: cywilizacja – cywilizacja¹¹ warunkuje bez wąt-

⁸ Zakładamy tym samym, że cywilizacje nie mogą być ułomne w tym sensie, że brak im takiej wartości jak: prawda, piękno itp. Kultury przeciwnie, nawet kultury należące do tej samej cywilizacji różnią się między innymi zakresem „realizowanych” wartości ucieleśnionych dajmy na to w dziełach naukowych. Możliwy jest amalgamat kulturowy, ale nie amalgamat cywilizacyjny.

⁹ Mamy tu na myśli wysoce ogólny i abstrakcyjny charakter zasad: wartości, ocen, wartościowania i oceniania, a także norm.

¹⁰ Chodzi tu w istocie o dwa zjawiska. Rozprzestrzenienia samych cywilizacji w ramach kultur oraz o podobną cyrkulację jako warunek tworzenia dóbr kulturowych. Przypominamy w tym miejscu o dwóch pojęciach dyfuzji, którymi operujemy oraz – co znacznie ważniejsze – o tym, że osobowości, ściślej porządek osobowości został wyłączony z porządku cywilizacji; zaś częściowo włączony do kultur jako element tak struktur, jak działań społecznych. Ogólniej – rozpatrujemy również relację: kultura – osobowość i w aspekcie statycznym, i dynamicznym.

¹¹ Ten stosunek dzielimy na dwa rodzaje: antagonistyczny i nieanta-

pienia typy powstających kultur. Czy pogranicza wpływają w jakiś sposób na owe typy kultur. Jeśli spojrzymy na naszą definicję kultury, to od razu zauważymy, że po pierwsze pogranicza peryferyjne (albo po prostu peryferie) ograniczają bogactwo kultur, po drugie, że dopiero relacja dwóch antagonistycznych kultur w istotny sposób może wpływać na ich kształt. Będzie tak, że obie kultury będą się nawzajem ograniczać zarówno w sensie bogactwa i różnorodności, jak i możliwej dyfuzji. Te ograniczenia będą na pewno występować, choć ich rodzaj i siła uzależniona jest w pierwszym rzędzie od stosunku sił w relacji: kultura₁ – kultura₂. Ów nieco paradoksalny efekt, jaki pojawił się w tym miejscu, przestanie razić, gdy dodamy, że rozpatrywaliśmy dwa różne stany dwóch różnych kultur. Zależność powyższa jest wprawdzie wyznaczona analitycznie albo – używając innego języka – definicyjnie, ale jej kształt może zostać wyznaczony jedynie empirycznie.

Czy pogranicza będzie wpływało na siłę i kształt tej zależności? Pogranicza centralne mogą działać – by tak rzec – w obie strony, to znaczy mogą zarówno działać na rzecz immanentnego wzbogacania kultur, jak ich ubożenia, zaś pogranicza peryferyjne nie będą na pewno wzbogacać kultur, rzecz jasna poza stosunkiem: pogranicza centralne kultury jednej – pogranicza peryferyjne kultury drugiej¹².

W przypadku dyfuzji zarówno pogranicza centralne, jak peryferyjne będzie działało przeciwko dyfuzji, choć każde z innych powodów. Centralne będzie dążyło do zachowania tożsamości kultur, peryferyjne nie będzie zdolne do ich rozprzestrzeniania.

gionistyczny. Dwie cywilizacje są antagonistyczne, jeśli zawierają – przykładowo – normy sprzeczne wewnętrznie. Jedna coś nakazuje, a druga o tej samej treści zakazuje. Są antagonistyczne również wtedy, gdy poszczególne (to jest te same) wartości mają różną wysokość na skalach dwóch (lub więcej niż dwóch) cywilizacji. Dwie cywilizacje nie są antagonistyczne, jeśli – na przykład – przyporządkowanie obiektów i wartości jest odmienne w obu cywilizacjach: prawda – zdanie (teorie), prawda – osoba, prawda – Absolut. Uogólnienie obu własności dla cywilizacji wymagałoby odrębnej rozprawy.

¹² I jest to klasyczny przykład inkulturacji.

Część warunków, o których powiedzieliśmy, określa styczność kultur, część zaś komunikowalność i możliwe inkulturacje.

Inkulturacje nie tylko są możliwe, są również, a może przede wszystkim faktyczne. Niemniej nie mogą naruszać one zasad, to jest cywilizacji. Po wtóre są to takie elementy, które nie zmieniają spójności kultur¹³. Po trzecie wszelkie kultury charakteryzują się zmiennością i różnorodnością, w szczególności wytworów – dóbr kulturowych.

Powtórzmy raz jeszcze: kultury są dynamiczne i otwarte, w przeciwieństwie do cywilizacji. Precyzyjniej rzecz wykładając należałoby powiedzieć, że jedynie część składników kultury jest dynamiczna, podatna na wpływy i zdolna do rozprzestrzeniania i włączania się w obieg innych kultur.

Pies pogrzebany jest w tym właśnie miejscu. Zamiast o dyfuzji kultur, należałoby mówić o dyfuzji poszczególnych elementów. Inkulturacja definicyjnie jest właśnie taką cząstkową dyfuzją. Nas zajmuje wszakże dyfuzja globalna i centralny problem wyrażony w pytaniu: czy i jak pogranicza wpływa na dyfuzję kulturową?

Jak wpływa na styczność, komunikowalność i reguły inkulturacji?¹⁴ O styczności już powiedzieliśmy. Komunikowalność w strefie pogranicza usytuowanego centralnie będzie łatwiejsza niż w przypadku pogranicza peryferyjnego. Płytką inkulturacja zależeć będzie

¹³ Spójność rozumie się tu jako tożsamość, ale kultury są dynamiczne, zatem mogą istnieć różne tożsamości tych samych kultur. Pojęcie tożsamości musi albo zostać zrelatywizowane, albo zawężone. W tym miejscu myślimy również o socjolingwistycznych warunkach komunikowalności kultur, ogólniej – o twierdzeniach socjologii wiedzy. Przykładowo: podręcznikowe omówienie: Z. Bokszański, A. Piotrowski, M. Ziółkowski, *Socjologia wiedzy*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1977; B. Bernstein, *Odtwarzanie kultury*, PIW, Warszawa 1990, tamże bibliografia.

¹⁴ Ta problematyka dotycząca i społeczeństw tradycyjnych i nowoczesnych kształtowała w dużej mierze dwie odrębne dyscypliny: antropologię kulturową i badania nad „masowym przekazem”. Wymieńmy kilka pozycji z tej drugiej dziedziny: T. Goban-Klas, *Komunikowanie masowe*, Wyd. Lit., Kraków 1978; A. Kłosowska, *Kultura masowa*, PWN, Warszawa 1983; J. R. Dominick, *The Dynamics of Mass Communication*, Random House, New York 1977; A. Tan, *Mass Communication. Theories and Research*, Gird Publishing, Columbus 1981.

w pierwszym rzędzie od rodzaju stosunku co najmniej dwu kultur. Jeśli zostanie on ustalony, to w zależności od tego, jaki on będzie albo centrum, albo peryferie będą jej sprzyjać bądź odwrotnie – będą ją ograniczać.

W przypadku cywilizacji rozwiniętych w pełni i w dodatku nie-antagonistycznych będzie trudno ustalić, czy inkulturacja faktycznie miała miejsce, czy nowe elementy kultury (lub kultur) są następstwem dynamiki wewnętrznej czy zewnętrznej.

Choć do tej pory rozważaliśmy albo pogranicze centralne, albo peryferyjne, nie umknął z pola naszych rozważań problem innego rodzaju centrów i innego rodzaju peryferii¹⁵. Bez szczegółowych analiz można powiedzieć, że częstokroć będziemy mieli do czynienia z efektem nakładania się peryferii, nieco rzadziej centrów. Tym samym wszystkie procesy i zależności, o których mówiliśmy powyżej będą silniejsze. Poza niektórymi przypadkami, na przykład jeśli peryferyjność kulturowa może (i będzie) sprzyjać dyfuzji, to niektóre rodzaje peryferyjności będą ją osłabiać – słabo rozwinięta infrastruktura.

Rozważmy jeszcze jeden poniekąd syntetyczny przypadek, mianowicie reguły rozprzestrzeniania się i przyswajania dóbr kulturowych¹⁶, przy założeniu, że inne warunki są już ustalone, na przykład charakter relacji cywilizacja – cywilizacja (albo kultura – kultura). Jaki rodzaj pogranicz będzie sprzyjał „jednostronnej lub dwustronnej” inkulturacji? Mamy tylko cztery relacje: centrum₁ – centrum₂; centrum₁ – peryferia₂; peryferia₁ – centrum₂; peryferia₁ – peryferia₂. Załóżmy, że są to kultury antagonistyczne i nierównosilne. Która relacja będzie sprzyjać inkulturacji „jednostronnej” (1–2)? Odpowiedź: pierwsza i druga. A „odwrotnej” (2–1)? Żadna. W konsekwencji „dwustronna” (1–2 i 2–1) inkulturacja nie będzie miała miejsca. Zamiast o stronach można by mówić o kierunkach, ale to wyrażenie też jest wieloznaczne.

¹⁵ O efekcie nakładania się peryferii: A. Sadowski, *Spoteczne...*, op. cit.; idem, *Narody wielkie i małe*, Uniwersytet Jagielloński, Kraków 1991; J. Zubrzycki, *O asymilacji i wielokulturowości*, (w:) *Spotecznośćwo i socjologia*, Ossolineum, Wrocław 1985; R. Kantor, *Kultura pogranicza jako problem etnograficzny*, (w:) *Zderzenia...*, op. cit., s. 235-253.

¹⁶ Zarówno w społeczeństwach tradycyjnych, jak nowoczesnych.

Czy rodzaj dóbr i reguły dystrybucji dóbr zależą w jeszcze inny sposób od tych czterech wyszczególnionych przez nas rodzajów stosunków? Przykładowo, proste i wydajne narzędzia użytkowe inkulturuje się szybciej i łatwiej niż złożone systemy ekonomiczne. Czy rodzaj pogranicza kulturowego może ją zmienić? Zakładamy oczywiście, że dyfuzja i inkulturacja jest możliwa. Pozostańmy przy naszym przykładzie. Inkulturacja jest (w tym przypadku) możliwa w relacji pierwszej i drugiej. Czy reguła jest tu naruszona? Oczywiście, że nie. Natomiast intensywność dyfuzji na pewno jest inna w obu przypadkach. To jaka jest w istocie, zależy od siły antagonizmu obu kultur, od ich stopnia rozwoju, jak również od relacji między innego rodzaju centrami i peryferiami a pograniczem kulturowym. Załóżmy, że zostało to ustalone. Zatem pierwszy stosunek: centrum₁ – centrum₂ będzie sprzyjał dyfuzji i inkulturacji. Okazuje się, że siła związku dwu zmiennych zależy od siły związku z innymi zmiennymi. Nie będziemy rozważać przypadku odwrotnego, gdzie zmienną niezależną jest rodzaj pogranicz. Wystarczy w tym miejscu skonstatować, że nakładanie się peryferii jest wybitnie niesprzyjającą okolicznością, jeśli idzie tak o rozprzestrzenianie, jak inkulturację.

Wydawałoby się, że nasz centralny problem został – by tak rzec – z grubsza rozwiązany. Na część pytań udzieliliśmy odpowiedzi. Mówiąc swobodnie, **pogranicze kulturowe na ogół nie sprzyja dyfuzji i inkulturacji, pogranicze peryferyjne na ogół sprzyja jeszcze mniej, ale co zrobić z wszystkimi faktami sygnalizowanymi przez socjologów, a dotyczącymi szczególnej charakterystyki człowieka pogranicza**¹⁷. Jedną z istotnych własności charakteryzujących tego rodzaju osobowość – twierdzi się – jest znajomość przynajmniej częściowa różnych kultur i cywilizacji, a ta, zdawałoby się, umożliwiła i przyspiesza dyfuzję i inkulturację.

Otóż twierdzimy, że człowiek pogranicza, to nie to samo, co człowiek peryferii, w szczególności peryferii kulturowych. Sytuacja wielo-

¹⁷ Empiryczne potwierdzenie (w:) A. Sadowski, *Spoteczne...*, op. cit., s. 156-182, czy też w przedwojennych i powojennych pracach etnograficznych. Por. B. Kopczyńska-Jaworska, *Problem świadomości etnicznej i narodowej. Metody i osiągnięcia badań polskiej etnografii*, Lud t. 67, 1983, s. 156.

kulturowości nie oznacza automatycznie zwiększonego zasięgu osobowego różnych kultur, choć oznacza, że ta sama osoba lub grupa osób znajduje się w latentnym lub faktycznym polu oddziaływania wielu kultur, najczęściej kultur antagonistycznych. Jeśli tak właśnie mają się sprawy, to owe najrozmaitsze wpływy przejawiają się przede wszystkim w niespójności i niepewności zachowań, których źródłem nie są cywilizacje, lecz istniejące kultury. Przejawia się dalej w różnych skalach wartości i różnych typach wartościowania, w atrofii poznania, w nierównowadze emocjonalno-uczuciowej. Ogólniej – w niespójności dynamicznej struktury osobowości. Jest to niewątpliwie przesłanka po wielokroć opisywanej akulturacji. Przy nasilonym występowaniu takiego typu osobowości kultura nie może się rozwijać, a dynamika jest przeciwieństwem w nią wpisanej definicyjnie. Tworzenie kultury bywa zastępowane czystą, lecz zniekształcającą receptywnością. Dotyczy to tak kultury własnej, jak obcej.

Jeśli ma się kłopoty ze zrozumieniem i przyswajaniem kultury, to trudno oczekiwać by ta mogła się rozprzestrzeniać, a cyrkulacja jest bez wątpienia warunkiem inkulturacji.

Zrozumiałe w takiej perspektywie stają się elementarne substruktuzy istniejących kultur. Zamiast więzi kulturowych minimalną wspólnotowość, również w sensie komunikacji społecznej zapewniają proste własności i symbole. To nie przypadkiem taką rolę w różnych społeczeństwach odgrywała ziemia i więź terytorialna. Pełniła ona funkcję podstawowej reguły orientacji w świecie, niejednokrotnie wbrew normom kulturowym. Orientacja horyzontalna wraz ze zróżnicowaną typizacją ról społecznych dodana do prastarej struktury pokrewieństwa jako nośnika instytucjonalnego społecznego życia i „naturalnej”, bo ekonomicznej orientacji działań dopełnia obrazu¹⁸. Nic zatem dziwnego, że to, co nie mieści się w tak okrojonym obrazie świata i w tak określonej perspektywie behavioralnej zostaje przypisane obcym światom bądź, nawet, budzi agresję. Anomiczna struktura „produkuje” patologie.

¹⁸ Choć jest to przykład akulturacji, to w myśl naszej koncepcji absolutna akulturacja jest niemożliwa już choćby z tego powodu, że operujemy szerokok zakresową definicją kultury.

Jeśli pamiętamy o podstawowej dystynkcji socjologicznej: osoba/pozycja społeczna i rola/status, to możemy stwierdzić, że kultury współistnieją na pograniczach i peryferiach m.in. w taki sposób, iż dana osoba zajmuje różne pozycje, pełni różne role i ma różne statusy w różnych kulturach, ale również, że zajmuje pozycje, pełni role i ma statusy, które nie dają się zakwalifikować do żadnej kultury, w tym do kultury synkretycznej, co najwyżej do uniwersalnej kultury pierwotnej.

Im więcej kultur współistniejących na pograniczach i peryferiach, im głębsze peryferia, im większe różnice między kulturami, tym trudniej znaleźć mechanizm koordynacji działań i – ogólniej – integracji pozycji, ról i statusów zarówno w wymiarze indywidualnym, jak zbiorowym. W sensie filozoficznym, psychologicznym i wreszcie socjologicznym mówi się o braku identyfikacji i (lub) tożsamości indywidualnej bądź grupowej¹⁹. Koszt orientacji w świecie jest tak wysoki, że zwiększa entropię społeczną i kulturową. W żadnym wypadku nie sprzyja ani kreowaniu kultury, ani jej cyrkulacji, ani dyfuzji, ani inkulturacji, nie mówiąc o tworzeniu nowych kultur, w szczególności kultur synkretycznych. Co więcej – wydaje się, że podłoże konfliktów społecznych na pograniczu bardzo często wiąże się nie z naturalną granicą kultur, lecz z dodatkową potrzebą identyfikacji kulturowej i tożsamości osobowej²⁰. Przedmiot konfliktu jest jedynie substytutem.

Pogranicza i peryferia niewątpliwie generują powyżej naszkicowany **typ osobowości**. Mamy wszakże do czynienia z efektem zwrotnym, ze sprzężeniem zwrotnym, które utrudnia rozwój, cyrkulację, dyfuzję i wreszcie inkulturację. Nie zapominajmy, że – by tak rzec – część osobowości się obiektywizuje i nie tylko jest elementem kultur, ale stanowi w pewnej mierze o ich możliwościach rozwoju.

¹⁹ Por. (m.in.) R. Linton, *Kulturowe podstawy osobowości*, PWN, Warszawa 1975; A. Inkeles, D. H. Smith, *W stronę definicji człowieka nowoczesnego*, (w:) J. Kurczewski, J. Szacki (red.), *Czytelnik*, Warszawa 1984.

²⁰ Chodzi tu o mechanizm wkomponowania tego elementu w fazy i prawidłowości konfliktów. Dobrze mówienie (w:) J. Turner, *Struktura teorii socjologicznych*, PWN, Warszawa 1985, s. 181-205.

Co w takim razie począć z wizją wielokulturowości i wzajemnego wzbogacania się kultur? Twierdzimy, że co najwyżej może to być program działania, którego realizacja jest niemożliwa, co najwyżej może – w najlepszym razie – prowadzić do zamierania kultur i do powstania jakiejś synkretycznej parakultury zbliżonej do niektórych kultur pierwotnych. W Europie ów proces jest już gdzieniegdzie zaawansowany.

Czy kultury zatem nie wzbogacają się nawzajem? Wzbogacają, ale tylko w niektóre elementy. Pogranicza, a w szczególności peryferie nie są predysponowane, przynajmniej z socjologicznego punktu widzenia, aby ów proces intensyfikować.

TADEUSZ POPLAWSKI

PERYFERIE A POGRANICZE

Wstęp

Niniejszy tekst rozważa stosunek pomiędzy peryferiami a pograniczem w aspekcie politycznym i kulturowym. Najpierw opiszemy pojęcie peryferii, następnie zaś – charakteryzujemy pojęcie pogranicza. Interesuje nas natomiast głównie proces peryferyjności pogranicza. Ostatni rozdział oznacza cechy dynamiki tego procesu. Zostanie ona przedstawiona w obecnym czasie i w bieżącej sytuacji politycznej jako tendencja uniwersalna w obecnej fazie rozwoju społeczeństw o dominancie przemysłowej.

I. O peryferiach

1.1. Peryferiami nazwiemy obszary położone z dala od centrów, na uboczu, na ogół zaniedbane i opóźnione w rozwoju, zwykle zależne i niesamodzielne, cechujące się nieotwartością.

1.2. Najważniejszą jednostką organizującą w obecnym czasie jest państwo. Często chodzi o peryferyjność samego (jakiegoś!) państwa,

ale na ogół możemy stwierdzić, że peryferyjność jako proces społeczny ujawnia się w perspektywie regionalnej. Zatem obszar taki utożsamiamy dalej z **regionem** położonym z dala od centrów, jakie istnieją w danym państwie. Peryferyjność cechuje pewna **względność/kontekstualność**, czyli jej konkretne przejawy w społecznej rzeczywistości danego regionu zależą od kontekstu społecznego. Nawet w społeczeństwach (państwach) nieperyferyjnych istnieją regiony peryferyjne.

1.3. Państwo przyjmuje jakąś formę w zależności od układu-consensusu pomiędzy grupami społecznymi wewnątrz i podobnymi sobie jednostkami na zewnątrz. Państwo jest więc formą kompromisu społecznego na poziomie wewnętrznym i zewnętrznym. Tę cechę nazwiemy dialektyką wewnętržno-zewnętrzną funkcji państwa. Peryferyjność staje się w tym rozumieniu skutkiem pewnego typu polityki, zapewniającej centrum przewagę i umożliwiającą jej egzekwowanie, czyli dominację (np. w tym sensie można przykładowo opisać rzymską prowincję, czy kolonie angielskie).

1.4. Po wprowadzeniu zmiennej czasu uzyskamy dynamikę rozwoju państwa, która rzutuje na procesy jego usytuowania **pomiędzy...** Może ono mieć charakter centralny lub peryferyjny, co wpływa na typ i położenie regionów. Pojawiające się tu i ówdzie związki ponadpaństwowe nie powinny być podawane jako przykład zanikania państwa jako formy, albowiem są one tworzone przez państwa centralne-bogate, a warunki są stawiane państwom peryferyjnym-biedniejszym, więc chodzi o pewien aspekt centralizacji mający charakter wymienny *coś za coś* („musicie spełnić nasze warunki, to was przyjmujemy”, i groźba – „jeśli nie spełnicie, to nie przyjmujemy”).

1.5. Forma państwa to raczej jego wewnętrzność i tożsamość, czyli odrębność od innych państw. Formę tę wypełnia zwykle **naród** jako **naród-dominujący** nad pozostałymi (État-Nation). Nie bierzemy pod uwagę innych przypadków, kiedy to istnieją dwa równorzędne narody, bo jest to sytuacja tak wyjątkowa, że potwierdza tę regułę. Próby ideologicznego wypełnienia formy państwa (np. socjalizm, ko-

munizm, czy konkretniej – np. Związek Radziecki) uległy erozji lub były tylko przykrywką dla dominacji narodu silniejszego nad pozostałymi. Ramy wypełnienia formy państwa są określane przez jakąś odmianę industrializmu lub stosunku do industrializmu, ujmowanego jako struktura ponad strukturami. Chodzi tu o pojęcie narodu nowoczesnego (J. Brun-Bronowicz, A. Inkeles, a zwłaszcza – E. Gellner, 1991). Na ogół jest to odmiana kapitalistyczna (État-Gardien de Nuit, État-Providence), zwłaszcza w obecnej *conjoncture*. *Ideologią zaś tej formy jest konsumpcjonizm i dobrobyt materialny oraz rozwój linearny za wszelką cenę.*

1.6. Peryferie są miejscem, w którym występuje znaczna liczba bardziej wyodrębnionych kulturowo grup marginalnych. Może to stanowić zjawisko eufunkcjonalne bądź dysfunkcjonalne ze względu na sposób funkcjonowania państwa. mówiąc prościej, grupy te mogą je wzmacniać (rzadziej) lub osłabiać (częściej). Grupy te są zwykle aktorami zależnymi i zdominowanymi, czasem uzurpatorami lub buntownikami. Sytuacja peryferyjności ukazuje także dystans tych grup w stosunku do grup centralnych. Często grupy takie są usytuowane w strefach niedorozwoju, co wzmacnia poczucie upośledzenia i resentymentu.

II. O pograniczu

2.1. Pogranicze jest postacią istnienia dwóch lub więcej kultur, **na ogół** w obrębie danego państwa, lecz na jego peryferiach. Postać ta charakteryzuje się polimorfizmem i heterogenicznością. Wyróżnia się pogranicza stykowe i przejściowe (J. Chlebowczyk, 1980). Do pomyslenia jest sytuacja pogranicz sztucznych i naturalnych, otwartych i zamkniętych na siebie kultur, różnic cywilizacyjnych, osobowościowych, pogranicz jako efektu rozmaitego położenia grup narodowościowych w strukturze społecznej, pogranicz kreatywnych i nietwórczych, kresów i bezkresów, pogranicz konfliktowych, antagonistycznych i wręcz niekonfliktowych, ubogacających i ubożących itp.

2.2. Istotą pogranicza (w obecnym nowoczesnym znaczeniu tego terminu) jest możliwość **zazębiania ze sobą – wpływania na siebie** kultur dzięki interferencji rozmaitych osobowości będących pod wpływem odmiennych i różniących się od siebie wzorów osobowych w warunkach totalnej płaskości kultury spowodowanej przez *industrię* i *technę*. Dalsze rozpatrywanie przywodzi na myśl mechanizm, który nazwiemy *amortyzacją kulturową*. Osobowości ścierają się w warunkach ciasnoty kultur, bo pogranicze to także i swoiste ściśnienie kulturowe, gdyż każda kultura dążąc do ekspansji musi napotkać opór innej, nie pozwalającej jej na to, co powoduje stan permanentnej równowagi-nierównowagi. Z psychologicznego punktu widzenia, wszak mówimy o osobowościach, należy zastanowić się nad niszą, do której zmierzają poszczególne osobowości natykając się na odrębne i przebywając w gronie „swojaków”. Człowiek pogranicza (A. Sadowski, 1994) mieści się w każdej z tych nisz świadomy inności innych, swojskości swoich i *en general* różnorodności świata osobowości i grup ludzkich, a co za tym idzie – względności/bezwzględności kultur i ludzi (D. Markowska, 1992). Pogranicze to przenikanie kultur będące wynikiem bliskości przestrzennej i czasowej ich nosicieli. Najprościej mówiąc – **pogranicze to sąsiedztwo, udane lub nie, konfliktowe lub bez-**, gdzie czasem kultura sąsiada jest silniejsza, bardziej ekspansywna, bardziej innowacyjna, posiada więcej lepszych środków przekazu, **możliwości dyfuzji** (S. Czarnowski, 19..). Ramy regionu peryferyjnego wydają się tutaj najbardziej odpowiednią kategorią analizy empirycznych przejawów owego współżycia grup ludzkich z ich obyczajnością-swoistością.

2.2.1. Myślę sobie, choć nie jest to na razie udowodnialne, że pogranicze jest **grą pomiędzy różnymi kulturami i ich „nosicielami”** czyli grupami ludzkimi, a **najwięcej pomiędzy systemami oświatowymi i elitami** będącymi ich produktem. Kumulacja wiedzy na poziomie gatunku transmitowana przez systemy oświatowe złącza jakby odrębność i czyni kultury przekładalnymi na siebie i nie wymaga, za każdym razem, uzgadniania stanowisk co do istoty natury i świata. To bowiem zostawiono specjalistom i ich wytworowi, czyli nauce. Inaczej mówiąc pojęcie pogranicza w tym sensie staje się

w naturalny sposób dość wąskie i przypuszczalnie wtedy jakieś drugorzędne cechy (np. różnice obyczajowe) stają się pierwszorzędnymi i ważnymi stygmatami.

2.3. Bardzo właściwym pojęciem jest **koncepcja zderzenia kultur**, bowiem sąsiedztwo tego typu do takiego zderzenia nieuchronnie doprowadza. Dobrze, że nadeszły czasy, w których coraz mniejszą rolę (mimo wszystko!) odgrywa brutalna siła, która skompromitowane w Hiszpanii wolnościowe idee marzenia Napoleona zamieniała w imperialne mrzonki o potędze nacji, nie mówiąc o ambicjach Hitlera czy Stalina. Zderzenie bowiem, o czym często obecnie się zapomina, to również ulegnięcie, podbój, poddanie, obrona, kontratak, imperializm, partykularyzm, uniżenie się wobec przygniatającej przewagi... wroga...

2.4. Pojmowanie pogranicza zakłada **autonomię osoby jako „nosiciela”** danej kultury **w obrębie codzienności (aktora)**. Sama identyfikacja jako różnego ode mnie jest warunkiem rozpoznawania, początkowo wroga, potem obcego, wreszcie szansą „oswojenia” obcego, a nawet konwersji punktów widzenia (D. Markowska, 1992). Zauważmy, że coraz częściej, w warunkach homogenizacji narzuconej przez *industrię* i *technę*, spotkamy ujęcie inne niż terytorialne, czy szersze – przestrzenne. „Nosiciel” kultury jest coraz częściej utożsamiany z przedstawicielem danej klasy i mówi się o kulturach klasowych a nawet o gustach danej klasy społecznej, czy aktorach, agentach (P. Bourdieu, 1979:433-35, R. Aron, 1957, N. Poulantzas, 1974), czasem jest klerkiem (J. Benda), inteligentem pochodzenia chłopskiego lub szlacheckiego (J. Chałasiński, 1968), czy wreszcie „produktem” systemu edukacyjnego i właściwych mu kodów językowych (B. Bernstein, 1990) lub kultury masowej przejętej przez klasy niższe (R. Hoggart, 1976) czy sprzeczności kapitalizmu i jego kultury (D. Bell, 1994). W takim przypadku, a zwłaszcza, gdy klasy utożsamiane są nawet z pojęciem rodziny jako podmiotu ekonomicznego (gospodarstwo domowe – J. Schumpeter, 1950) koncepcja pogranicza kultur zostaje dokładnie „przefiltrowana” przez system industrialny i podział pracy, którego cechy stają się dominujące i określają nawet

rodzaj sąsiedztwa (E. Durkheim, 1960). W miastach amerykańskich sąsiadem Niemca, który zarabia pomiędzy 100-150 tys. \$, może być nawet Polak, byleby tak samo bogaty, niekoniecznie zaś musi nim być biedny Niemiec. Warto wyciągnąć wnioski z tej obserwacji. Pogranicze w tym aspekcie nie jest ani stykowe, ani przejściowe, a właściwie redukuje się do pojęć inwazji-sukcesji, segregacji przestrzennej i etnicznej, konkurencji (R. Park, E. W. Burgess, 1925).

2.4.1. Wielkowiejskość nie jest dobrym schronieniem dla kultur bo zamazuje ich wyrazistość, choć warto by pewnie rozszerzyć pojęcie pogranicza i na multietniczne molochy miejskie, co poddaje pod rozwagę. Peryferyzacja niektórych grup etnicznych jest badana, ale raczej nie przez pryzmat tego pojęcia.

III. O peryferyjności pogranicza

3.0. Peryferyjność pogranicza ujmujemy jako funkcję regulacyjno-integracyjną wielo-kulturowych regionów w państwach narodowych. Nie rozważam nacjonalizmu jako formy kultury dominującej, ale zgadzam się z grubsza z tezą E. Gellnera (1991, 9), że: „nacjonalizm jest przede wszystkim zasadą polityczną, która głosi, że jednostki polityczne powinny pokrywać się z jednostkami narodowościowymi” i drugą, mówiącą, że to nacjonalizm stwarza narody, dodajmy jednak od siebie – **nowoczesny** nacjonalizm stwarza, a może nawet wytwarza **nowoczesne** narody, nie bez udziału ich woli (dobrym przykładem jest Wielkie Księstwo Litewskie, o którego spadek, kłóca się Białorusini i Litwini). Myślę, że wiele problemów, mających związek z peryferyjnością i pograniczem, dominacją i podległością, a nawet uległością kulturową wynika z przytoczonej jako pierwsza tezy Gellnera (którą poniekąd nie on pierwszy sformułował).

3.1. Istnieniu obecnej formy kapitalistycznego państwa narodowego (État-Nation) odpowiada w kulturze pojęcie dominacji kulturowej, a co za tym idzie i asymilacji, rzadziej amalgamatu, stopienia kultur. Właśnie spór o dominację kulturową łączy pojęcie pogranicza z po-

jęciem peryferii, albowiem obydwie obszary, i ten przestrzenny, i ów świadomościowy zawierają w sobie i ujawniają się jako dystans społeczny w stosunku do centrum. Ów dystans może przyjmować rozmaite formy, ale jedna z nich jest znana i opisana dość dobrze – **forma peryferii kulturowych**. *Peryferyzacja kulturowa dotyczy pogranicz, nie dotyczy natomiast na ogół centrów, chyba, że zmieniają się szlaki komunikacyjne i handlowe (w historii znane są przykłady np. utraty centralnej pozycji miast-państw włoskich, czy Hiszpanii). Niemniej nawet spychane do roli peryferii centra posiadają jeszcze swoisty potencjał kulturowy, który przejawia się jako wspomnienie roli, znaczenia, pamięć zbiorowa o chlubnej przeszłości itp. Dotyczy to np. Polski po zaborach, czy – oczywiście w inny sposób – Rosji w obecnym czasie jako dziedzica militarnej potęgi i politycznego znaczenia byłego ZSRR. Świadomość historyczna występująca jako pamięć zbiorowa o dawnej świetności wywiera wpływ zwłaszcza na takie grupy, których dominacja kulturowa była niepewna, a uzurpacja i chęć dominacji duża, wtedy to bowiem pojawia się nietolerancja i konflikt (można by rzec – „ziewający” nienawiścią). Gdy bowiem na peryferiach siły są mocno nierówne, to jakaś forma dominacji kulturowej-asymilacji-zależności ma miejsce. Czasami ujawnia się to jako przewaga cywilizacyjna, wtedy siła tradycji jest zazwyczaj niewielka i rutyna ulega przekształceniu pod wpływem innowacji. Na razie pozostawmy jednak ten problem na boku.*

3.2. *Nie każde pogranicze kulturowe jest peryferyjne. Weźmy dla przykładu Szwajcarię, która funkcjonuje niewątpliwie na pograniczu wielu kultur (i języków, w których te kultury się wyrażają). Splendor centrum spływa nawet na niewielkie miasteczka tego kraju, które są niekiedy bardziej znane, aniżeli inne wielkie miasta położone jednak w krajach peryferyjnych. Czasem jest to splendor historyczny i wtedy peryferia stają się obiektem godnym uwagi mas. Uwaga mas może „wyrwać” z peryferyjności, czego przykładem jest turystyka. Masy bowiem lubią przebywać w tłumie, zaś cechą centrum jest tłumność. Cechą peryferii jest zapoznanie. Czasem jakieś wydarzenie wyrывa z pół-snu.*

3.3. Peryferyjność zatem zależy od kryteriów wartościujących dane miejsca. Na przykład industrialność wartościuje je pozytywnie, ruralność – negatywnie. Dlatego też pogranicza kultur przemysłowych są jakby jednolite i jednakowe, te same wzorce kulturowe, ta sama gorączka w poszukiwaniu dobrobytu, te same koncerty, te same towary, identyczna niemal telewizja, nadająca podobne reklamy. To prowadzi do zatraty tożsamości. Dopiero wiejskość-osiedlenie-zasiedlenie czyni wzory osobowe wyraźnymi i dlatego raczej wiejskość pogranicza doprowadza do mocnego zderzenia kultur. Wyrazista, peryferyjna, nie pozbawiona cechy walki o przetrwanie, tradycyjna, osadzona w swoim środowisku wiejskość ukuwa wyraziste osobowości. One to różnią się jakbyśmy to (za T. Kotarbińskim) powiedzieli: „mocno a pięknie”. Obcość jest nazywana po imieniu, a bliskość jest swoja. Peryferie wiejskie przechowują *ressentiment* i owa zawieszona rezygnacja powoduje poczucie upośledzenia, a więc sytuację – w naszym rozumieniu – peryferyjną. Dlatego to wiejskość i pogranicze żyją ze sobą w zgodzie, gdyż *osadzenie w przestrzeni cechuje klasy wiejskie i ożywiane są one duchem wspólnotowym, co jest warunkiem istnienia także polikulturowej mieszanki na pograniczach*.

3.4. W tym to też sensie, w warunkach wolności (czyli w ustrojach demokratycznych) dokonuje się awans tradycji do roli świadomości narodowej i kultury narodu dominującego. To zmienia w peryferyjne (asymiluje, konfrontuje, spaja, oddziela) kultury zależne-podporządkowane i jeżeli wyobrażenie na temat wolności grupy-kultury podporządkowanej, każe jej postrzegać swoją autonomię jako kulturową, nie zaś polityczną (takie dwie różne sytuacje ilustruje dobrze przypadek Walii i Irlandii Północnej), to wtedy pograniczność ujawnia się w pełni jako kontakt-wymiana-dyfuzja. *Ressentiment zostanie utrzymany w ryzach przez obie grupy, różniące się kulturą, co doprowadzi do wzbogacenia ich obu*. Na razie używam jeszcze terminu kultura grupy i autonomia grupy: polityczne brzmienie nadaje dopiero użycie pojęcia kultura narodu i autonomia narodu. Żądanie autonomii w formie państwa narodowego niszczy na ogół pojęcie pogranicza kulturowego, zwłaszcza na peryferiach. Pojęcie peryferii akcentuje zazwyczaj niesprawiedliwość, bądź to ekonomiczną, polityczną, kul-

turową, bądź jedynie aspekt nieuprzywilejowania w stosunku do centrum (centrów). W tym miejscu warto przypomnieć wprowadzone już uprzednio jako jedno z najbardziej znaczących dla naszych rozważań – pojęcie regionu.

3.5. Region peryferyjny staje się znaczący jeżeli jego cechy jako pogranicza zaczynają **nadawać formę** (formować) centrum. Dostrzeżone przez nas prawidłowości odnośnie grup i kultur mają zastosowanie w przypadku regionów. Siła państwa często trzyma pogranicza w ryzach (imperium) i przytłacza/dominuje w sposób bezwzględny nad dążeniem/wyobrażeniami grup peryferyjnych i odmiennych kulturowo do wolności. Wolność polityczna ujawnia istotę pogranicza jako zderzenia kultur, w innych przypadkach jest to zderzenie interesów lub mas (*raison d'ÉTAT, en tant que raison d'ÊTRE*). Ciekawy przypadek Quebecu, kiedy to w parze z peryferyjnością polityczną (jedynie autonomia w stosunku do Ottawy) idzie wysokie poczucie świadomości-odrębności narodowej (Frankofoni) i religijnej (katolicy) a nawet poczucie wyższości i dumy niegdyś zwyciężonego, a obecnie przebitego potęgą gospodarczą otoczenia (USA, Kanada „anglofońska”). Pozwala to racjonalności (i – co warto choć zauważyć – pewnej ociążałości konformizmu zbiorowego) trzymać w ryzach dążenie do suwerenności i irredenty, z drugiej jednak strony – wolność wyrażania swoistości i odrębności jest tutaj niemal wzorcowa i łączy się z zadowoleniem z dobrobytu społeczeństwa konsumpcyjnego o charakterze post-przemysłowym niemal (P. W. Boudreault, 1994). Na pograniczach do pewnego stopnia istnieją tożsamości (ustępstwa, tolerancja), natomiast peryferyjność przejawia się często jako bunt, walka z niesprawiedliwością, chęć wydobycia się z „zaułka rozwojowego”, wyrównania szans, jako negatywność postrzegania i wartościowania centrum. Tutaj mogą się te pojęcia rozbiegać...

3.6. Staralem się dowieść, że rozpatrywanie pojęcia pogranicza bez objęcia jego zakresem aspektu **organizacji, biurokracji i aparatów głównie państwa** prowadzi donikąd, a często ma charakter ideologicznego ...bełkotu, i nie dostrzegania rzeczywistości. Pojęcie peryferyjności pogranicz wprowadza pewien element dysonansu, zanika

zadowolenie z uładowanych konstrukcji i owo dążenie (większość uczonych humanistów stara się „rozumieć kulturę”, co jest związane z panoszącym się relatywizmem kulturowym, my zaś ukazujemy także, że kultury w sytuacji zwłaszcza peryferyjności lub nieuprzywilejowania cechuje bez-względność, co rozumiał dobrze Gumplowicz) do neutralizacji, odarcia mieszkańców regionów pogranicznych i peryferyjnych z projektu pojętego jako dążenie do zmiany. Neutralności słów-pojęć towarzyszy naiwność poznawcza i branie urojeń za rzeczywistość. Peryferyjność pogranicza rodzi znacznie więcej problemów, bowiem zwykle zacofanie idzie w parze z pretensją/uoszczeniem co do ważności roli, podporządkowanie bywa na miarę strategii przetrwania, symbole i nazwy występują jako błuźnierstwa i przewiska. Inaczej mówiąc, peryferyjność kultur pogranicznych stanowi hamulec rozwojowy, który wynika z niedopasowania kultur do siebie, a proces ich dopasowywania jest zwykle długotrwały i nie przebiega w sposób liniowy, ale skokowo i z trudnościami. W stosunku do linearności techniki i przemysłowej pojawia się obok zapóźnienia cywilizacyjnego także i zapóźnienie kulturowe. Jest to niemalże cechą peryferyjnie położonych pogranicz, gdzie nieświadomość otwartości powoduje utożsamianie sąsiada z wrogiem i problem zmienia się czasem w konflikt, walkę, obronę.

Przykład byłej Jugosławii jako typowego peryferyjnego pogranicza ukazał dowodnie, jak łatwy do realizacji bywa scenariusz konfliktowy. Natomiast przykład większości pogranicz peryferyjnych w Europie okresu transformacji (np. węgiersko-słowackie, węgiersko-rumuńskie, rosyjsko-ukraińskie i innych) ujawnia ważność trudnego do urzeczywistnienia mechanizmu dopasowywania się kultur do siebie jako swoistego „amortyzatora” sytuacji konfliktowych na obszarach upośledzonych. Nabywaniu tożsamości w formie państwowej przez młode narody europejskie towarzyszy często wzrastające nawet ich upośledzenie – peryferyzacja. Sprzeczności tego procesu i jego skutki przeanalizowaliśmy tutaj jako sytuację peryferyjności pogranicz.

Bibliografia

- R. Aron, *Dix-huit leçons sur la société industrielle*, 1957
 D. Bell, *Kulturowe sprzeczności kapitalizmu*, 1994
 B. Bernstein, *Odtwarzanie kultury*, 1990
 P. W. Boudreault, *Kapitał kulturalny i przeobrażenie post-przemysłowe*, w: T. Popławski, red., *Oblicza peryferyjności*, 1994
 P. Bourdieu, *La distinction. Critique du jugement social*, 1979
 J. Chałasiński, *Kultura i naród*, 1950
 J. Chlebowczyk, *O prawie do bytu matych i młodych narodów*, 1983
 S. Czarnowski, *Kultura*, 1956
 S. Dudziak, *Dyfuzja kulturowa i człowiek pogranicza*, w: T. Popławski, red., *Oblicza peryferyjności*, 1994
 E. Gellner, *Narody i nacjonalizm*, 1991
 R. Hoggart, *Spojrzenie na kulturę robotniczą w Anglii*, 1976
 D. Markowska, *Liens locaux, relations interculturelles et identités*, 1992 (wystąpienie na Uniwersytecie Laval w Quebec)
 R. Park, E. W. Burgess, *The City*, 1925
 T. Popławski, *Peryferyjność jako kategoria socjologiczna*, w: *Oblicza peryferyjności*, 1994
 N. Poulantzas, *Fascisme et dictature*, 1974
 A. Sadowski, *Człowiek wschodniego pogranicza*, w: T. Popławski, red., *Oblicza peryferyjności*, 1994
 J. Schumpeter, *Capitalism, Socialism, and Democracy*, 1950, (Harper & Row, New York)

BEATA SIEWIERA

MIGRACJE A PERYFERYJNOŚĆ

Tematem mojego referatu jest związek między peryferyjnością a procesami migracyjnymi. Wykorzystałam w nim materiały zebrane w czasie badań nad społecznością polskich nielegalnych imigrantów w Brukseli, które to badania prowadzone są od 1992 roku w Centrum Antropologii Społecznej i Kulturalnej przy Katolickim Uniwersytecie w Leuven, Belgia, pod kierownictwem prof. Johana Lemana.

Emigracje a peryferyjność

Mówiąc o peryferyjności mam tu na myśli koncepcję, opierającą się na opozycyjności dwóch pól znaczeniowych: peryferii i centrum. Peryferyjność istnieje jedynie w relacji do centrum, podobnie jak centrum – jedynie w relacji z peryferyjnością. Koncepcja: centrum – peryferie może być stosowana do omawiania różnych zjawisk: kulturowych, gospodarczych, politycznych. Czy może być użyteczna również w badaniach nad migracją? Z całą pewnością tak.

Migracje ekonomiczne XX wieku, ale nie tylko one, były i są migracjami z regionów peryferyjnych do centrum: w latach 50-tych

Włosi emigrowali do Francji czy Belgii, które stanowiły dla nich centrum gospodarcze: lepiej rozwinięte, zapewniające lepsze warunki życia. Teraz to Włochy są centrum imigrantów, przybywających z Afryki, Azji, czy Polski. Centrum się przesunęło, a wraz z nim przesunęły się granice peryferii.

Podobne zjawisko obserwujemy w Polsce: w latach 1980, bardzo słaba ekonomicznie i uzależniona od ZSRR, Polska była krajem emigracji. W latach 1990-tych Polska ciągle pozostaje krajem emigracji, ale jest też równocześnie krajem imigracji. Zmienił się ustrój społeczno-polityczny, zmieniły się warunki gry ekonomicznej, umożliwiając awans i autonomiczny rozwój jednostkom przedsiębiorczym i aktywnym. Toteż dla nich centrum przesunęło się do Polski: do Warszawy, Wrocławia czy Białegostoku.

W latach 1990-tych wśród Polaków nastąpiła pewna polaryzacja opinii i zachowań: jedni postrzegają swój kraj i region jako dający szanse na rozwój i próbują realizować swoje ambicje na miejscu; tym samym negują peryferyjność swojego kraju czy regionu, bądź też nadają jej wartość pozytywną. Dla innych natomiast, w tym dla emigrantów, tak Polska jak i ich własny region pochodzenia, pozostają peryferią i ta peryferyjność ma konotację negatywną, a więc wykluczającą jakikolwiek rozwój, dokonujący się siłami autonomicznymi, lokalnymi. Nie widzą oni możliwości działań, które doprowadziłyby do zmniejszenia dystansu, dzielącego ich od centrum. Mają natomiast poczucie peryferyjności, wraz z towarzyszącym mu przekonaniem o braku szans rozwojowych zamieszkiwanego terytorium. Toteż możliwości awansu i postępu poszukują poza własnym regionem.

Postrzeganie swojego regionu jako peryferyjnego i nadawanie owej peryferyjności wartości negatywnej jest siłą napędową dzisiejszej emigracji z Polski i było nią również w latach 1980-tych, choć wtedy na większą skalę.

Przyczyny i cele polskich migracji zagranicznych

Przyczyny emigracji lat osiemdziesiątych można podzielić na dwie grupy: w pierwszej mieszczą się przyczyny ekonomiczne, w drugiej – socjo-polityczne.

Do motywów ekonomicznych, skłaniających do emigracji, należy zaliczyć pogłębiający się kryzys ekonomiczny i wynikający z niego spadek wartości nabywczej pieniądza, problemy z zaopatrzeniem i olbrzymi deficyt mieszkaniowy. Istnienie nielegalnego rynku dewiz, na którym wartość przeciętnej płacy w przeliczeniu na dolara wahała się od 10-30\$, skłaniał Polaków do wyjazdu tam, gdzie dolar był dostępny, a więc na Zachód, który pełnił wtedy wobec Polski funkcję niekwestionowanego centrum.

Emigracja polityczna *sensu stricte* nasiliła się po ogłoszeniu stanu wojennego w grudniu 1981 roku, ale ona dotyczyła jedynie niewielkiej liczby osób. Na większości Polaków ogłoszenie stanu wojennego i rozwiązanie „Solidarności” wywarło wrażenie przygnębiające, gdyż akt ten unaoczniał im raz jeszcze słabość i nieskuteczność działań społecznych, sprzecznych z interesem władzy. W Polsce zapanowała, i królowała przez lat niemal 10, atmosfera niemocy, „niemożności”, braku nadziei na poprawę sytuacji. Toteż w latach 80-tych ponad pół miliona Polaków¹ opuściło kraj i wyemigrowało na stałe.

Inni próbowali się zaadaptować, ograniczając swoją aktywność do grona najbliższych, oraz koncentrując swe wysiłki na zapewnieniu jak najlepszych warunków bytowych swojej rodzinie. Jednakże w gospodarce centralnie sterowanej nie było wiele miejsca na inicjatywę i aktywność obywatela. Pracę i minimum bytowe zapewnione mieli wszyscy, ale tym, którzy dążyli do poprawy statusu materialnego pozostawały działania marginalne, nie wpisane w system, jak dodatkowa praca, dwuzawodowość, pół-legalny handel (w tym tzw. turystyka handlowa), czy właśnie emigracja. Toteż ponad milion² Polaków podjęło decyzję o czasowej emigracji na Zachód.

Zgromadzone za granicą pieniądze emigranci najczęściej przeznaczali na cele konsumpcyjne: na budowę domu, zakup samochodu, wyposażenie mieszkania i większe wydatki. Jedynie niewielka część „emigranckich” pieniędzy przeznaczana była na inwestycje, najczęściej rolnicze. Przyczyn tego stanu rzeczy należy doszukiwać się w funkcjonującym wówczas systemie społeczno-gospodarczym,

¹ Korcelli, 1992; Okólski, 1994.

² Okólski, 1994.

w którym tzw. „prywatna inicjatywa” była systematycznie krytykowana przez propagandę i szykanowana przez państwo, chociażby za pomocą instrumentów podatkowych.

Jakie natomiast są przyczyny emigracji w latach 1990-tych?

Najistotniejszą przyczyną obecnej emigracji z Polski są problemy ekonomiczne. Wynikają one zarówno z odziedziczonej po poprzednim systemie niewydolnej gospodarki i źle funkcjonującego systemu opieki społecznej, jak i z procesów transformacyjnych. W języku emigrantów problemy te noszą nazwy: bezrobocie, niskie wynagrodzenie, „głodowa” emerytura czy renta, brak perspektyw. Na pozór więc nic się nie zmieniło, bo i w dekadzie lat 1980-tych właśnie brak perspektyw i niskie dochody generowały emigrację. Jednakowoż, jeśli popatrzymy uważniej, dostrzeżemy istotne zmiany w samym modelu emigracji i w profilu społeczno-demograficznym emigrantów. Wymienię tu tylko najistotniejsze z nich.

Otóż dość wyraźnie zauważa się spadek emigracji zarobkowej z dużych miast, pełniących ważne funkcje administracyjne czy gospodarcze, jak np. Warszawa, Poznań, Kraków. Nie maleje natomiast presja migracyjna w regionach słabszych gospodarczo, jak np. województwa: białostockie, łomżyńskie, nowo-sądeckie.

Wśród dzisiejszych, „nielegalnych” imigrantów polskich w Brukseli, nieznacznie przeważają kobiety, które stanowiły zdecydowaną mniejszość w latach 1980-tych. Szeroko reprezentowane są przedziały wieku, niegdyś w „nielegalnej” emigracji prawie nieobecne, a mianowicie: 16-24 i powyżej 55 roku życia. Zjawiskiem dosyć nowym, bo zauważalnym od 2-3 lat, jest też obecność dzieci nielegalnych imigrantów, oraz samotnych matek, szukających rozwiązania swych problemów rodzinnych i finansowych właśnie w Brukseli. Poziom wykształcenia imigrantów jest niższy od przeciętnej w kraju (trudno np. znaleźć emigranta z magisterium). Dużą grupę stanowią bezrobotni, oraz renciści i tzw. wcześni emeryci, a więc ludzie nie posiadający dostatecznych źródeł utrzymania i nie mający zobowiązań zawodowych w Polsce. Pieniądze zarobione za granicą przeznaczane są coraz częściej na utrzymanie rodziny w Polsce, co czyni tę emigrację emigracją przetrwania, a nie awansu materialnego czy społecznego.

Obecna emigracja jest więc emigracją z peryferyjnych/zacofanych regionów Polski i dotyka przede wszystkim grup społecznych, słabo przygotowanych do włączenia się w procesy, dokonujące się w kraju.

Dla nich centrum pozostaje wciąż Europa Zachodnia, ale to centrum znacznie się przybliżyło na wskutek zniesienia barier administracyjnych i, częściowo, finansowych, dzielących Polskę od Zachodu.

Polska społeczność w Brukseli

Wśród dzisiejszych polskich imigrantów w Brukseli wyraźnie widoczna jest tendencja do przedłużania czasu pobytu za granicą. Wynika ona z kalkulacji związanej z miejscem emigracji i krajem emigracji, z której często wynika, że rozwiązaniem bardziej korzystnym jest pozostanie w kraju emigracji. W kalkulacji tej bierze się pod uwagę czynniki ekonomiczne i społeczne.

Do pierwszych należy możliwość zatrudnienia, dochody z pracy i poziom życia, jaki one zapewniają. Tu rachunek „za” i „przeciw” wypada prawie zawsze na korzyść kraju emigracji.

Wśród czynników społecznych, branych pod uwagę przy decyzji o pozostaniu-powrocie należy wymienić zaspokajanie potrzeb społecznych przez środowisko lokalne, oraz prestiż społeczny.

Tu również, choć może się to wydawać zaskakujące, rachunek wypada często na korzyść kraju emigracji. Dlaczego?

Otóż emigranci, powracający do Polski w latach 1980-tych obdarzeni byli wysokim prestiżem społecznym jako osoby, wyróżniające się swoją zamożnością. Emigranci, powracający do kraju obecnie, takim prestiżem obdarzeni nie są: ich zamożność nikogo już nie szokuje, a większy szacunek wzbudzają ci, którzy potrafią się wzbogacić na miejscu.

Poza tym, jak wiele innych grup imigrantów, również Polacy stworzyli w Brukseli swój polski mikroświat. Należą do niego dwa polskie kościoły, które tworzą dwie odrębne parafie; dzieciom udziela się lekcji religii, dla młodzieży organizowane są kursy przedmażeńskie. Księża chrzczą, bierzmują, żenią. Istnieją liczne polskie kawiarnie.

nie i dyskoteki, sklepy zaopatrzone w polskie towary i prasę, wypożyczalnie polskich kaset video. Swoje usługi oferują polskie fryzjerki, pielęgniarki i krawcowe. Ale, co najważniejsze, olbrzymia grupa, bo około 70% imigrantów, pochodzi z jednego regionu północno-wschodniej Polski, wielu z tej samej wsi czy parafii. W Brukseli spotykają się bliscy i dalecy krewni, sąsiedzi, znajomi. Polskie układy rodzinne i sąsiedzkie są tu często odtwarzane, podtrzymywane są polskie zwyczaje i tradycja. Polacy w Brukseli nie żyją w społecznej próżni; rolę społeczności lokalnej pełnią dlań inni Polacy, często personalnie ci sami, co w Polsce. Coraz częściej też grupą odniesienia stają się dla nich polscy imigranci w Brukseli, a nie Polacy w Polsce czy Belgowie. Dlatego też często w decyzji o pozostaniu/powrocie nie bierze udziału poczucie niezaspokojonych potrzeb społecznych.

Od pewnego czasu do ogólnego rachunku „za i przeciw” dołączany bywa jeszcze jeden element, a mianowicie nadzieja na szybkie wejście Polski do Wspólnoty Europejskiej i możliwość zalegalizowania pobytu w Belgii.

Tak więc coraz częściej z kalkulacji, dotyczącej miejsca emigracji i kraju migracji wynika, że lepiej pozostać tam, gdzie się jest, czyli w Belgii. Widocznym efektem podejmowania takich decyzji jest łączenie rodzin, które oznacza przyjazd współmałżonka i/lub dzieci imigranta. Jest nim także przejście od „tymczasowego” stylu życia, zakładającego szybki powrót do Polski, na tryb życia bardziej ustabilizowany, co manifestuje się np. w poszukiwaniu samodzielnych mieszkań, często w „lepszach” dzielnicach i ich odpowiednim wyposażeniu.

Marginalizacja społeczności nielegalnych imigrantów

Marginalizacja nielegalnych imigrantów ze strony kraju przyjmującego ma dwójaki charakter: po pierwsze – prawny i administracyjny, po drugie – społeczny.

Marginalizacja pierwszego typu (prawna i administracyjna) wynika z nielegalnego charakteru pobytu imigrantów na terytorium kraju przyjmującego.

Nielegalny pobyt oznacza oficjalne „nieistnienie”, nieobecność imigranta w kraju przyjmującym, a poprzez to pozostawienie go poza obrębem funkcjonującego porządku prawnego i społecznego.

Jakie są tego dalsze skutki?: nielegalna praca, brak ubezpieczenia medycznego, zasiłku macierzyńskiego, zasiłku dla bezrobotnych, ubezpieczenia od wypadków.

Nielegalna praca oznacza brak pewności zatrudnienia, niepłatne wakacje i brak zasiłku chorobowego. Wiąże się ona też z ryzykiem wykorzystywania imigranta przez nieuczciwego pracodawcę.

Nielegalny pobyt łączy się z dużymi ograniczeniami w wyborze mieszkania i wyborze szkoły dla dzieci³.

Marginalizacja prawna imigrantów implikuje, czy też wzmacnia, marginalizację społeczną w kraju przybycia.

Powodów ku temu jest kilka:

1. Zakładany, tymczasowy charakter migracji.
2. Nierównorzędność sytuacji prawnej imigrantów i Belgów.
3. Ograniczenie wzajemnych kontaktów imigrantów i autochtonów do kontaktów zawodowych.
4. Nierównorzędność pozycji zawodowej: imigranci najczęściej zatrudniani są jako niewykwalifikowana siła robocza do wykonywania zadań nie cieszących się społecznym prestiżem. Ze względu na nielegalny charakter pobytu i zatrudnienia mają bardzo ograniczone możliwości podnoszenia kwalifikacji, czy awansu zawodowego, co ogranicza ich możliwości awansu społecznego.
5. Wynikająca z powyższych uwarunkowań nierównorzędność sytuacji materialnej stykających się ze sobą imigrantów i autochtonów.

³ Jeszcze do niedawna dzieci nielegalnych imigrantów pozostawały często poza systemem szkolnym. W 1994 roku Flamandzkie, a później i Walońskie Ministerstwo Edukacji podjęło decyzję o przyznaniu również i tym dzieciom prawa do nauki; dzieci imigrantów przyjęte do szkoły mają takie same prawa i obowiązki, jak dzieci Belgów. Problem polega na tym, że szkoły francuskojęzyczne, do których kieruje się gros imigrantów, nie otrzymują dotacji na dzieci nielegalnych imigrantów.

6. Brak znajomości języka kraju przybycia w środowisku emigrantów, powodowana nikłą motywacją z powyższych przyczyn i zaspokajaniem potrzeb społecznych przez środowisko polskie.
7. Brak woli wzajemnego poznania, zauważalny zwłaszcza u ludności tubylczej. We wzajemnych kontaktach obie strony nakierowane są na siebie i jeśli nawet wymieniają informacje, to posługują się stereotypami i tak naprawdę żadna ze stron nie dąży do przekazania informacji odległej od stereotypu, ani nie oczekuje, że usłyszy coś nowego. Rozmowy formalnie przypominają dialog, praktycznie są równoległymi monologami.

Izolacja imigrantów przez społeczność lokalną prowadzi do reakcji obronnych tych pierwszych, które najczęściej przejawiają się w postaci samoizolacji środowiska imigrantów⁴. Tak więc obie społeczności współistnieją obok siebie, rzadko ze sobą interferując i niejako ignorując się wzajemnie. I choć nie ma w tej ignorancji wrogości, to trudno powiedzieć, żeby była to postawa otwartości, dialogu i partnerstwa.

Zakończenie

W referacie tym podjęłam próbę przedstawienia peryferyjności jako kategorii pozwalającej na opisywanie zjawisk migracyjnych. Problem ten został tu zaledwie zarysowany, ale wydaje mi się, że możliwości opisowe, jakie to pojęcie ze sobą niesie, są olbrzymie. Peryferyjność bowiem jest pojęciem względnym, tak jak względny, bo subiektywny, jest wymiar wielu zjawisk społecznych, również emigracyjnych. Peryferyjność, czy raczej świadomość, subiektywne poczucie peryferyjności i nadawanie jej wartości negatywnej, skłania ludzi do emigracji. Nie emigrują przecież ci, którzy znajdują się w centrum i nadają mu wartość pozytywną, ani ci, którzy nie są świadomi istnienia centrum.

⁴ Zjawisko to opisuje również L. Sliman, Dedecker R., Sliman L., 1994.

Emigracja z peryferii do centrum oznacza wolę przewyciężenia peryferyjności, wyjścia z niej. Ale jakże często społeczności imigrantów, przybyszów z peryferii, są marginalizowane przez społeczność centrum, spychane na pozycje podrzędne, właśnie – peryferyjne? I nie jest to problem jedynie polskich imigrantów w Brukseli, ale problem wszystkich imigrantów z peryferii, bez względu na ich oficjalny status czy też miejsce imigracji.

Bibliografia

- Cieślińska Barbara, *Składniki prestiżu społecznego w małym mieście*, w: *Miasta na uboczu. Przyczynek do socjologii peryferii*, praca zbiorowa pod red. T. Popławskiego, Białystok, 1994.
- Korcelli Piotr, *International Migrations in Europe: Polish Perspectives for the 1990s*, „International Migration Review”, XXVI, 2, 292-304.
- Leman John, Siewiera Beata, van Broeck Anne M., *Documentloze immigranten te Brussel*, Cultuur en Migratie, Bruksela, 1994.
- Mullet Thomas, *Immigrants and the American City*, New York University Press, New York and London, 1993.
- Oblicza peryferyjności. Polska – Kanada (Quebec) – Białoruś*, praca zbiorowa pod red. T. Popławskiego, Białystok, 1994.
- Okólski Marek, *Migratory movements from countries of Central and Eastern Europe*, Council of Europe, Strasbourg, 5 Novembre, 1990.
- Okólski Marek, *Migracje zagraniczne w Polsce w latach 1980-1989. Zarys problematyki badawczej*, „Studia Demograficzne”, nr 3, 1994.
- Popławski Tadeusz, *L'autogestion dans région périphérique de Pologne*, w: *Les régions après l'Etat*, Université du Québec à Chicoutimi, 1993.
- Popławski Tadeusz, *Małe miasto i jego mieszkańcy*, w: *Pogranicze. Studia Społeczne*, 1992, T. 2, Białystok, 1992.

Sliman Lofti, *L'immigration clandestine de main-d'oeuvre dans la région Bruxelloise*. Rapport final de recherche préparé sous la direction de Dr. Renée Dedecker. Ecole des sciences criminologiques de l'Université Libre de Bruxelles, 1994.

EDWARD SZYMAŃSKI

FORMOWANIE SIĘ KULTURY AMERYKAŃSKIEJ
I PROBLEM NARODU STANÓW
ZJEDNOCZONYCH AMERYKI PÓŁNOCNEJ

W początkach XVIII w. czołowymi intelektualistami amerykańskimi byli w zasadzie duchowni, a i ich polem działalności intelektualnej była teologia. W pół wieku później rolę tę przejęli politycy. Różne prądy wypływające z kolonialnej przeszłości wznagały te przemiany, lecz generalnie można je powiązać z angielską rewolucją, która uznana została jako amerykański rewolucyjny ruch intelektualny, który zastąpił myśl religijną wprowadzając w jej miejsce myśl polityczną czyli mówiąc wprost polityka zastąpiła religię.

Kolonie amerykańskie zostały założone w ciągu siedemnastego wieku zwłaszcza wtedy, kiedy angielscy osadnicy działali pod wpływem wielkiego wizjonera Jana Kalwina (1509-1564), który widział świat przez ułomność ludzką i boską doskonałość¹. Każda istota ludzka od czasów praojca Adama po epokę współczesną, mówił

¹ Gustave Weigel, S. J., *Churches in North America: An introduction*, Schocken Books, second printing, New York 1971. The Calvinist Churches, s. 28-33; Jan Calvin, *Institutes of the Christian Religion*, trans. Allen John, Philadelphia 1932, sixth American edition.

Kalwin, mieści się wśród tych, których stopy są chyże ku miejscu zbrodni, których ręce są poplamione grabieżą i morderstwami, których gardła są otwarte jak odkryte groby, których języki są zakłamane, których wargi są zatrute, których prace są nieużyteczne, niegodziwe, skorumpowane i martwe, których dusze są odpychające od Boga, a najtajniejsze zakamarki serca są pełne moralnego zepsucia, których oczy są używane zdradliwie, których umysły objawiane w słowie są pijane zuchwalstwem, wszyscy, których siły skierowane są do popełnienia okrutnych i niezliczonych zbrodni”.

Jeśli człowiek nie popełnił aktualnie takich zbrodni, to nie wynika z jego woli. Bóg może stworzyć takie czy inne ograniczenia dla zapobieżenia czynom wynikającym z przewrotności ludzkiej natury, ale nie może zapobiec ich popełnienia ani tym bardziej doprowadzić do oczyszczenia z tych przestępstw.

Oficjalny kościół angielski, zrodzony z wynaturzonej monarchii nie przyjął nigdy wizji kalwińskiej, chociaż przyswoił on dużo z nauk kalwińskich podczas panowania królowej Elżbiety I, zachował jednak bardziej liberalny pogląd zbliżony do ludzkich możliwości i władzy kleru. Dalej idący angielscy kalwiniści – Purytanie – mieli nadzieję na głębsze reformy, lecz zarówno kościół jak i król, którzy nadawali ton, skierowali reformację na tory położone bliżej starym, katolickim doktrynom. W 1640 r. Purytanie sięgnęli po broń: zabili króla, przegnali kler i przekształcili Anglię w republikę. Ale już w 1660 r. monarchia została przywrócona. Purytanie teraz zwani odszczepieńcami zostali wygnani z Kościoła i z państwa. Kościół Anglii przejął dawny kierunek i był nie niepokoiony przez kalwinizm.

To nie był przypadek, że angielskie kolonie w Ameryce zostały zasiedlone przed 1640, a także po roku 1660. Emigracja stwarzała namiastkę rewolucji tysiącom ludzi, którzy byli niezadowoleni z Kościoła Anglii i z rządu, który go popierał. Purytanie zasiedlili całą Nową Anglię, zaleli katolickich uciekinierów rodziny Calvertów² w Maryland a później osiedlali się na ziemiach Nowego Jorku, New

² Edwin Scott Gaustad, *A religious History of America*, Harpers and Row Publishers, New York 1966, rozdz. 8. The Gospel into fruitful Bosom: Maryland, s. 72-80.

Jersey oraz w Północnej i Południowej Karolinie. Fala osadnicza sięgnęła nawet Virginii, gdzie większość ludności pozostawała w strukturze organizacyjnej Kościoła Anglii i nie uczestniczyła w żadnym ruchu kościelnym. Po restauracji³ kolonie stały się atrakcyjne dla licznej grupy kwakrów i szkocko-irlandzkich presbiterianów, nie mówiąc już o francuskich hugenotach i niemieckich protestantach różnych denominacji. Przybyli także anglikanie i kościół ten był wspomagany prawem w wielu koloniach, jednakże trzeba wyraźnie zaznaczyć, że wszystko było podporządkowane Reformacji.

Intelektualnym centrum kolonii była Nowa Anglia, a intelektualnymi przywódcami Nowej Anglii byli duchowni, którzy niezmordowanie pisali i głosili „prawdy o ludzkiej ułomności i boskiej doskonałości”. Dla Purytanów i kalwinistów były to dwa aksjomaty, zgodnie z którymi większość ludzi na ziemi była z góry potępiona. Dla teologów tego kierunku było oczywiste, że Bóg znał wszystko i wszystko dekretował i w związku z tym On określał, kto powinien być potępiony, a kto zbawiony. Z tego założenia wynikało, że podstawowym zadaniem pracy duszpasterskiej było wyjaśnianie ludziom, do jakiego stopnia są oni niegodziwi i że są oni zdani jedynie na potępienie. Bóg jedynie może tych ludzi zbawić poprzez miłosierdzie i to jest inny ważny atrybut boskiej doskonałości. Żaden człowiek nie zasługuje na miłosierdzie, żaden człowiek nie jest mniej grzeszny od drugiego, tak więc wybór, kogo należy ułaskawić, należy tylko do samego Boga. Głoszenie wiernym tej doktryny było najłatwiejszą częścią kaznodziejskiego zadania, ponieważ ludzie w pokorze przyjmowali te prawdy. O wiele trudniej było wytłumaczenie ludziom tego wszystkiego, co związane było z ich podziałem w boskiej klasyfikacji i w boskim schemacie rozróżniania dobrych od złych ludzi. Czło-

³ Perry Miller, *The New England Mind: The seventeenth Century*, New York, 1939; Restauracja – chodzi tu o okres od powrotu na tron brytyjski króla Karola II w r. 1660 i rewolucję 1688 r. Okres panowania Karola II był dla purytanów okresem bardzo trudnym. A przecież jak pisał R. H. Tawney w swojej pracy *Religion and the Rise of Capitalism* w 1926 r. (Reprint: New American Library, New York 1947, s. 165) to dzięki purytanizmowi dokonana się angielska reformacja, a później ten ruch wycisnął tak wielkie piętno w cywilizacji Ameryki Północnej.

wieka, który był by pewien, że do Dnia Sądu Ostatecznego będzie on uratowany, nie było. Jedyne co było znane, to sam proces odpokutowania, który ma się dokonywać przy pomocy duszpasterzy, ale w ograniczonym zakresie: przy pomocy modlitwy i opisywaniu grzechów. Pierwszym stopniem prowadzącym do zbawienia było uświadomienie oraz pełne uznanie człowieczej bezradności i beznadziejności ludzkiej sytuacji. Człowiek skazany na potępienie powinien osiągnąć ten stopień, ale nie następny: nawrócenie. Nawrócenie to był akt boski, który łączył duszę z Duchem świętym uzasadniając to (sankcjonując to) atrybutami Chrystusowych zasług. Nawrócenie dla Purytanów było jasnym i precyzyjnym doświadczeniem, który człowiek zyskiwał w określonym czasie i miejscu. Po nawróceniu przychodziło uświęcenie, stopniowe ulepszanie siebie w codziennym postępowaniu choćby tylko w zewnętrznym podporządkowaniu się, którego Bóg zażądał od Adama. Uświęcenie nie mogło być nigdy całkowite. Kierowani przy pomocy kleru Purytanie oraz Kalwini dobrze się orientowali w morfologii odkupienia i byli specjalistami w doszukiwaniu się w ich własnej duszy oznak przemiany⁴.

Tak jak purytańska teologia obracała się wokół ludzkiej ułomności moralnej oraz boskiej doskonałości, tak w podobny sposób została stworzona teoria polityczna. A więc purytańscy duszpasterze nauczali swoich wiernych zarówno polityki jak i religii. Uczyli oni, że społeczeństwo pojawia się w wyniku kontraktu zawartego pomiędzy Bogiem z jednej strony i ludźmi z drugiej strony. Tak więc jeżeli lud zgadza się na przestrzeganie jego rozkazów (choćby tylko zewnętrźnie) On mógł zapewnić im przyszłą pomyślność. Zawarli takie porozumienie z Bogiem, zawierali inne ziemskie, w którym dobrowolnie poddawali siebie królowi lub innemu władcy. Były to początki rządu i cel trzymywania w karbach bezgrzeszności ludzi oraz zapobiegania i karanie występów przeciwko Bogu. Tak długo, jak król przestrzegał boskich rozkazów zawartych w ludzkich prawach,

⁴ F. Ernest Stoeffler w pracy *The Rise of Evangelical Pietism*, pisał, że purytaniizm był źródłem, które ożywiło osiemnastowieczną społeczność zwłaszcza w Zachodniej Europie, a także w Ameryce Północnej. William Haller, *The Rise of Puritanism*, New York, Columbia University Press, 1938.

lud podporządkowywał się im posłusznie i współpracował. Jeżeli jednak poprzez własną ułomność gwałcił on boskie polecenia lub nie był w stanie narzucić ich, to tym samym łamał on prawo i porozumienie. To prawo i to porozumienie podtrzymywały jego polityczny autorytet. A więc zadaniem i obowiązkiem ludu było usunięcie go zanim Bóg odwiedził całą społeczność i karał śmiercią i zniszczeniem⁵.

Idee te rozwinęły się w Anglii w czasach kiedy panujący monarchowie wykazali, w/g standardów purytańskich, brak poszanowania prawa i popełnili jako rządzący wiele nieprawości. Trzy generacje purytanów oskarżały swoich władców i oczekiwały gniewu bożego, który miał spaść na Anglię. Ostatecznie w r. 1649 pożegnali oni króla i królestwo, ale nawet po upadku monarchii nie położyło to kresu nieprawościom tego świata. Lud Anglii musiał stawić czoła nowym nieprawościom w nowej, republikańskiej sytuacji. Idee zachowania czystości, uczciwości, uczciwości i stabilności w republice zostały przedstawione ludowi przez wielu działaczy politycznych, a wśród nich przez Jamesa Harringtona (1611-1677), który w swoim dziele „Oceana” (1656) skojarzył idee rządu republikańskiego z powszechnym rozdawnictwem, co można by nazwać próbą przybliżenia się do równości. Harrington patronował także religijnej tolerancji, sprawie rotacji stanowisk w administracji publicznej oraz podziałowi władzy wykonawczej i ustawodawczej. Wraz z przywróceniem monarchii, praca Harringtona była kontynuowana przez wiele generacji. Myśli Harringtona rozwijała mała grupa myślicieli, którzy badali funkcjonowanie rządu i zastanawiali się nad metodami jego kontrolowania przez naród. Najbardziej znanym z tego kręgu uczonych był John Locke (1632-1704), który szczególnie się interesował zagadnieniem porozumienia pomiędzy władcami i ludem⁶.

⁵ W Nowej Anglii spadkobiercy Kalwina wykładali swoje poglądy swobodnie i bez żadnych ograniczeń ponad sto lat. Te nauki wywierały duży wpływ na kształtowanie się świadomości społeczeństwa amerykańskiego, Geoffrey F., Nuttall, *The Holy Spirit in Puritan Faith and Experience*, Oxford, Basil Blackwell, 1946.

⁶ Następujące traktaty, które Locke napisał wskazują na całą gamę jego zainteresowań: *Essay Concerning Human Understanding* (1690); *Let-*

Angielscy pisarze republikańscy byli czytani w koloniach, a do tego doktryny polityczne Locke'a były przekazywane Amerykanom w kazaniach duchownych, zwłaszcza purytańskich. Każde pokolenie wychowywało się na ideach, które głosiły, że trzeba obalić złe rządy i ustanowić dobre. Koloniści jednakże nie rozwijali własnej samodzielnej szkoły lub teorii politycznej. Wszystkie idee i teorie wywodziły się ze starego świata, a zwłaszcza z Anglii. Nawet kler, który był głównym eksponentem idei politycznych i najbardziej wpływowym elementem kolonialnej społeczności, koncentrował swoje kreatywne i intelektualne wysiłki na najważniejszą dla niego dziedzinę – teologię, oraz poszukiwanie dusz dla zbawienia.

Duchowni poszukiwali dusz, które mogli pozyskać jedynie poprzez swoje płomienne kazania, których słuchali wierni podczas spotkań niedzielnych, rannych i popołudniowych w licznych kościołach zbudowanych w każdej osadzie, w każdej miejscowości. Wierni słuchali kazań, modlili się, dyskutowali o sprawach codziennych po zakończonym nabożeństwie i wracali do domu i czasami zapisywali swoje refleksje w prowadzonych przez siebie dziennikach porównując swoje doświadczenia z tym, co słyszeli w kościele. Do tego czytali codziennie jakąś część swojej Biblii bądź to w gronie całej rodziny bądź też indywidualnie. Duchowni byli tak zespoleni z życiem codziennym wiernych jak wschodzące słońce i zmieniający się księżyc. W połowie XVIII w. zaczęły się jednak poważne zmiany w życiu społecznym. Powodów tych zmian należy upatrywać w politycznych i gospodarczych przeobrażeniach zachodzących w Europie. W koloniach amerykańskich nastąpiło osłabienie zainteresowania społeczeństwa teologią, a w wyniku tego załamało się przywództwo kleru. Bardzo trudnym do uchwycenia był wzrost zaufania do własnego rozumu. Odkrycia techniczne w Europie, nowe techniki produkcji, rozwój nauki wywierały wpływ na umysły ludzkie i na lepsze pojmowanie spraw ziemskich bez pomocy boskiego objawienia i boskiego

ters on Toleration (1689-90); Two treatises of Government (1690); Thoughts Concerning Education (1693); The Reasonableness of Christianity (1695); Paraphrase of Romans, First and Second Corinthians, Galatians, Ephesians (1705-07).

kierowania światem. Wszystko to, co zachodziło w otaczającym społeczeństwie świecie, zaczynało być rozumiane poprzez rozum i inteligencję ludzką.

Dość wcześnie duchowieństwo Nowej Anglii zorientowało się w zmianach zachodzących w społeczeństwie i w nastrojach wiernych do tej pory lojalnie uczestniczących w życiu religijnym całej społeczności. Teologowie jako pierwsi zaczęli posługiwać się Biblią przy interpretacji nowych odkryć naukowych. Wraz z rozwojem newtonowskiej fizyki, odkryć w dziedzinie takich nauk jak: astronomia, biologia i chemia, duchowni zaczęli zajmować się obserwacją roślin, zwierząt i gwiazd. Kształcili się bardzo intensywnie i czynili postępy nie tylko w zakresie teologii, wiedzy o Bogu oraz o wspaniałościach wszechświata, ale także i o społeczeństwie. Stawało się coraz bardziej oczywiste, że rozum a nie objawienie może zastąpić Biblię. I chociaż Newton zachował wiarę w pismo święte i spędził ostatnie swoje lata na studiowaniu biblijnych prorocत्व, jego zwolennicy stawali się deistami, którzy wierzyli, że Bóg objawił się ludziom nie poprzez proroków, ale przez wszechświat, który człowieka otacza⁷. Ale w samej Ameryce deizm nie miał wielu zwolenników przy końcu XVIII w. I to chyba późne Oświecenie osłabiło prestiż kleru poprzez... wzrost religijności.

Wielkie Przebudzenie (Great Awakening) roku 1740, które zaczęło się, kiedy młody angielski duszpaster George Whitefield zwrócił uwagę na pojmowanie znaczenia ludzkiej niedoskonałości. Podróżując po osiedlach osadniczych Ameryki Północnej wygłaszał swoje kazania gdzie tylko mógł: w kościołach, na placach targowych, na otwartych placach i pod drzewami, wszędzie gdzie tylko napotkał słuchaczy. Jego przesłanie było jedno: ludzie zasługiwali jedynie na piekło. Był to kaznodzieja tak sugestywny, tak przekonywujący, że słuchający go ludzie płakali, a oskarżenia, które kierował do tłumu, były przyjmowane jako słuszne i sprawiedliwe, ponieważ czuli się winnymi wobec Boga⁸.

⁷ Edwin L. Gaustad, *The Great Awakening in New England*, New York 1957; Charles Chauncy, *Seasonable Thoughts on the State of Religion in New England*, Boston, 1743, s. 127-168.

⁸ Ola Winslow, *Jonathan Edwards*, New York 1940; Perry Miller,

Whitefield jeszcze przed przybyciem do Ameryki zyskał w Anglii duży rozgłos. W koloniach uzyskał prawdziwy sukces. Ludzie gromadzili się wokół niego jak przy mesjaszu, chociaż uparci anglikanie odnosili się sceptycznie. Większość Amerykanów na Wschodnim Wybrzeżu, wychowana na doktrynie deprawacji i ułomności człowieka, była już oswojona z ideami głoszonymi przez Whitefielda. Kaznodzieja ten tylko potwierdzał wszystko, co oni już znali, a tylko podawał im to wszystko w nowej, emocjonalnej formie. Whitefield znalazł szybko naśladowców, którzy prześcigali się w stosowaniu jego metod i w prezentowaniu prawd boskich. Gilbert Tennent z Pensylwanii wyspecjalizował się we wrzaskach i świętym śmiechu z grzeszników, którym on przypominał, w jak beznadziejnej sytuacji znaleźli się oni wobec wszechmogącego Boga. Inny prorok z Long Island James Davenport wygłaszał swoje kazania nocą, paląc świece i pochodnie, co nadawało jego żarliwym mowom i przemówieniom tyle autentyzmu, że ludzie nie ośmielali się kwestionować jego straszliwych samooskarżeń wobec Boga⁹. Wszyscy tego rodzaju samozwańcy apostołowie oraz dziesiątki innych, naśladowców Whitefielda teroryzowali swoimi naukami dziesiątki tysięcy zagubionych i zastraszonych ludzi. Ten terror psychologiczny był obliczony na ludzi, którzy byli bezbronni w nowym świecie.

Kaznodzieje, którzy się pojawili po roku 1740, przedstawiali świat doczesny w nowej formie, on już był znany kalwinistom, ale teraz przybierał on nowy kształt, który był bardziej dynamiczny, jed-

Jonathan Edwards, New York, 1949. Perry Miller opisywał sytuację społeczną Nowej Anglii w 1730 r. jako bombę z opóźnionym zapłonem. Wynikało to z ogólnego kryzysu stanu ducha społeczeństwa, które nie było zdolne wysłuchiwać swoich purytańskich i kalwińskich duszpasterzy. To musiało doprowadzić do zasadniczych zmian poprzez konieczność prze wartościowania teologii zarówno starego kalwinizmu jak i purytańskiej teologii.

⁹ Wielkie Przebudzenie (Great Awakening) było wybuchem niezadowolenia społecznego struktur kościelnych, które zasklepiły się we własnej, samoograniczającej się filozofii, która nie dopuszczała liberalnego podejścia do nowej sytuacji w związku z napływem do Ameryki Baptistów, Kwaków i innych sekt zwłaszcza chrześcijańskich. Gaustad, *A Religious History...*, s. 60-63.

nocześnie mistyczny i realny. Wielkim przełomem w życiu religijnym i kulturalnym Ameryki połowy XVIII w. było pojawienie się nowego kaznodziejstwa. Burzyło ono spokój ducha Amerykanów i zasiewało ziarna niepokoju w całym społeczeństwie. Kler kalwiński przez dwa wieki wpajał w ludzi myśli o nadejściu czasów przemian przede wszystkim w życiu religijnym. I oto nadszedł czas Wielkiego Przebudzenia i był to okres realnych przemian.

Kler, który przyjął nowe metody, ponieważ wszystkim wydawało się, że Bóg przyjął te metody, a więc i społeczeństwo przyjęło ten styl duszpasterstwa. Wszystko, co do tej pory działo się w życiu religijnym, zostało zakwestionowane. Zarówno mężczyźni jak i kobiety, wszyscy, którzy modlili się i chodzili do kościoła całe lata, nie uzyskiwali żadnych rezultatów ze swojej pobożności. Teraz, w ciągu kilku godzin wierni dostępowali łask boskich za pośrednictwem wędrujących apostołów. Taki wędrujący kaznodzieja, który był najczęściej człowiekiem świeckim, który nie uczęszczał do collegu, nie znał greki ani łaciny, nie mówiąc o hebrajskim, nawiązywał dobry kontakt z otaczającymi go ludźmi. A więc jeżeli Bóg wybierał go na swego reprezentanta i sprawiał, że mógł on czynić tyle cudów bez uprzedniego pobierania nauk, to wszystkie te przygotowania i nauki były jedynie przeszkodą w kierowaniu sprawami wiary. Tak więc ci wędrowni apostołowie stawali się coraz bardziej aroganccy i pewni siebie. Taki Whitefield ostrzegał ludzi przed duchownymi, którzy tylko nauczali o srogim, niedostępnym i martwym Chrystusie¹⁰. Zwolennicy tego apostoła nazywali pastorów ludźmi o martwych duszach i sercach i mówili, że są to ślepcy prowadzących za sobą ludzi ociemniałych. Po takich enuncjacjach wierni lub znaczna część tych ludzi opuszczała swego starego pastora, a nawet były przypadki że wypędzała go z gminy tworząc własny kościół, na czele którego stawał własny młody i energiczny apostoł-kaznodzieja. Tylko w nielicznych przypadkach dana gmina religijna pozostawała ze swoim znanym proboszczem. Takich przypadków było bardzo mało. Duchowieństwo

¹⁰ Sydney E. Ahlstrom, *A Religious History of the American People*, New Haven and London, Yale University Press, 1972, Rozdział 18. The Great Awakening in New England, s. 280-295.

początkowo patrzyło ze sceptycyzmem na wszystko, co było związane z Wielkim Przebudzeniem. Ale w miarę rozwoju wydarzeń, w miarę jak przedstawiciele Nowego Światła (tak byli nazywani propagatorzy i prorocy nowego kierunku) stawali się coraz bardziej ekstrawagancy, sceptycyzm zaczął się przeradzać we wrogość. Duchowni, którzy spędzili swoje życie na studiach teologicznych, którzy byli ludźmi wykształconymi, którzy często mniej lub bardziej otwarcie hołdowali ideom Oświecenia, byli teraz przerażeni ignorancją i prymitywizmem apostołów Nowego Światła i dlatego zaczęli zdecydowanie odrzucać ich nauki określając je jako histerię. Wielu z tych opozycjonistów, zwanych Starym Światłem porzuciło swoje wspólnoty i przeszła do działalności w prężnie działających ugrupowaniach religijnych takich jak: Arminianizm¹¹, Uniwersalizm, Unitarianizm i Deizm. Najwybitniejszy z nich Charles Chauncy stał się uniwersalistą. Nie wszyscy oni całkowicie zerwali z własnymi gminami. Część z nich znalazła

¹¹ Nazwa ruchu religijnego, który przyjął swoją nazwę od holenderskiego teologa, profesora uniwersytetu w Lejdzie Jacobusa Arminiusa (1560-1609). Poglądy Arminiusa zostały potępione w czasie obrad Synodu w Dort trwającego od 13 listopada 1618 – do 9 maja 1619 r. Na Synodzie wystąpiła grupa 45 Protestantów (Remonstrants) pastorów broniących poglądów Arminianów, którzy podpisali w 1610 r. Protest (Remonstrance). Kalwini, oponenti Arminiusa utrzymywali, że Bóg arbitralnie wybrał pewnych ludzi do zbawienia, podczas gdy innym nie udzielił tego przywileju. A w związku z tym, że Bóg jest wszechmocny, takie postanowienie jest sprawiedliwe. Arminius natomiast utrzymywał, że Bóg nie mógł tego uczynić, ponieważ jego wola jest ograniczona przez sprawiedliwość. Arminius utrzymywał ponadto, że Bóg wie, że człowiek dzięki temu, iż ma wolną wolę może wybrać drogę grzechu, ale Bóg nie ma takiej woli, aby człowiek to uczynił. Arminius utrzymywał, że wolność człowieka nie jest zgodna z przymusem, z koniecznością ani też z dobrowolnością. Nawet w pragnieniu szczęścia, które jest dobrowolne, człowiek nie jest wolny. Wolność istnieje tylko tam, gdzie jest możliwość wyboru. Tak więc Arminianizm wpłynął ożywczo na zreformowaną teologię i stał się bardzo popularny w XIX w. dzięki Metodystom i pokrewnym ruchom protestanckim. Pod koniec XVIII w. dwa typy arminianizmu były szerzone: ewangeliczny (główny rzecznik tego kierunku to John Weseley) oraz racjonalistyczny (główni przedstawiciele Daniel Whitby i John Taylor). W Stanach Zjednoczonych arminianizm często jest synonimem liberalizmu, otwartości, a nawet katolicyzmu. (G. L. Curtiss, *Arminianizm in History*, 1894).

trochę zwolenników we własnych gminach. Trwali oni uparcie przy swoich starych doktrynach kalwińskich, przystosowując je po trochu do nowych warunków Oświecenia. Wielu z nich podtrzymywała swoje związki z dawnymi strukturami kongregacyjnymi i trwała w swoich starych strukturach kościelnych.

Ale trzeba to wyraźnie powiedzieć, że żadna z tych grup kleru nie odzyskała takiego wpływu, jakie miało duchowieństwo przed Wielkim Przebudzeniem w społeczeństwie amerykańskim. Klęska kleru Starego Światła w utrzymaniu intelektualnego przywództwa wynikała z faktu, że nie był on w stanie zdyscyplinować umysłów kleru nowej generacji. W szeregach duchowieństwa Nowego Światła, mimo że było ono prymitywne i niedokształcone, znaleźli się wybitni intelektualiści tacy jak Jonathan Edwards, w owych czasach czołowy intelektualista amerykański. Nic więc dziwnego, że młodzi adepci teologii garnęli się do Edwardsa i pragnęli u niego studiować, a także stawali się jego gorącymi zwolennikami. Edwards rozpoczął swoją karierę na kilka lat wcześniej przed Wielkim Przebudzeniem skupiając okazałą grupę młodych ludzi w Massachusset, Northhampton, która stanowiła załóżek wielkiego ruchu filozoficzno-politycznego. Sam Edwards różnił się bardzo od późniejszego apostoła Wielkiego Przebudzenia Whitefielda. Mówił monotonna i bez żadnych dramatycznych gestów, ale jego słowa wywierały niezwykle wrażenie u słuchaczy. Kiedy pojawili się Whitefield i Tennent i zapoznał się z wynikami ich działalności apostołskiej, uznał to za zbawienne lekarstwo dla ożywienia religii. W wyniku tych obserwacji Edwards napisał szereg prac i traktatów na temat doniosłości emocji i egzaltacji w religii. Po śmierci Edwardsa w 1758 r. jego kierunek filozoficzno-religijny kontynuowali jego uczniowie i zwolennicy. grupa ta po kilku latach stworzyła system doktryny teologicznej, która została nazwana Nową Boskością¹².

Czołowym animatorem tego ruchu został Samuel Hopkins, który działał w Great Barrington, Massachussets, a później w Newport, Rhode Island. Innymi wybitnymi osobistościami tego ruchu byli syni

¹² F. H. Foster, *A Genetic History of the New England Theology*, Chicago 1907.

Edwarda Jonathana Jr. oraz Josepha Bellamy z małej miejscowości Bethlehem w Con., który został nazwany nawet papieżem z Litchfield County.

Nowa Boskość była ruchem prymitywnym, aroganckim i można tak powiedzieć fanatycznym wobec członków społeczności religijnej, którzy nie popierali entuzjastycznie nowego kierunku. Zachowywali się oni wyzywająco wobec spokojnych mieszkańców oskarżając ich o bezbożność, grzeszość oraz brak miłości bożej. Wypowiadali głośno swe oskarżenia i nazywali hipokrytami modlących się bez wewnętrznej wiary w Boga. Twierdzili w swoich wulgarnych wystąpieniach, że tacy ludzie nie przynoszą chwały ani społeczności ani Bogu, ponieważ ich wysiłki, ażeby oszukać swymi pozornymi podlitwami Boga nie mogą przynieść pozytywnych rezultatów dla przyszłego zbawienia. Jediną drogą dla bezbożnego człowieka jest cieszenie się własną bezbożnością, ale i to jest niemożliwe, ponieważ bezbożnik tego sobie nie uświadamia.

Ruch Nowa Boskość, kiedy została już nadwyrężona poważnie struktura kościoła w Nowej Anglii, zaczął nawoływać do tradycji przywracania członkostwa przynależności do kościoła. W zamyśle chodziło tu o upokorzenie a przynajmniej zdominowanie tych ludzi, którzy odnosili się sceptycznie do nowego ruchu. Do kościoła mogli być przyjmowani tylko tacy ludzie, którzy publicznie przed przywódcami nowego ruchu mogli zademonstrować swoją pobożność. Takie przyjęte do kościoła osoby były uprawnione do przyjmowania komunii, do chrztu swoich dzieci, a więc tacy, którzy zasługiwali na zbawienie. Reszta społeczności mogła tylko słuchać kazań i nauk pastorów w nadziei, że Bóg zmiłuje się i dopuści do zbawienia w przyszłym życiu.

Nowa Boskość była ruchem mającym swoją logikę i swoje rygory, a młodzi intelektualiści znajdowali w nim swoje miejsce. W drugiej połowie XVIII w. wielu młodych ludzi uważało, że polityka i prawo są bardziej interesujące niż religia, jednakże religia ciągle przyciągała młode umysły, które lgnęły do takich ludzi jak: Bellamy,¹³ Hop-

¹³ Edward Bellamy (1850-1898) był synem pastora baptystów. W czasie swojego krótkiego życia zmieniał swoje poglądy religijne, a zwłaszcza fa-

kins¹⁴ czy nawet mniej znani z tak zwanej szkoły Edwardianów. Rezultatem takiej sytuacji było to, że do końca XVIII w. ruch Nowa Boskość dysponował w takich stanach jak Conneticut aż połową ambon, a i w innych częściach Nowej Anglii jego popularność ciągle wzrastała. Prezydent Yale University (od roku 1778-1795) Ezra Stiles, który początkowo zlekceważył Nową Boskość, uważał się nad jej atrakcyjnością, zwłaszcza chodziło mu o ludzi, których on kształcił w swojej uczelni¹⁵.

Ale sukces Nowej Boskości był nietrwały. Sukcesy nowej generacji teologów nie były zbyt oszałamiające. Ich popularność ograniczała się do stosunkowo wąskiej elity intelektualistów, a nie do szerokich rzesz wiernych. Twarde doktryny i zbyt surowa filozofia tego ruchu mogły być akceptowane tylko przez intelektualistów, ale nie przez zwykłych ludzi, uczęszczających do kościoła aby tam po całotygodniowej pracy oddać się modlitwie i zwyczajnym rozmyśla-

scynowały go chrześcijańskie idee liberalne. Wielki wpływ wywarły na nim myśli głoszone przez twórcę socjologii Augusta Comte'a zawarte w dziele *Religia Ludzkości*. Sławę zdobył swoim niewielkim dziełem pt. *Looking Backward* (1888), w którym przedstawił socjalistyczną doskonałość narodu, którą miał osiągnąć w dwutysięcznym roku. Bellamy widział przyszłość świata w optymistycznej „świątyni społecznej”, która miała powstać na gruzach przemysłowego nieładu.

Józef Bellamy (1719-1790) – uczeń i zwolennik Jonathana Edwarda. Studia skończył w 1735 r. w Yale University, po których został pastorem w Bethlehem w Conneticut. Od 1741 związał się z ruchem Nowe Światło, a podczas Wielkiego Przebudzenia był wielce cenionym kaznodzieją. W swojej parafii w Bethlehem zorganizował szkołę teologiczną, w której wykształciło się ponad pięćdziesięciu pastorów.

¹⁴ Samuel Hopkins (1721-1803) urodził się w Waterbury, Conneticut, a studia ukończył w Yale University w 1741 r. W latach 1743-1769 był pastorem najaktywniejszej parafii Nowej Boskości w Nowej Anglii, którą było Great Barrington w Massachusetts. Sławy przysporzyło mu jego dwutomowe dzieło *System of Doctrines* (1793). Późniejsi teologowie pisali o Hopkinsie, że jego kalwinizm od nadmiernego poszukiwania wrogów, a w mniejszym stopniu na skoncentrowaniu się na Bogu.

¹⁵ Ezra Stiles (1727-1795) pastor Kongregacjonistów, który starał się zachować umiarkowane stanowisko wobec religijno-rewolucyjnych przeobrażeń jakie dokonywały się w Nowej Anglii w drugiej połowie XVIII w.

niom oderwanym od trosk codziennych. Religijny emocjonalizm i wewnętrzne uniesienia osłabły już wśród Amerykanów, którzy pragnęli raczej spokoju niż duchowych emocji. Jeszcze za życia Jonathana Edwardsa, który wykorzystywał Wielkie Przebudzenie do swoich prac teologicznych w budowaniu teorii emocjonalizmu religijnego, to uniesienie zaczęło słabnąć. A kiedy ogłosił swoje reformy w zakresie przynależności do kościoła, ludzie zaczęli odwracać się od jego mało zrozumiałych koncepcji. Skończyło się na tym, że kościół w Northampton wykluczył go ze swego grona. Największy intelektualista amerykański owych czasów spędził swe ostatnie lata głosząc słowo boże Indianom, którzy byli przecież ostatnią społecznością w Ameryce, która by go mogła zrozumieć. Bo przecież ci nowonawróceni Indianie, bez tradycji chrześcijańskich mogli rozeznaczyć się w sprawach sakramentów oraz w sprawach takich jak zbawienie i potępienie oraz w sprawach miłosierdzia bożego?!¹⁶

Kariera zwolenników i uczniów Edwardsa była o wiele pomyślniejsza, ale w końcu też nie bardzo optymistyczna. Samuel Hopkins, który kierował wielką kongregacją w Geat Barrinton, został po wielu perypetiach zmuszony do opuszczenia jej i przeniesienia się do Newport w stanie Rhode Island. Inne kongregacje po początkowym okresie świetności zaczęły rozpadać się, dzielić się i ograniczać swoją działalność. W końcu osiemnastego wieku większość wspólnot Nowej Boskości i Nowego Światła dogorywała i traciła społeczne wsparcie¹⁶.

Hopkins i Jonathan Edwards Jr. cieszyli się szacunkiem i byli podziwiani przez wiernych a zwłaszcza przez innych teologów, ale nie mogli już znaleźć odpowiednich naśladowców i kontynuatorów. Ich kazania już nie porywały, chociaż nadal były emocjonalne, ale coraz częściej zawile, niejasne, mało przekonywujące, metafizyczne i w zasadzie mało zrozumiałe, ponieważ były zawilociom teologicznym, których człowiek świecki nie bardzo pojmował. Jeszcze w okresie wielkiego napięcia religijnego ludzie wysłuchiwali tych kazań, ale już powoli ludzie zaczęli uważać je za mało zajmujące i w efekcie nudne.

¹⁶ Ahlstrom, *A Religious History...*, rozdz. 25. The New England Theology in Democratic America, s. 403-414.

Błędem tych teologów było to, że swoje przemówienia kierowali raczej sami do siebie niż do swoich wiernych. Zapatrzeni w samych siebie w swoje problemy szczegółowe, doktrynalne, gubili się w detalach tworzonego przez siebie systemu, wynajdowali coraz to nowe elementy intelektualnej logiki, a pomijali wielkie problemy chrześcijańskiej wiary, istoty swego posłannictwa wśród ludzi i stąd nie wiedzieli jak rozwiązywać codzienne sprawy które trapiły parafian. To właśnie w tym tkwił ten wielki paradoks Nowej Boskości; Intelektualny sukces i powszechna „klapa”. Młody pastor po studiach teologicznych nie znajdował odpowiedzi na pytania, które mu zadawał prosty parafianin przychodzący po poradę do swego duszpasterza. A takie pytania zadawał uczciwy człowiek, który chciał wypełniać swoje obowiązki religijne jak najrzetelniej. Cały ten uczony wywód podczas kazania niewiele mówił. Chciał on być w pełnej zgodzie z Panem Bogiem, bo po to przyszedł do kościoła. Ale naprawdę nie wiedział, czy to wystarczy dla zbawienia duszy. Zwykły człowiek, kiedy usłyszał z ust pastora, że jest grzeszny mimo tego, że cały tydzień ciężko pracował, nie czynił nic takiego, co by mogło obrazić Boga. Niepokoiło go, dlaczego miał pokutować i dlaczego miał być potępiony? A jeśli tak to co miał robić, żeby nie być grzesznym? W jaki sposób miał zaczynać i kończyć dzień i jak to robią inni ludzie, którzy mogą być lepsi przed obliczem Boga. Co ma człowiek powiedzieć, gdy stanie przed Najwyższym autorytetem. Takie pytania coraz bardziej nurtowały prostych ludzi, którzy nie znajdowali odpowiedzi w kazaniach swoich duchowych przewodników. I nad tym teologowie się nie zastanawiali, bo oni byli tymi wybranymi, którzy byli przeznaczeni do tego, że będą zbawieni, ale tak wcale nie myśleli ludzie, którzy słuchali ich nauk.

Ale w tym czasie zmieniała się także i sytuacja społeczna w Nowej Anglii. Przybywało coraz więcej nowych osadników i ludność szybko wzrastała. Potrzeba było nowych pastorów do powstających nowych parafii. Bardzo często ich brakło. Na domiar złego powstawały nowe gminy, ale gminy anglikańskie, metodystów czy innych odłamów chrześcijaństwa. Coraz liczniejsza liczba ludzi stawała się obojętna na sprawy religii. Do tego wszystkiego dołączyło się krytykanctwo skierowane wobec kleru, który do tej pory bardzo poważny.

W Connecticut doszło do otwartego konfliktu w 1788 r., kiedy to ukazało się w prasie upomnienie, że wierni nie uczęszczają na publiczne nabożeństwa. Ale w odpowiedzi wydrukowano szereg kąśliwych uwag na temat jakości tych nabożeństw.

Jednakże obojętnienie na sprawy religii nie wywodziło się jedynie ze strony kleru. Całe społeczeństwo miało coraz więcej kłopotów natury politycznej i ekonomicznej. W 1760 r. Parlament usiłował wprowadzić specjalny podatek kolonialny, a to przecież godziło w interesy wszystkich Amerykanów. Prezbiterianie podnieśli także alarm, kiedy władze kolonialne chciały osadzić w amerykańskich koloniach państwowych biskupów, którzy by wspomagali władzom kontrolowanie społeczeństwa.

Chociaż kler miał wielki wpływ na społeczeństwo i opinię publiczną, nie potrafił on politycznie tego wpływu wykorzystać. Odwrotnie, ten wpływ kler zaczął wyraźnie tracić, a to ze względu na bariery, jakie sam wytworzył unikając aktywnego uczestniczenia w polityce. Oni sami ograniczali się tylko do zbawiania dusz, a więc obchodziły ich tylko sprawy czysto religijne. Pod względem politycznym Ameryka była uspijona. Debata w Parlamencie brytyjskim nad opodatkowaniem kolonii zapoczątkowała ożywienie polityczne w całej Ameryce. Uchwalenie przez brytyjski Parlament w 1765 r. tzw. Stamp Act czyli opłat od wszelkich urzędowych dokumentów i materiałów drukowanych w amerykańskich koloniach, jeszcze bardziej zradykałizowało społeczeństwo. Ferment społeczny przybrał rozmiary globalne.

Na fali wielkiego politycznego uniesienia, zwłaszcza po ogłoszeniu Deklaracji Niepodległości 4 lipca 1776 r., sprawy religijne zeszyły na dalszy plan w życiu społeczeństwa amerykańskiego. Teraz pojawili się i zaprezentowali swoje intelektualne możliwości tacy wielcy politycy amerykańscy jak: Benjamin Franklin, John Adams, Alexander Hamilton, James Madison oraz wielu innych polityków na miarę owych czasów. Działalność i myśl polityczna i gospodarcza sprawiły, że nowe rodzące się państwo miało silne i stabilne fundamenty do przyszłego dynamicznego rozwoju swojej pomyślności i potęgi.

MACIEJ TEFELSKI

BIAŁYSTOK – OSWAJANIE PRZESTRZENI

Lokowanie się jednostki w strukturze miejskiej było i jest jednym z żywiej dyskutowanych zagadnień w obrębie socjologii miasta. Zajmowali się nim w Polsce tacy socjologowie (uszeregowani alfabetycznie), jak: P. Kryczka, W. Mirowski, S. Nowakowski, S. Ossowski, W. Piotrowski, P. Rybicki, R. Siemieńska, J. Turowski, A. Wallis, Z. T. Wierzbicki, J. Ziółkowski czy F. Znaniński, autor klasycznej już pracy „Miasto w świadomości jego obywateli”. Nie miejsce tu jednak na omawianie stanowisk i dorobku wymienionych badaczy. Na szczególną uwagę w podejmowanym zagadnieniu zasługuje jeden element. Mianowicie ten, że jednostka, w odniesieniu do swojego miejsca zamieszkania może przyjmować postawę bierną, czyli tylko adoptować się do warunków zewnętrznie w stosunku do niej stworzonych, bądź też aktywnie wpływać na ich kształt. Wagę tego drugiego aspektu dostrzeżono zwłaszcza w USA, co znalazło swoje odzwierciedlenie w ruchu społecznym zwanym community development polegającym na aktywizacji i rozwoju społeczności lokalnych. Z. Wierzbicki określa ten ruch jako „(...) zorganizowaną działalność ludzi żyjących w określonej miejscowości (wsi, miasteczku) lub regionie celem zaspokojenia wyselekcjonowanych wspólnych potrzeb w procesie tworzenia nowych struktur i przyswajania nowych postaw i umiejętno-

ści, przy czym społeczność lokalna tworzy swego rodzaju arenę dla interakcji procesów zmierzających do realizacji wspólnych celów". Z takiej właśnie perspektywy będę próbował przedstawić podjęty temat.

Zanim jednak przejdę do omawiania sedna zagadnienia muszę dokonać pewnych uściśleń terminologicznych. Samemu pojęciu „oswajanie przestrzeni” nadaję podwójne znaczenie. Jest to po pierwsze nawiązywanie kontaktów sąsiedzkich, czy inaczej ujmując tworzenie indywidualnej sieci interakcji, po drugie natomiast bezpośrednie działanie na rzecz najbliższego fizycznego otoczenia, jak porządkowanie terenu, zazielenianie czy dbałość o ten teren. Przedmiotem mojego zainteresowania jest to drugie ujęcie. Ponadto, o „oswajaniu przestrzeni” możemy mówić w odniesieniu do:

- bezpośredniego miejsca zamieszkania,
- miejsca pracy,
- głównej ulicy, rozumianej jako najczęściej uczęszczany szlak.

W tym kontekście interesuje mnie tylko i wyłącznie bezpośrednie miejsce zamieszkania.

Została więc doprecyzowana problematyka, którą można sprowadzić do pytania, czy, a jeżeli tak, to jakiego typu działania mieszkańcy Białegostoku podejmują na rzecz swojego najbliższego miejsca zamieszkania.

Badania ankietowe, których wyniki wstępne zaprezentuję w tej części pracy, zostały przeprowadzone w Białymstoku w okresie luty – kwiecień 1993 roku na około 1100-osobowej próbie reprezentacyjnej dorosłych mieszkańców miasta.

W opinii ankietowanych osób ocena najbliższego otoczenia przedstawia się następująco:

- 1) jest przyjemne – 25,0%
- 2) można wytrzymać – 44,0%
- 3) jest nieprzyjemne – 29,0%

Tylko więc co czwarty badany sądzi, że mieszka w dość przyjemnym otoczeniu, a jednocześnie tylko co jedenasty-dwunasty (9,0%) określa Białystok jako przyjemne miasto, uważając przy tym, że najbliższe otoczenie, w którym mieszka nie różni się niczym od innych części miasta. W przekonaniu więc prawie wszystkich Białostoczan (91,0%)

Białystok nie jest miastem, w którym zamieszkiwanie mogłoby należeć do przyjemności.

Należałoby się zastanowić, czy są jakieś miejsca w Białymstoku, gdzie zamieszkiwanie byłoby przyjemnością. Rozważałem to zagadnienie z dwóch punktów widzenia:

- a) dzielnicy
- b) rodzaju budownictwa.

Takie podejście znajduje swoje uzasadnienie w tym, że w poszczególnych dzielnicach spotyka się zróżnicowane budownictwo (obok bloków z wielkiej płyty domki jednorodzinne itp.).

Badania wykazały, że swoje najbliższe otoczenie jako bardzo przyjemne i przyjemne oceniło:

- 23,0% – mieszkańców bloków wielkopłytowych
- 31,0% – mieszkańców kamienic
- 33,0% – mieszkańców domków jednorodzinnych.

Co więc najbardziej razi mieszkańców w ich najbliższym otoczeniu:

- 1) zaśmiecanie – 37,0%
- 2) stan i ilość zieleni – 24,0%
- 3) czystość i estetyka klatek schodowych – 14,0%
- 4) stan techniczny ulic i chodników – 10,0%
- 5) czystość ulic i chodników – 6,0%
- 6) wyposażenie podwórek w urządzenia dla dzieci – 6,0%
- 7) estetyka budynków – 6,0%
- 8) ruch samochodowy (parkowanie, hałas, zanieczyszczenie) – 5,0%
- 9) brak zagospodarowania terenu – 4,0%
- 10) zachowania ludzi – 4,0%
- 11) szarość otoczenia – 4,0%

Praktycznie więc konieczne byłoby, w pierwszej kolejności, „wielkie sprzątnięcie”, a następnie „zazielenienie miasta”.

Przedstawione wyżej zestawienie nie wymaga komentarza z jednym wyjątkiem. Tym wyjątkiem są zachowania ludzi, rozumiane tutaj dwojako: po pierwsze, jako zachowania samych mieszkańców prowadzące do dewastacji otoczenia oraz po drugie, zachowania pracowników instytucji odpowiedzialnych za stan naszego otoczenia, tj. ad-

ministracji osiedlowej, służb komunalnych itp. Zagadnienie to znajdzie pewne swoje odzwierciedlenie w dalszej części pracy.

Wiemy więc już, jak jawi się przeciętnemu mieszkańcowi Białegostoku jego najbliższe otoczenie. Czy więc oni sami podejmowali jakies próby zmiany w swoim otoczeniu?

„Jestem jednym z mieszkańców Białegostoku. Mieszkam od ponad 10 lat (praktycznie od chwili powstania) w jednym z nowych osiedli i wydaje się, że jestem raczej dobrze zorientowany w jego problemach, mogę więc na tej podstawie dokonać osobistych ocen. Całość najbliższego otoczenia wymaga znacznego wkładu pracy jego mieszkańców. W czasie całego okresu zamieszkiwania pamiętam tylko dwie akcje:

1. zbiorowy protest mieszkańców bloku przeciwko budowie śmietnika prawie pod oknami,
2. tworzenie ogródków kwiatowych z jednej strony bloku oraz warzywno-kwiatowych przez lokatorów z najniższych kondygnacji.”

Jest to doświadczenie większości mieszkańców miasta. Pewne zrywy w początkowym okresie zamieszkania i stopniowe popadanie w stan marazmu w miarę mijających lat.

Tylko co czwarty badany stwierdza, że w jego najbliższym otoczeniu podejmowane były jakiegokolwiek próby poprawienia stanu czystości i estetyki. Najczęściej były to petycje do różnych instytucji, a następnie:

- | | |
|------------------------------------|---------|
| 1. sadzenie drzew i krzewów | – 18,0% |
| 2. porządkowanie trawników | – 11,0% |
| 3. zagospodarowywanie placów zabaw | – 8,0% |
| 4. porządkowanie klatek schodowych | – 4,0% |

Jakie były przyczyny braku podejmowania prób zmiany najbliższego otoczenia? Uzyskano następujący rozkład odpowiedzi:

- | | |
|---|---------|
| 1. nie ma sensu angażować się w prace na rzecz najbliższego otoczenia, gdyż co jedni robią to inni zniszczą | – 16,0% |
| 2. brak czasu w obecnej sytuacji, aby tym się zajmować | – 15,0% |

- | | |
|--|---------|
| 3. jest to sprawa instytucji specjalnie w tym celu powołanych, a nie mieszkańców | – 15,0% |
| 4. mieszkańcy nie potrafią się zorganizować | – 14,0% |
| 5. mieszkańcy nie zwracają uwagi na najbliższe otoczenie | – 12,0% |
| 6. mieszkańcy nie mają pomysłu, co sami mogliby zrobić i jak to mogliby zrobić | – 7,0% |

Z powyższego zestawienia wyłania się dość ciekawy obraz. Mieszkańcy mają zgodną wizję co i jak należałoby zrobić w najbliższym otoczeniu, ale nie chcą angażować się w działania gdyż nie są przekonani czy ktoś nie zniweczy ich wysiłku, a ponadto są tak zaabsorbowani trudnościami życia codziennego, że nie mają już na to czasu, uważając również, że jest to sprawa instytucji specjalnie w tym celu powołanych, na które są między innymi płacone podatki. Znajduje ono swoje potwierdzenie w innym fragmencie uzyskanych danych. Otóż tylko co trzeci badany uważa, że mieszkańcy miasta powinni bezwzględnie uczestniczyć w rozwiązywaniu jego problemów. Pozostałe osoby stwierdzają, że mogłyby uczestniczyć, ale niekoniecznie (45,0%) lub nie powinny uczestniczyć (8,0%). Istotnym również zagadnieniem jest nieumiejętność organizowania się mieszkańców (fakt ten akcentowało 14,0% badanych) i być może temu właśnie przypisać należy nieskuteczność dotychczasowych działań.

Co trzeba zrobić, aby zmienić stan najbliższego otoczenia? Odpowiedź na tak sformułowane pytanie jest najistotniejsza z punktu widzenia postawionego problemu.

Na pierwszym miejscu uplasowały się zachowania mieszkańców (co trzeci – czwarty badany akcentował ten problem) ujmowane w trzech aspektach:

1. kultury osobistej mieszkańców
2. wychowania dzieci w poszanowaniu otoczenia
3. sumiennego wykonywania obowiązków przez pracowników instytucji odpowiedzialnych za miasto, będących przecież jego mieszkańcami.

Prawie taki sam odsetek badanych (29,0%) akcentował stan i ilość zieleni w najbliższym otoczeniu oraz czystość i estetykę naj-

bliższego otoczenia (klatek schodowych, placów i posesji, śmietników, ulic i chodników oraz miejsc handlowych). Stan techniczny ulic i chodników był przedmiotem zainteresowania co dziesiątego badanego.

Wskazywano również na:

- | | |
|--|--------|
| 1. brak urządzeń dla dzieci | - 7,0% |
| 2. estetykę budynków | - 5,0% |
| 3. brak zagospodarowania otoczenia | - 3,0% |
| 4. nieprawidłowe parkowanie samochodów | - 2,0% |

Po wcześniej analizowanym pytaniu, w którym respondenci mieli możliwość nieskrępowanego formułowania opinii na temat, co należałoby zrobić w najbliższym otoczeniu, aby poprawić jego wygląd zadano pytanie zamknięte (z gotowymi odpowiedziami) dotyczące tego samego zagadnienia. Zdaniem badanych osób w pierwszej kolejności należałoby poprawić:

- | | |
|--|---------|
| 1. stan techniczny ulic i chodników | - 53,0% |
| 2. stan i ilość zieleni | - 40,0% |
| 3. wyposażenie w urządzenia dla dzieci | - 27,0% |
| 4. czystość i estetykę śmietników | - 26,0% |
| 5. czystość ulic i chodników | - 23,0% |
| 6. czystość klatek schodowych | - 23,0% |
| 7. czystość placów i posesji | - 22,0% |
| 8. estetykę budynków | - 17,0% |
| 9. czystość i estetykę miejsc handlu | - 10,0% |

Czy w zestawieniu z wcześniejszym pytaniem o to, co najbardziej razi mieszkańców w ich najbliższym otoczeniu widoczne są jakieś istotne różnice? Otóż tylko problem poprawy stanu technicznego ulic i chodników znalazł uznanie u znacznie liczniejszej grupy badanych. Gdybyśmy bowiem dokonali agregacji wszystkich kategorii związanych z czystością najbliższego otoczenia (kat. 4-7) otrzymalibyśmy następujący układ:

- | | |
|--|---------|
| 1. czystość otoczenia | - 94,0% |
| 2. stan i ilość zieleni | - 53,0% |
| 3. stan techniczny ulic i chodników | - 40,0% |
| 4. wyposażenie w urządzenia dla dzieci | - 27,0% |
| 5. estetyka budynków | - 17,0% |

Wiedząc już co należałoby zrobić w najbliższym otoczeniu w pierwszej kolejności, czas odpowiedzieć na pytanie w jakie działania na rzecz poprawy stanu czystości i estetyki tego otoczenia mieszkańcy skłonni byłiby się włączyć.

Przedstawiam pełną listę możliwych działań, spośród których badane osoby dokonywały wyboru:

- | | |
|---|---------|
| 1. podpisałyby petycję do władz o zainteresowanie się problemem mieszkańców i podjęcie odpowiednich działań | - 50,0% |
| 2. poświęciłyby kilka godzin swojego czasu wolnego, aby popracować na rzecz najbliższego otoczenia | - 43,0% |
| 3. pomogłyby w działaniach zorganizowanej już grupy sąsiedzkiej | - 28,0% |
| 4. próbowałyby przekonać sąsiadów, aby podpisali petycję do władz | - 24,0% |
| 5. pomogłyby zorganizować grupę sąsiedzką, aby rozwiązać problem mieszkańców | - 19,0% |
| 6. przekazałyby, zorganizowanej już grupie, niewielką sumę pieniędzy na zakup potrzebnych materiałów do realizacji zamierzonych lub podjętych działań | - 14,0% |
| 7. rozmieściłyby plakaty lub rozdawałyby informacje o pracy grupy | - 13,0% |
| 8. napisałyby list do środków masowego przekazu obrazujący problem mieszkańców | - 12,0% |
| 9. brak danych | - 4,0% |

W przedstawionym zestawieniu zwraca uwagę fakt gotowości ze strony blisko co drugiego badanego poświęcenia kilku godzin swojego czasu wolnego na pracę w najbliższym otoczeniu.

Najchętniej pracowałoby mieszkańcy:

- | | |
|---------------------------|---------|
| 1. bloków wielkopłytowych | - 45,0% |
| 2. kamienic | - 39,0% |
| 3. domków jednorodzinnych | - 38,0% |

Mieszkańcy kamienic częściej niż mieszkańcy bloków i domków jednorodzinnych podpisaliby petycję do władz, a mieszkańcy domków jednorodzinnych częściej niż pozostałych dwóch rodzajów budownictwa

przekazaliby niewielkie sumy pieniędzy. Oczywiście pamiętać należy, że są to tylko deklaracje werbalne.

Jakie jest przeświadczenie badanych odnośnie ewentualnego udziału współmieszkańców w realizacji działań mających na celu poprawę stanu czystości i estetyki najbliższego otoczenia. Uważają oni, że współmieszkańcy:

- | | |
|---|---------|
| 1. raczej bardzo chętnie włączyliby się w takie działania | – 9,0% |
| 2. prawdopodobnie włączyliby się | – 43,0% |
| 3. raczej chyba nie | – 11,0% |
| 4. zdecydowanie nie | – 3,0% |
| 5. trudno powiedzieć | – 34,0% |

Zdaniem badanych, 14,0% współmieszkańców raczej nie włączyłoby się w działania na rzecz swojego otoczenia. W przekonaniu badanych około połowa mieszkańców uczestniczyłaby w takich przedsięwzięciach.

Analizując przedstawione wyniki badań nie sposób oprzeć się wrażeniu braku wykształconej społeczności lokalnej, która organizowałaby czy oswajała najbliższe otoczenie. Społeczność białostocka jest więc społecznością bierną, adoptującą się tylko do warunków stworzonych, a nie warunki te kształtującą. Przyczyny tego stanu rzeczy są złożone. Zasygnalizuję tylko niektóre z nich.

Za punkt wyjści można przyjąć tezę J. Turowskiego, który stwierdza, że „w osiedlach, wśród ludności nowo zamieszkującej powstaje sytuacja „wyczekiwania”. W wielu polskich badaniach stwierdzono zjawisko wstrzymywania się od nawiązywania kontaktów przede wszystkim wśród ludności pochodzenia wiejskiego, imigrującej do miasta. Nowo przybyli zachowują się przez pewien czas wyczekująco, aby móc rozpoznać środowisko, określić swe zachowania przez dokonanie wyboru spośród zaobserwowanych zachowań i odpowiednio dostosować swoje postępowanie. Odnosi się to także do aktywności w miejscu zamieszkania. W takim jak wyżej podejściu zakłada się, że nowo zamieszkujący są w mniejszości w stosunku do już zamieszkujących. Co się natomiast dzieje w sytuacji odwrotnej? Taka bowiem sytuacja miała miejsce w Białymstoku. W wyniku wojny zginęło ponad 55% mieszkańców miasta. Jego szybki wzrost ludnościowy, od 48 tys. w 1944 r. do 274,1 tys. w 1992 r. był spowo-

dowany, w głównej mierze, imigracją bądź to z gmin położonych na terenie tworzącej się aglomeracji białostockiej, bądź też z gmin zaliczanych do tzw. „ściany wschodniej” (południowo-wschodnia część województwa białostockiego). Jak znaczna jest to wielkość dowiodły dane z NSP 88 zgodnie z którymi 48,2% mieszkańców Białegostoku urodziło się poza nim.

W tej sytuacji nie ma możliwości przekazania wzorów „miejskości”, wzorów funkcjonowania społeczności lokalnej w dużym mieście, gdyż rodowici Białostoczanie są stosunkowo nieliczną mniejszością (około 20%). Hipotetycznie można założyć, że miasto jest terenem obcym, a nawiązywanie kontaktów sąsiedzkich ogranicza się tylko do własnego grona imigrantów. W dalszym ciągu, miejscem odniesienia jest rodzinny dom i rodzinna miejscowość o czym świadczą mogą cotygodniowe kawalkady samochodów kierujących się poza Białystok w piątek, a wracające do niego w niedzielę. Dodatkowym elementem komplikującym sytuację jest dychotomiczny podział społeczności białostockiej pod względem etnicznym, uwidaczniający się głównie w odmienności religii i obyczajów, co nie sprzyja jej integracji.

Konieczne są więc działania, których celem byłoby wykształcenie środowiskowych liderów, potrafiących zorganizować społeczności lokalne do działań na rzecz swojego środowiska zamieszkania, tym samym przyczyniając się do ich integracji. Takie działania w Białymstoku mrają już miejsce.

MARIUSZ SKRZYPCZYK

KSZTAŁTOWANIE SIĘ
POGRANICZA POLSKO-CZESKIEGO
ZE SZCZEGÓLNYM UWZGLĘDNIENIEM
EUROREGIONU GLACENSIS

Pogranicze jest pojęciem posiadającym szeroką konotację i do-
czekało się głębokich analiz przede wszystkim w pracach J. Chlebow-
czyka¹ i Z. Staszczak². Frapujące jest jednak to, że tak płodne ba-
dawczo zjawisko nie ma swojego odrębnego miejsca w katalogach na-
wet poważnych bibliotek np. Zakładu Narodowego im. Ossolińskich.
W dużej mierze wywody wspomnianych autorów mają walor histo-
ryczny i są nieprzystawalne do warunków współczesnych. Zmieniła
się znacznie struktura społeczna, środki komunikowania się; żyjemy
przecież w dobie „globalnej wioski”, mobilność grup społecznych,
warunki polityczne i to, co było istotnymi procesami w warunkach
społeczeństw tradycyjnych, nie znajduje odzwierciedlenia dzisiaj.

Analizy pogranicz dotyczą przede wszystkim już tych ukształto-
wanych, albo ich kształtowania w długim okresie czasu. Przełom za-

¹ Józef Chlebowczyk, *O prawie do bytu małych i młodych narodów*,
Śląski Instytut Wydawniczy, PWN Warszawa 1983.

² Zofia Staszczak, *Pogranicze polsko-niemieckie jako pogranicze et-
nograficzne*, PWN 1978.

początkowany w roku 1989 i w latach późniejszych, oprócz wielu innych, zmienił także zasadniczo sytuację na pograniczach. Były kanclerz RFN H. Schmidt podzielił się cenną uwagą; Polska i RFN nie mogą narzekać na małą liczbę sąsiadów – RFN ma ich 9, my zamiast 3 zyskaliśmy 7. Nie jest to bynajmniej sytuacja komfortowa. Obrazuje to skalę problemów. Dodajmy do tego bliskość Austrii czy też zamorskiej Szwecji.

Z jednej strony mamy pogranicze z bogatym państwem Unii Europejskiej, z drugiej strony na nowo się kształtujące, po rozpadzie ZSRR, pogranicza z młodymi państwami mozolnie budującymi swój byt. Z państwami o katastrofalnym stanie gospodarki i raczej rachitycznymi próbami reform. Za sąsiada mamy także Rosję – warto w tym miejscu przytoczyć ciekawą wypowiedź Jurija Borki³, iż idea członkostwa Rosji we Wspólnocie Europejskiej nie odpowiada, ani Wspólnocie ani Rosji.

„Ściana wschodnia” podlegała po II wojnie światowej stosunkowo małym ruchom migracyjnym – nie zapominamy przy tym o akcji „Wisła” czy przesiedleniach Łemków. Można uznać, że społeczności tam zamieszkujące trwają w swoich siedzibach od pokoleń kształtując, skomplikowane zresztą bardzo, stosunki pogranicza. Na historyczne animozje nakładają się zresztą i współczesne problemy. Rozpad imperium sowieckiego udowodnił, że tam gdzie komunizm nie urzeczywistnił swojej wizji przyszłości rośnie popularność historycznej nostalgii – inicjującej wybuch nacjonalizmów wschodnioeuropejskich – od Litwy po byłą Jugosławię. Najlakońiczniej ujął to György Dalos „W pewnym uproszczeniu moglibyśmy powiedzieć: tam, gdzie przyszłość należy do przeszłości, tam przeszłość ma dużą przyszłość”⁴. Z powodu kontinuum sięgającego daleko w głąb historii można powiedzieć w pewnym uproszczeniu, że są to pogranicza „stare” o kobiercowym charakterze.

³ Jurij Borko w *Transformation and Integration in Europe. Adjustment of Polish Economy*, Research Centre on European Integration and Gdańsk University Foundation in Gdańsk 1994, s. 245.

⁴ György Dalos, *Nacjonalizmy Wschodnioeuropejskie*, w: „Przegląd Zachodni”, nr 1, 1995, s. 70.

Tak zwane Ziemie Odzyskane prezentują zgoła odmienne cechy. Skala migracji nieznana dotąd nie tylko w naszych dziejach. Dla klasyka naszej socjologii Floriana Znanieckiego jeszcze w latach trzydziestych masowe przesiedlenia były czymś, co nie mieściło się w normach cywilizacji europejskiej. Plan wysiedlenia mniejszości niemieckiej z krajów Europy Środkowej sformułował definitywnie E. Beneš na łamach „New York Times’a” na początku 1945 roku. Tuż po wojnie E. S. Rapaport napisał „...każdy Niemiec, Niemka i Niemczątko, pozostawione niebacznie stają się, gdyż stać się muszą przedstawicielami niemieckiego »pogotowia«, urodzonymi szpiegami i organizatorami tajnego oporu przeciwko zdrowemu rozwojowi Polski zwycięskiej”⁵. Taki był w największym uproszczeniu punkt wyjścia. Czesi zresztą, co nie będzie dla naszych dalszych rozważań bez znaczenia, załatwili problem przesiedlenia Niemców mówiąc najogólniej jeszcze radykalniej od nas. Tradycyjne pogranicze polsko-niemieckie o wyraźnie konfrontacyjnym charakterze zostało zlikwidowane. Powstawać zaczęło „młode” pogranicze w zupełnie zmienionych warunkach społeczno-politycznych. Tak samo „młode” w przeważającej swojej części jest pogranicze polsko-czeskie. Posiada zdecydowanie charakter linearny, gdzieniegdzie tylko kobiercowy – związane jest to z całkowicie prawie nową delimitacją granicy polsko-czeskiej.

Postawić można radykalną tezę, iż o pograniczu w sensie socjologicznym, pograniczu przenikania się kultur, swobodnej wymiany ludzi i poglądów, pograniczu kształtowania się więzi oddolnych, można mówić od roku 1989. Wcześniej wypada bardziej stosować termin „strefa nadgraniczna” i „przygraniczna”. „Bratnia współpraca” była dość ściśle reglamentowana, fasadowa, odgórna. Oczywiście jest to pewne uproszczenie obrazu – okres 1945-89 podzielić można na kilka etapów. Po okresie tuż powojennym, gdy granice pełniły rolę barier, następowało ich pewne otwarcie. Przykładowo lata 70-te to otwarcie granicy PRL-NRD dla ruchu bezwizowego, ożywienie kontaktów osobistych, ogromny rozwój indywidualnej wymiany handlowej. Jeszcze

⁵ E. S. Rapaport, *Polska jako państwo jednonarodowe*, w: „Myśl Współczesna”, nr 2, 1946, s. 209.

wcześniej – bo właściwie od początku okresu powojennego, miała miejsce współpraca władz miast bliźniaczych takich jak, Zgorzelec – Görlitz czy Frankfurt – Słubice. Granica w tym czasie jest barierą silnie sformalizowaną. Istnieją jednak powiązania wymuszone spowodowane tym, że granica państwowa przecięła istniejące tu wcześniejsze połączenia infrastrukturalne (wodociągi, gazownie, oczyszczalnie ścieków itp.), co zmuszało wiele miejscowości polskich do korzystania z nich, aż do czasu wybudowania własnych urządzeń. Po obydwu stronach granicy mieszka ludność przesiedlona, conajmniej sobie niechętna. Z czasem jednak funkcja granicy jako bariery słabnie, co dobrze zanalizował w swoim studium S. Ciok⁶. Ważną funkcję integracyjną spełniały rzeki Odra i Nysa Łużycka – wymuszając opracowania wspólnego użytkowania tych wód, powołanie wspólnych organów – komisji.

Lata 80-te to osłabienie, a nawet okresowe zawieszenie współpracy. W październiku 1980 roku nastąpiło zamknięcie granicy dla ruchu bezwizowego i bezpaszportowego ściśle związane z wydarzeniami w Polsce początku lat 80-tych.

Pogranicze polsko-czeskie w okresie PRL-u cechuje mniejsze otwarcie granicy niż to ma miejsce w przypadku granicy polsko-niemieckiej. Mimo istnienia w Sudetach pasa konwencji turystycznej od 1966 roku wymiana turystyczna z Niemcami jest większa. W latach 80-tych działanie tej umowy zostało zresztą zawieszono przez Czechosłowację, wymiana grup młodzieży szkolnej jest zdecydowanie mniejsza. Stosunek władz czeskosłowackich do mniejszości polskiej jest, mówiąc delikatnie, nienajlepszy – oficjalnie liberalny faktycznie zaś restrykcyjny.

Z. Staszczak podsumowując swoje wywody na temat pogranicza stwierdza: „w konsekwencji nie wydaje się wysiłkiem płodnym naukowo tworzenie ogólnej teorii pogranicza i różnych sposobów jego delimitacji”⁷.

⁶ Stanisław Ciok, *Polska granica zachodnia. Zmiana funkcji granicy*, w: *Problemy społeczno-gospodarcze miast pogranicza polsko-niemieckiego*, Wyd. UW, Socjologia VI, Wrocław 1993.

⁷ Zofia Staszczak, op. cit., s. 149.

Po „rozwodzie” ze Słowacją granica polsko-czeska liczy sobie 760 km. Z rejonów przygranicznych wyróżnić trzeba Śląsk Cieszyński i Zaolzie jako rejony o najdłuższej tradycji stosunków polsko-czeskich. W stosunku do społeczności polskiej na Zaolziu władze czeskosłowackie prowadziły politykę asymilacji. Zasadnicza zmiana nastąpiła dopiero po „aksamitnej rewolucji”. Ze spisu ludności z 1991 roku wynika, że w jeszcze wówczas Czechosłowacji mieszkało 61542 Polaków. Przypomnijmy, że u progu bytu Czechosłowacji w latach 20-tych naszego wieku liczebność Polaków oceniano (według różnych szacunków) od 120 tys. do 200 tys. Dopiero niedawno (po 1991 roku) zaczęto przeprowadzać badania polskiej społeczności na Zaolziu. Granica polsko-czeska postrzegana była jako ostatnia „żelazna kurtyna” w Europie⁸.

Niewątpliwie spowodowane to było ciśnieniem najnowszej historii – po niefortunnym zajęciu przez Polskę Zaolzia w październiku 1938 roku, decydującym wydarzeniem, odbijającym się na kontaktach pomiędzy naszymi społeczeństwami był udział strony polskiej w interwencji w Czechosłowacji w sierpniu roku 1968. Wydarzenia te wpłynęły na utrwalenie się stereotypów i wzajemnych urazów. Doniosłość wypadków lat ostatnich w ich wieloaspektowym znaczeniu stwarza także podstawy, by ostatecznie zamknąć te najgorsze rozdziały wspólnej historii, a kultywować te najlepsze. Z pewnością spotkać można dzisiaj odmienne kategorie myślenia i działania w porównaniu z „bratnimi kontaktami” obszarów przygranicznych w nieodległej przeszłości, charakteryzującymi się silnie cechami schizofrenii społecznej. Nie oznacza to przecież braku problemów. Obok szans pojawiają się także i zagrożenia – o kilku z nich przyjdzie jeszcze wspomnieć.

Przemiany wewnętrzne w Polsce i innych państwach Europy Środkowej i Wschodniej spowodowały także zmiany w polityce zagranicznej naszego państwa. Jedną z jej głównych zasad, wyrażoną we wszystkich traktatach państwowych z państwami sąsiednimi, jest na-

⁸ Tadeusz Siwek w *Pogranicze jako problem kultury. Materiały konferencji naukowej Opole 13/14 XII 1993 r.*, red. naukowa Teresa Smolińska, UO, Instytut Filologii Polskiej, s. 63.

wiązywanie i rozwój różnych form współpracy transgranicznej i międzyregionalnej.

Współpraca transgraniczna i międzyregionalna stała się przedmiotem zainteresowania władz centralnych, w tym resortu spraw zagranicznych, najwcześniej ze wszystkich państw Europy Środkowej i Wschodniej. Na początku lat 90-tych praktyka, przejawiająca się w żywiołowym nawiązywaniu kontaktów zagranicznych na szczeblu regionalnym i lokalnym przez różnego rodzaju podmioty polskie (terenowe władze administracyjne i samorządowe, organizacje społeczne, gospodarcze, związki gmin itp.) wyprzedzała jednak znacznie odnośnie uregulowania prawne. Mimo dobrych intencji odnotowano niejednokrotnie przekraczanie kompetencji np. przez wojewodów, co powodowało szereg reperkusji politycznych w państwach ościennych. W tym kontekście sprawą pierwszorzędnej wagi stało się unormowanie prawne tej działalności. Podstawą prawną stało się przystąpienie Polski (19 stycznia 1993 roku) do Europejskiej Konwencji Ramowej o współpracy transgranicznej między wspólnotami i władzami terytorialnymi (tzw. konwencja madrycka Rady Europy z 21 maja 1980 roku), ratyfikowanej następnie przez prezydenta Polski 10 marca 1993 roku i obowiązującej od 19 czerwca 1993. Konwencja jest najważniejszym aktem prawnym Rady Europy odnoszącym się do współpracy międzynarodowej na szczeblu regionalnym i lokalnym. Obok Europejskiej Karty Samorządu Terytorialnego z października 1985 roku określa ramy prawne oraz formy uczestnictwa społeczności lokalnych w kontaktach międzynarodowych w oparciu o standardy europejskie. Do karty tej Polska przystąpiła w lutym 1993 roku. W myśl konwencji madryckiej pod pojęciem współpracy transgranicznej należy rozumieć „każde wspólnie podjęte działanie, mające na celu umocnienie i dalszy rozwój sąsiedzkich kontaktów między wspólnotami i władzami terytorialnymi dwóch lub większej liczby państw”. W Europie – według danych Rady Europy istnieje co najmniej 39 Euroregionów. Inne źródła podają nawet 100. Różnice wynikają z tego choćby, że nie wszystkie stowarzyszenia mają w swojej nazwie termin „euroregion”. Jak wynika z danych MSZ oprócz 6 związków o charakterze euroregionów istnieje w Polsce jeszcze 5 innych stowarzyszeń współpracy przygranicznej. Mamy w chwili obecnej

(wrzesień 1996) w Polsce 6 euroregionów. Najwcześniej z nich powstał Euroregion Nysa, polsko-czesko-niemiecki – 21 grudnia 1991. Związek Gmin Górnego Śląska i Północnych Moraw – wrzesień 1992. Euroregion Sprewa – Nysa, Bóbr w rejonie Gubin – Zielona Góra – Żary – Cottbus – 21 września 1993. Euroregion Pro Europa Viadrina – rejon Frankfurtu – Słubic – Gorzowa Wielkopolskiego 21 grudnia 1993. 26 sierpnia 1994 roku powołano do życia Euroregion Tatry, polsko-słowacki.

Kilka uwag należy poświęcić Euroregionowi Karpaty, polsko-słowacko-węgiersko-ukraińskiemu. Jego powołanie do życia na początku 1993 roku wywołało burzliwą dyskusję najpierw w Sejmie (20 lutego 1993), a następnie w prasie. Powstanie Euroregionu spotkało się z gwałtownym sprzeciwem ze strony partii ludowych: PSL i PL, chrześcijańskich – ZChN i Ch-D oraz ze strony KPN-u i UPR-u. Pozostałe ugrupowania parlamentarne wyraziły swoje poparcie. Poseł Łopuszański przyrównał ideę Euroregionu do idei rozbioru Polski. Wielu posłów obawiało się, że ten Euroregion jest precedensem, który ma zmieknąć naszą suwerenność, wyłączyć część terytorium spod kompetencji państwa polskiego – co oczywiście nie znajdowało swojego uzasadnienia tak pod względem formalno-prawnym, jak i praktycznym.

Z upływem czasu dyskusje te jednak osłabły, część przeciwników zdołano przekonać do tych idei, a praktyka nie potwierdziła obaw. Euroregion Karpaty zasługuje jeszcze na uwagę pod innymi względami. Terytorialnie jest największy, skupia też największą liczbę podmiotów. Z tego też względu wynikły istotne problemy. R. Kuźniar omawiając dyskusję nad Euroregionem i jego funkcjonowaniem stwierdził: „niewątpliwym błędem w działalności Euroregionu Karpackiego było radykalne rozszerzenie terytorialnego zakresu jego działania, dokonane zanim jeszcze okrzepły »instytucje Euroregionu« i stały się widoczne rezultaty jego operacyjnej działalności”⁹. Struktura Euroregionu skłania raczej do współpracy międzyregionalnej niż transgranicznej. Działalność tego Euroregionu, raczej zresztą włą-

⁹ Roman Kuźniar, *Dyskusja nad Euroregionem*, w: „Sprawy Międzynarodowe”, nr 3, 1994, s. 98.

tła, dostarcza wielu cennych wniosków dla projektowania nowych struktur.

W projekcie znajdują się następane Euroregiony – Euroregion Pomerania, polsko-niemiecko-duńsko-szwedzki (włączenie regionów duńskich i szwedzkich stanowi główny problem w sfinalizowaniu porozumienia), Euroregion Bug, polsko-ukraińsko-białoruski i najbardziej nas interesujący Euroregion Glacensis.

28 listopada 1996 roku w Hradec Kralove ma zostać podpisana ramowa umowa o utworzeniu Polsko-Czeskiego Euroregionu Pogranicza Czech, Moraw i Ziemi Kłodzkiej „Euroregion Glacensis”. Nastąpi sfinalizowanie długiej drogi, której początki można umieścić u progu lat 80-tych. Powstała wówczas Solidarność Polsko-Czechosłowacka (październik 1981 roku). Działacze wywodzący się z niezależnych czeskich środowisk opozycyjnych – Karty 77 i polskich – KSS KOR, „Solidarności” podpisali konspiracyjną umowę o wzajemnej współpracy. Trudne lata 80-te zapoczątkowały trwałą współpracę oddolną między trzema narodami, wymianę niezależnych wydawnictw, opiekę nad uwięzionymi działaczami i ich rodzinami, tłumaczenia i kolportaż literatury drugiego obiegu itp. Rozpoczęto także akcje proekologiczne (we wrześniu 1987 roku SPCz wraz z ruchem Wolność i Pokój zorganizowała akcję pod hasłem „Ratujmy Karkonosze”). Zasięg tych działań był jednak ze względu na obustronne represje ograniczony zapoczątkowano jednak proces zbliżania społeczeństw. W 1991 roku można już było legalnie zarejestrować Stowarzyszenie „Solidarność Polsko-Czesko-Słowacka”, którego celem jest współpraca Polski, Czech i Słowacji z innymi krajami Euroregionu, a także upowszechnianie wzajemnej wiedzy o dorobku i życiu kulturalnym, społecznym i politycznym.

We wrześniu 1990 roku na pograniczu polsko-czeskim odbyły się I Polsko-Czeskie Dni Kultury Chrześcijańskiej, które z czasem rozrosły się do największej, o szerokiej formule, imprezy kulturalnej na pograniczu. W tym roku odbywają się już po raz siódmy. Z ich okazji otwarto po raz pierwszy nieczynne przejścia graniczne: Tłumaczów-Otovice i Starostin-Golińsk (tylko na czas trwania imprezy) – ich otwarcie na stałe wymagało jeszcze długich starań i przełamania barier na najwyższych szczeblach. W maju 1991 roku polsko-czeska

konferencja w Nachodzie¹⁰ określiła potrzebę otwierania obszarów współpracy na pograniczu polsko-czeskim. Rok później organizatorzy III Polsko-Czeskich Dni Kultury Chrześcijańskiej wysłali memoriał do władz Polski i Czech z wnioskiem o powołanie obszaru stałej współpracy przygranicznej. Na początku 1994 roku utworzenie Euroregionu Glacensis zaproponował Martin Plisek¹¹ (pracownik Wydziału Rozwoju Urzędu Powiatowego w Nachodzie) motywując to szczególnym znaczeniem w historii Ziemi Kłodzkiej. Wzdłuż całej granicy województwa wałbrzyskiego z Czechami (212 km), której najdłuższy odcinek stanowi granica Ziemi Kłodzkiej z Czechami, mógłby zaistnieć euroregion nazwany z łaciny „Euroregion Glacensis”. Nazwy Glacensis używał w stosunku do Ziemi Kłodzkiej wielki historyk czeski Bohuslav Balbin. Termin ten nawiązuje do średniowiecznej krainy, kiedy jeszcze nie istniały granice w dzisiejszym tego słowa rozumieniu, nie działały także nacjonalizmy. Powtórzył tę propozycję Julian Golak – można powiedzieć bez przesady człowiek – instytucja (pełnomocnik Stowarzyszenia Gmin Ziemi Kłodzkiej d/s współpracy przygranicznej, rzecznik Solidarności Polsko-Czesko-Słowackiej, pełnomocnik Sejmiku Samorządowego województwa wałbrzyskiego d/s kontaktów ze stroną czeską). Miało to miejsce na sesji Sejmiku Samorządowego województwa wałbrzyskiego 30 maja 1994 roku. Propozycje te były wielokrotnie ponawiane na różnych forach.

„Euroregion Glacensis” w projekcie po stronie polskiej obejmuje teren województwa wałbrzyskiego, które przeżywa olbrzymie kłopoty związane przede wszystkim z restrukturyzacją przemysłu węglowego – likwidacją kopalń węgla kamiennego, dużym bezrobociem spowodowanym likwidacją także innych przedsiębiorstw, zniszczeniem środowiska naturalnego. Taki Euroregion mógłby stworzyć szanse dla przygranicznych terenów w Polsce i Republice Czeskiej – stanowiłyby jednocześnie najbardziej konkretny element integracji europejskiej w tej części starego kontynentu. Dla lepszej koordynacji różnych

¹⁰ Protokoły polsko-czeskiej konferencji w Nachodzie, w: Archiwum Sejmiku Samorządowego Województwa Wałbrzyskiego, Wałbrzych ul. Zamkowa 4.

¹¹ Archiwum Wyd. Ziemia Kłodzka, Nowa Ruda, ul. Bohaterów Getta 4.

działań i inicjatyw wspomagających rozwój współpracy przygranicznej powołano w Nowej Rudzie w 1995 roku pierwsze (z postulowanych 10) Biuro Informacyjne Współpracy Przygranicznej.

Po wielu obustronnych deklaracjach i spotkaniach 3 kwietnia 1996 roku nastąpiło pierwsze spotkanie zarządów stowarzyszeń gmin polskich i czeskich w Policach nad Metuji¹². Uzgodniono termin podpisania umowy ramowej o utworzeniu Euroregionu Glacensis na dzień 28 października 1996 roku w Hradec Kralove. Termin ten następnie przesunięto na dzień 28 listopada 1996 roku obecnie (wrzesień 1996) proces formalno-prawnego utworzenia Euroregionu wydaje się prawie całkowicie zamknięty.

Determinacja wielu działaczy polskich i czeskich, mimo rozlicznych trudności, przyniosła już wiele konkretnych owoców. Od 1990 roku wydawany jest w zasadzie regularnie (nie bez poważnych kłopotów finansowych) miesięcznik „Ziemia Kłodzka – od Kladského Pomezí”, którego zasadniczą formułą jest promocja współpracy transgranicznej, promocja Ziemi Kłodzkiej i czeskiego pogranicza jako miejsca spotkania się trzech kultur – polskiej, czeskiej i niemieckiej. Pismo jest wyredagowane i wydawane częściowo w trzech językach: polskim, czeskim i niemieckim umieszczane są artykuły autorów tych trzech narodowości. Wydawane w nakładzie 2000 egz. – z czego 80% nakładu rozprowadzane jest promocyjnie (bezpłatnie) po obydwu stronach granicy. Za swoją działalność miesięcznik „Ziemia Kłodzka – od Kladského Pomezí” w 1995 roku otrzymał główną nagrodę w ogólnopolskim konkursie prasy lokalnej za „działania ponad granicami i podziałami”. Jednym z zamierzeń wydawnictwa, częściowo już zrealizowanym, jest przedstawienie całego pogranicza w serii map i informatorów w języku polskim i czeskim.

Współpraca transgraniczna zaowocowała wieloma konkretnymi działaniami. Opracowano i zaczęto wdrażać „Polsko-Czeski Program Ekologicznego Rozwoju Zlewni Rzeki Ścinawki (Stenawy)”. W ciągu ostatnich sześciu lat odbyło się ponad 600 imprez: kulturalnych, towarzyskich, naukowych, sportowych, turystycznych w 25 miejscowościach po obu stronach granicy.

¹² Protokoły zarządów stowarzyszeń gmin polskich i czeskich, w: Archiwum SSWW, Wałbrzych, ul. Zamkowa 4.

wościach po obu stronach granicy. Do ich organizacji włączają się domy kultury, biblioteki, szkoły, muzea, kościoły. Udało się otworzyć na stałe dwa drogowe przejścia graniczne (przełamując przeszkody często na najwyższym szczeblu) Tłumaczów-Otovice, Golińsk-Starostin. Oczywiście postuluje się otwarcie wielu innych czynnych dzisiaj tylko okresowo przejść granicznych takich jak np. pomiędzy miejscowościami Lutynia-Travna, Złoty Stok-Bila Voda i inne ułatwienia w ruchu granicznym.

Na wiosnę 1996 roku weszła wreszcie w życie długo oczekiwana umowa o polsko-czeskim tzw. małym ruchu granicznym, pozwalająca ludności miejscowości przygranicznych do przekraczania granic na podstawie dowodu osobistego – co znacznie zintensyfikowało kontakty indywidualne, a także przyczyniło się do zintensyfikowania indywidualnej wymiany handlowej. Polacy wybierają się do Czech przede wszystkim po słołydycze, alkohol, owoce cytrusowe, Czesi do Polski po: benzynę, odzież, obuwie. Handel przygraniczny, aczkolwiek jest zjawiskiem o okazałych rozmiarach nie doczekał się jeszcze zbilansowania. Czekają na stosowne badania.

Osobnym rozdziałem jest współpraca dwustronna między miastami partnerskimi. Obecnie stosowne umowy podpisały i współpracę ze sobą prowadzą następujące miejscowości: Bystrzyca Kłodzka – Ústí nad Orlicí, Głuszycza – Stárkov, Jaworzyna Śląska – Teplice nad Metuji, Kłodzko – Nachod, Kudowa Zdrój – Hronov, Łądek Zdrój – Jaworník, Leśna – Hejnice, Mieroszów – Police nad Metuji, Międzyzlesie – Králíky, Nowa Ruda – Broumov, Radków – Machov, Stronie Śląskie – Stare Město, Wałbrzych – Hradec Kralove, Ząbkowice Śląskie – Červený Kostelec, Ziębice – Jaromiř, Złoty Stok – Bílá Voda. Te porozumienia pozwalają intensyfikować całą współpracę transgraniczną.

Powołanie do życia Euroregionu pozwoli na koordynację tych wszystkich poczynań i stworzy szansę na ich lepszy rozwój. Analizując program o utworzeniu Euroregionu i porównując go z istniejącymi już umowami innych Euroregionów można zauważyć wiele zbliżonych cech i celów. Celem istnienia Euroregionu Glacensis jest popieranie na terenie przygranicznym rozwoju przede wszystkim w następujących dziedzinach:

- a) współpraca w planowaniu przestrzennym,
- b) ochrona i poprawa środowiska naturalnego,
- c) współpraca w dziedzinie gospodarczej i handlowej,
- d) budowa i wzajemna adaptacja infrastruktury technicznej,
- e) współpraca przy likwidowaniu pożarów i kataklizmów,
- f) współpraca w rozwoju turystyki przygranicznej i budowa nowych przejść granicznych,
- g) wymiana kulturalna i troska o wspólne dziedzictwo kultury,
- h) współpraca w dziedzinie humanitarnej i socjologicznej.

Jeżeli chodzi o strukturę powstającego Euroregionu to jego tron stanowi: po stronie czeskiej Regionální Sdružení pro Spolupráci Po mezi Čech, Moravy, a Kladská z siedzibą w Rychnowie i polskiej Stowarzyszenie Gmin Ziemi Kłodzkiej z siedzibą w Kłodzku. Struktura władz Euroregionu jest podobna do struktur innych, istniejących już Euroregionów – organami Euroregionu są:

- a) Rada Euroregionu (najwyższy organ)
- b) Sekretariat Euroregionu
- c) grupy robocze.

Radę tworzą dwie trzyosobowe delegacje z rad poszczególnych stowarzyszeń członkowskich oddelegowanych przez ich rady. Z dokumentów niejako uzupełniających tę umowę ramową wyłaniają się inne ciekawe postulaty takie jak: rozpoczęcie i kontynuowanie regularnej nauki języka sąsiada w Czechach i w Polsce, wprowadzenie nauczania regionalnego w szkołach podstawowych i średnich na pograniczu polsko-czeskim. Próby nauczania języka czeskiego nie są jak do tej pory zbyt obiecujące. W Zespole Szkół Ogólnokształcących w Nowej Rudzie prowadził jego naukę Karel Chruby z Broumova. Po dwóch latach przerwano ją jednak z braku wystarczającej liczby chętnych (prowadzona była ona nadobowiązkowa). Nieco lepiej wyglądała sytuacja w szkołach Kudowy Zdroju.

Bardzo istotną propozycją, która wyszła z regionu do władz centralnych, jest projekt przedłużenia drogi ekspresowej z Gdańska do Wrocławia o odcinek Wrocław-Kłodzko-Międzyzlesie-granica państwa. Odtworzyłoby to (po przedłużeniu jej o odcinki zagraniczne) sławny szlak bursztynowy – najkrótsze połączenie z południem Europy. Pozwoliłoby także na znacznie lepszy rozwój regionu. Niestety

ten projekt nie znalazł się w planach instytucji centralnych.

Po stronie czeskiej tron Euroregionu stanowią cztery okresy (powiaty): Nachod, Rychnov, Usti nad Orlicí, Sumperek. Za interesowane są także okresy: Trutnov i niedawno powstały Jeseník. Po stronie polskiej, oprócz wcześniej wymienionych gmin województwa wałbrzyskiego, potencjalnymi uczestnikami Euroregionu są niektóre miejscowości przygraniczne województwa opolskiego: Paczków, Otmuchów, Nysa, Głuchołazy.

Ostatnio (7 IX 1996 roku) na konferencji w Trzebiezowicach¹³ postanowiono nie ograniczać terenu Euroregionu i pozostawić go otwartym dla innych gmin terenu Dolnego Śląska. Po stronie czeskiej włączono okres Hradec Kralove przez co graniczyć on będzie także po tamtej stronie z Euroregionem Nysa. Włączono także okres Troutnov (podobne problemy z likwidacją przemysłu węglowego) i okres Jeseník.

Analizując sytuację różnych pogranicz, wydaje się, że Euroregion Glacensis ma dużą szansę na pomyślne zaistnienie. Ostatnich kilka lat upłynęło na ciągłym wzbogacaniu form współpracy na tym pograniczu. Polska i Czechy, mimo istotnych różnic, znajdują się na podobnym stopniu rozwoju – w okresie dość zaawansowanych reform w kierunku gospodarek rynkowych. Powinno to sprzyjać w rozwoju tego regionu. Z szeregu zagrożeń wypada podkreślić niedostateczną pomoc z zewnątrz (zwłaszcza finansową), a przecież euroregiony mogą pełnić funkcję swoistej lokomotywy wprowadzającej nas do Unii Europejskiej. Istotnym zagrożeniem jest postępujący proces dezintegracji społecznej w wielu miejscach po naszej stronie regionu – związane to jest z nierozwiązanymi problemami gospodarczymi a zwłaszcza z wysokim bezrobociem. W Republice Czeskiej znalazło pracę około 500 Polaków i choć liczba ta ostatnio wzrasta nie rozwiązuje to problemu.

Motorem Euroregionu jest 17 gmin tworzących Stowarzyszenie Gmin Ziemi Kłodzkiej. Strona czeska w opinii polskich działaczy wykazuje mniejsze zaangażowanie. Pewnym sygnałem tego jest fakt, że

¹³ Protokoły konferencji, w: Archiwum SSWW, Wałbrzych, ul. Zamkowa 4.

imprezy odbywające się w ramach VII Polsko-Czeskich Dni Kultury Chrześcijańskiej angażują po stronie polskiej 15 miejscowości a po stronie czeskiej tylko 5¹⁴. Mimo bliskości naszych języków trudno jest czasami znaleźć wspólny język. Nie bez znaczenia jest zapewne to iż formuła tej jak wspomnieliśmy wcześniej największej imprezy kulturalnej na pograniczu nie do końca odpowiada stronie czeskiej. Społeczeństwo czeskie jest w znacznej mierze społeczeństwem zlaicyzowanym i nie wynika to tylko ze znacznie bardziej nasilonej, niż to było u nas, walki z Kościołem w okresie komunistycznym.

Brakuje należytej promocji Euroregionów w ogólnopolskich śródkach masowego przekazu – szczególnie dotyczy to telewizji publicznej. Petr Posledni w bardzo ciekawym artykule¹⁵ zwraca uwagę na niedostateczne zaangażowanie się takich centrów jak: Hradec Králové i Wrocław – stanowiących naturalne stolice naszych regionów. Chociaż można znaleźć, polemizując z autorem, cenne inicjatywy wpływające z tych ośrodków. Przykładem może być powołanie do życia Komisji Kłodzkiej grupującej historyków i innych naukowców pracujących m.in. nad korelacją podręczników historii. Trwają prace nad wprowadzeniem do szkół Euroregionu zajęć z regionalizmu.

Szlaki zostały przetarte, proces integracji europejskiej jest procesem długofalowym, a jego formy przedmiotem ożywionych często dyskusji. Konieczne wydają się być kompleksowe badania społeczności zamieszkującej Euroregion Glacensis. W 1992 roku prowadzono rozległe badania na pograniczu, ale nie zostały one dotychczas opracowane i opublikowane. Dotyczyły one m.in. stereotypów Polaka i Czecha. Istnieje pilna potrzeba kontynuacji tych badań, analizy porównawczej, co w istotny sposób mogło by pomóc w planowaniu i rozwijaniu form współpracy w znajdującym się in statu nascendi Euroregionie.

¹⁴ Program VII Polsko-Czeskich Dni Kultury Chrześcijańskiej, w: Archiwum Wyd. Ziemia Kłodzka, Nowa Ruda, ul. Bohaterów Getta 4.

¹⁵ Petr Posledni, *Igła magnetyczna*, w: „Ziemia Kłodzka – od Kładského Pomezí”, nr 75, s. 18.

MARIUSZ ZEMŁO

TIME OF PERIPHERIC AND CENTRAL REGIONS

Introduction

Time is an element of reality, which incessantly occurs in individual and in collective existence.

Considering the problem of time we can talk about its physical range. We can meet this case when we designate chronology of events by means of the objective measure constructed on the base of cosmic dependence to reckon relations between them in the categories “anterior” “posterior”.

There is also biological time, stated by a natural clock inserted into the internal structure of beings which activates them. In the case of man, biorhythms dictate states of intellectual, emotional and physical depression or peaks. In case of animals these are the seasons of rut and sexual inactivity, while in the case of plants the seasons of vegetation and decay, etc.

Besides, there is psychological time. It refers to the feeling of duration of events and their passing over, and what conditions individual reception of these processes and their results in the context of the individual form (Symotiuk 1983, p. 20-21).

The present paper focuses on social time, which has been made by references of human communities to time. These communities, each on its own, arrange the time, create its specific structures and give specific properties to it. Time reflects values, norms, traditions and modes of social life, and we can find out potencies which are in them. Social time can be discussed in terms of time of upper or lower classes, rural or urban areas, and time of people living in the mountains or at the seaside, etc. This paper deals with time of the periphery and the centre. The following presentation of time characteristics specific to these regions describes them and is their indicator.

Characterization of times

A few aspects of time will be considered and the following problems discussed: how are they constituted?, are there any possibilities of their transformation?, in which direction do they go?, how many dimensions do they have?, what speed rate do they have?

1. Time forms an organizational frame which sets social life in order. It states "what when" is possible, recommended or absolutely necessary, and "what when" is incorrect, undesired or prohibited.

In the case of peripheric regions time dominates social structures. The frames it fixes are not marked by human convention, but there is a natural way of their designation. Rhythm of nature, seasons of the year, seasons of the day or weather are the elements which extort the way of human activity. They impose time utilization in the acts of work or rest, etc. People submit themselves to these directions, because they feel part of nature (Guriewicz 1976, p. 45-47). They do not even think about breaking this order, because it also refers to them as an integral part of nature.

This state of thinking gets stronger and more consolidated by the fact that supernatural significance is frequently attributed to the sequence of events fixed in this way. Then time has its symbols which appeal to supernatural powers and gain sacred dimension.

This creates situation in which any disturbance in the time order is meant as an attack against the sacred (Zajączkowski 1976, p. 308, Burdieu 1977, p. 133). In these conditions the existing temporal order gets full explanation and the human subordination is justified. In the peripheric regions man is completely subjugated by time. It means that the sphere of time not only submits human manipulation, but also laying social activity under temporal limitations determines attributes of the society to which it belongs.

In the central regions society makes itself free from the temporal order dictated by nature and determines the character of particular time, sequences to be eliminated from its frames, and kind of activities to fill these frames in. Time is dominated by man and society. The natural divisions of time disappear, being replaced by the conventional ones. This occurs not only in the case of time which is marked by the seasons of nature or atmospheric conditions, which as the first were found unimportant for the society of central regions in imposing a character of their activities but also case of time marked by sunrises and sunsets. Shift work, police, medical service, hotel and restaurant services, communication, night life of underworld, etc., make the night time not only the time of rest, and day time the time of acting. Both of them are similar and are utilized for the same kind of activities (Melbin 1978, p. 100).

In these regions supernatural powers, as authority guards of a particular temporal order, lose their value. They are not strong enough to protect the existing rules. The sphere of time becomes a typically human domain that man can manipulate and transform according to their own needs without any restrictions. It is completely taken out of control of these powers. (This is one of many symptoms of secularization which takes place in the centres. The process of secularization has staded and diffuses from the centre.)

2. In the peripheric regions rhythm of nature, religious practices, cycle of work are in harmony. There is no discrepancy between them, which could unsettle the balance of the conformable system which they create. There rhythm of nature and religions practices dictate the order of social time and justify it. This makes the situation, in

which time acts as a reality, taken for granted – accepted without giving reasons for its rationality. Its principles are neither doubted nor objected to. The society subordinates to the order qualified in this way. In this state of existing accordance, the temporal structure formed gains static character. It means that it is free from potential unexpected changes or transformations, and not threatened with breaking chain of events. It exists unmodified in its form until the society ceases to subordinate to the elements which constitute this order.

In the central region nature, the sphere of sacrum and the social structure are not synchronized. The social structure breaks off this system, indicating tendency to dominate other elements of this system. Thus the organization of the temporal order is executed in separation to what is beyond the social. The social, political and economic interests have strategic functions in the process of order formation. The economic interests are the basic factor. It took place in XV c. in Europe that tradesmen and employers organized their own life and public life according to the schedule of their business (Le Goff 1988, p. 369). A similar situation can be observed in Poland where people from the same social category (a group of businessmen) arrange social time according to their own needs.

The social process of time destination is widespread and continuous. Each of the social elements tries to find a proper place in the temporal space for itself, which will guarantee duration and later expansion. A new temporal reality is created in this way. However the competition and discrepancy of interests of different groups do not allow its long – term consolidation. They constantly compel to search for new places in time space, which result in the time structure transformation. It proceeds neither in co – ordinated nor systematic way and frequently brings about interruption of the chain of events. This conversion becomes typical in the experience of those regions, being an indispensable element of their realities. Time is dynamic here.

3. In the peripheric regions time is cyclic. This is shown by relationships between life and periodic changes of nature. The

temporal order is established according to recurrent sequences, where after quiet winter comes toilsome spring and where after night rest arrives working day, etc. This cyclic movement is not connected with new reality which is different in quality from the one whose time has already finished. It rather resembles the recurrence of quite similar events, often identical to those which took place in the past. In these conditions there exists consciousness of waiting for what is very well known, and in what the man taught by experience is able to exist safely. Moreover, there is no room here for progress and development. It is not the new that determines the human consciousness and acting but the regular recurrence of the past (Gurewicz 1976, p. 99). It does not force improvising and an active life but it is conducive to expectation and passivity.

In the central regions rhythms which are appropriate for nature disappear because of the separation of social activities from it. Nature does not only delimit proper sequences of time, but often does not feel its pulsation; for example, in a big city we neither feel the seasons of the year, nor notice difference between them. Because of it time loses its cyclic character and gets the linear one. The next day or the next year do not come as the ones met before and well known, but as a reality which has never existed earlier. Novelty of this new reality surprises and brings anxiety, which takes its source from something unexpected that comes from the future not from the past. This future is established by man who has straighten the natural circle of time and indicated the direction of its linear course. This direction is not marked for ever. In accordance with dynamism its run is changed, and assumes direction dictated by social powers. A disturbance of the chain of events results from the effect of sudden conversion of the way.

4. Time of peripheries is one – dimensional. It means, that particular sequences that build its structure do not overlap. Times of celebration, rest or work occupy their independent and appropriate space in temporal structure. They are not threaten with a loss of domination or absolute control in these frame, because they have no rivals.

This gives people the possibility to participate in all these times, or resign from some kinds of activities attributed to particular sequences, but there is nothing instead. In these circumstances everyone celebrates, has a rest or works at the same time.

In the centre the time structure is multi – dimensional. The existing order of time sequences is not regarded as unshaken. If any social agenda occupies particular time – space, it is not recognized by others as its exclusive privilege. They encroach on the time territory, which has been excluded from their control, and are guided by their own benefits; Sunday or Saturday are treated by Churches as time for celebration. Reality of the centres, however, forces such time acceptance out of human consciousness. There is a common opinion that this time is equally good for making business or gardening. The result is that the time of celebration, rest, work, etc. overlap. In this situation man has a number of options and can choose the one suitable for him without any social consequences. In these realities different sequences overlap, and so do different forms in their frames. For example, in the case of rest time man is not confined to only one form of activity f.c. dance, but can choose one from a large number of alternatives – football, jogging, watching TV, etc. He can fill the time up with numerous activities.

The existence of several sequences and several forms in one temporal space makes this time “swell” and become multidimensional.

5. In the peripheric regions time flows quietly. Time acceleration is achieved by swelling of the cluster of interactions, in which man is entangled. This, however, depends on the “thickness” of events that take place in the particular space of time. One – dimensional reality does not allow this thickness to appear. Moreover, in its nature there is a tendency to simplify and clear time space from undesirable events, which either appear by splitting of the appropriate archetype characteristic of that society or come from the outside as unneeded deviations. A tendency to acceleration, typical of man’s nature, in the reality of the periphery, becomes restrained.

We have got a different situation in the centre. The particular

sequences of time overlap and multiply the number of forms in their frames causing cumulation of events in the space of time. Man is torn by the rival agendas, which fill up the space of time. They live according to their own rhythms, which pulsate by repeated departures and arrivals of trains, by opening of offices and shops, by meetings, etc.

Society receives and accepts this frequency and submits to its rhythm. Each person organizes their everyday activities based on dynamism of the world that surrounds them and tries to keep up its speed. In reality, it looks as if man jumps from one time to another; actually they slide on times. It gives the feeling of quick passing. Thickness of events in the particular space of time, in central regions gives the impression that time runs fast for its inhabitants (Rybicki 1979, p. 105-106).

Conclusion

No other element characterizes society as distinctly and clearly as time. Independently of what we are talking about: culture of a society, consciousness of its members, or their nations the study of time is a necessity, if we want to have a satisfactory picture of reality that we examine.

The material presented in this paper (which is not exhaustive and just introduces the subject) shows that the problem of regionalization cannot be delimited only to localization in a territory, but should refer to temporal dimension, in which human actions are activated and to which number of society relate intentional attitudes.

But does time only complement this picture? Society is a dynamic reality – which means that it is manifested in human actions. If we want to talk about something dynamic, or compare dynamic qualities, which we did, to regard time dimension is a necessity. Time is only one measure of everything that has same duration. It is sociologically obvious that societies of the centre or periphery, front or back regions have different dynamism. Thus, consideration of time dimension should become a necessary

methodological procedure resulting from the nature of the subject and right way to its proper identification.

Reference

- Bourdieu P., 1977, *Outline of a Theory of Practice*, Cambridge.
 Guriewicz A., 1976, *Kategorie kultury średniowiecznej*, Warszawa.
 Le Goff J., 1988, *Od czasu średniowiecznego do czasu nowożytnego*, in: *Czas w kulturze*, Warszawa.
 Melbin M., 1978, *The Colonisation of Time*, in *Carlstein et al.*, *Timing Space and Spacing Time*, vol. 2, London.
 Rybicki P., 1979, *Struktura społeczno-światowa*, Warszawa.
 Symotiuk S., 1983, *Czas w kulturze*, in: A. Nowicki (ed.), *Czas w kulturze*, Lublin.
 Zajączkowski S., 1976, *Czas Afryki Czarnej*, *Studia Socjologiczne*, nr 3.

DOROTA SNARSKA

INTERPRETACJE MITÓW

Mit rozumiany w sposób dosłowny jest opowieścią. Jednakże jest to opowieść szczególna. R. Barthes, który definiuje mit jako słowo, przekaz, system porozumienia, zastrzega, że muszą zaistnieć specjalne warunki, aby język mógł funkcjonować jako mit. Analizując funkcję i znaczenie mitów, podkreśla się ich ścisły związek z obrzędem, rytuałem, a także magią. Lektura prac poświęconych kulturom ludów pierwotnych wskazuje na istotną rolę, jaką w tych społecznościach odgrywały mitologie. W klasycznej pracy „Socjologia i antropologia” M. Mauss pisał, że wierzenia są tożsame z wiarą w mity i zasady magiczne, które porządkują daną rzeczywistość społeczną¹. Odwołując się do literatury przedmiotu, warto zaznaczyć, iż mitologie różnych ludów wykazują w niektórych wypadkach zaskakujące podobieństwo mimo odległości geograficznej, historycznej czy różnic kulturowych. C. Jung i M. Eliade przekonywali, że poszczególne mity występujące w przestrzeni i historycznie wyznaczonych specyfikacjach są partykularyzacją jednego mitu (archetypu). Często interpretacje podkreślają, że w tego typu opowieściach znajdują wyraz –

¹ Por. E. Durkheim, *Elementarne formy życia religijnego: system totemiczny w Australii*, tłum. A. Zadrożyńska, Warszawa 1990 oraz J. Mauss, *Rytuały dawne i współczesne*, tłum. M. Mroczek, Gdańsk 1995.

zwykle w formie symbolicznej – uniwersalne problemy nurtujące człowieka. W ubiegłym stuleciu wśród części antropologów i socjologów popularne było podejście, zgodne z którym traktowano mity jako przedmiot naukowy, naiwną formę refleksji o świecie. We współczesnych analizach można, jak sądzę, wyodrębnić dwa podstawowe nurty. Po pierwsze – zwraca się uwagę na funkcje, jakie mit pełni w danej kulturze. W niniejszym artykule jako egzemplifikację tej orientacji przedstawię koncepcję B. Malinowskiego. Po drugie poświęca się dużo uwagi zrozumieniu ukrytych treści zawartych w przekazach mitycznych. Podejście to zostało zaproponowane przez Bachofena i Freuda, a rozwijane jest (oczywiście na gruncie różnych systemów teoretycznych) m.in. w pracach E. Fromma i C. Lévi-Straussa.

Zanim przejdę do omówienia sposobów interpretacji rozwiniętych przez wymienionych powyżej badaczy, sądzę, że warto nieco uwagi poświęcić temu, co często określane bywa jako trybalizm. W sposób bardzo sugestywny przedstawił ten problem K. R. Popper w pracy „Społeczeństwo otwarte i jego wrogowie”. Analiza ta, zdaniem autora, jest pomocą w zrozumieniu życia plemion zwanych pierwotnymi, ale również i tzw. „społeczeństw zamkniętych”. Popper zwraca uwagę na fakt, że chociaż nie możemy mówić o jakimkolwiek uniwersalnym „plemiennym sposobie życia”, to można wyróżnić pewne cechy, które będą wspólne wszystkim tym społecznościom. Jedną z takich cech jest irracjonalna postawa w stosunku do własnych obyczajów, które wydają się być jedynie możliwe. Sztywność tych obyczajów prowadzi do tego, że w życiu plemiennym jakiegokolwiek zmiany są rzadkością, a jeśli już się zdarzą, to nie są to zmiany zwyczajów wynikające z przesłanek racjonalnych, ale sprowadzają się one przede wszystkim do zastąpienia starych tabu nowymi. Ten typ życia nie stwarza żadnych prawdziwych problemów, szczególnie tych o charakterze moralnym. Członek plemienia rzadko znajduje się w sytuacji, w której nie wie, jak należy postąpić, czy jakiego powinien dokonać wyboru. Sposoby zachowania są ostatecznie ustalone przez różnego rodzaju tabu i instytucje plemienne. Ten typ organizacji życia społecznego pozostawia niewiele miejsca na dowolność interpretowania sytuacji społecznej. Życie plemion pierwotnych toczy się w magicznym kręgu niezmiennych tabu, zwyczajów, które wydają się

być tak nieuchronne, jak następstwo pór roku, co związane jest z brakiem rozróżnienia między genezą obyczajów i genezą prawidłowości przyrodniczych². „Oparte na zbiorowej tradycji prawa plemienne nie pozostawiają miejsca na odpowiedzialność osobistą. Tabu ustanawiające pewnego rodzaju odpowiedzialność zbiorową można uważać za pierwowzór tego, co dziś uważamy za odpowiedzialność osobistą, z tą jednak różnicą, że byłby to pierwowzór diametralnie różny. Nie opierają się one bowiem na zasadzie racjonalnej odpowiedzialności, lecz raczej na magicznych wyobrażeniach i pojęciach takich jak idea prześlągania okrutnego losu.

Wiadomo powszechnie, jak wiele z tego przetrwało do dziś. Nasze własne sposoby życia są nadal obwarowane różnymi tabu, tabu związanymi z jedzeniem, oglądą towarzyską i innymi”³.

Uwagi K. Poppera mają odniesienie do myślenia kategoriami mitycznymi we współczesnym świecie, co zauważa wielu badaczy.

Funkcjonalna analiza mitu znalazła pełny wyraz w pracach B. Malinowskiego. Zwraca on szczególną uwagę na kulturowe znaczenie opowieści mitycznej. Mitu nie można traktować jako pierwotnej formy myśli naukowej, dziedziny sztuki czy historii. Jakkolwiek oczywiste jest, że każdy mit zawiera wątek literacki, to jak pisze B. Malinowski, nie należy ogniskować się na analizie jego warstwy narracyjnej. Główna funkcja mitu i jego znaczenie tkwi w tym, że jest on silnie związany z tradycją i trwaniem danej kultury. B. Malinowski podkreśla, że nie jest on fikcją dla członków danego społeczeństwa, ale rzeczywistością, która zaistniała w czasach pradawnych i promieniuje na chwilę obecną. Oczywiście nie każda fantastyczna i niezwykła opowieść jest mitem. Opowiadania ludowe służą rozrywce, są związane z określoną porą roku i przedstawienie ich ma charakter towarzyski. Legendy są efektem kontaktu z osobliwą rzeczywistością, a ich prawdziwości nie sposób dowieść. Natomiast mit czyli „święta przypowieść” funkcjonuje „wtedy, gdy rytuał, ceremonia lub zasada społeczna czy moralna wymagają uzasadnienia,

² K. R. Popper, *Społeczeństwo otwarte i jego wrogowie*, tłum. H. Kraheńska, oprac. A. Chmielewski, Warszawa 1994, s. 195-199.

³ Ibidem, s. 196.

poświadczenia ich dawności, prawdziwości i świętości”⁴. Malinowski bardzo silnie akcentuje, że rola i znaczenie mitów zdecydowanie wykracza poza samą warstwę treściową. Są one odbiciem strony dogmatycznej cywilizacji pierwotnej. Określają kształt i kontrolują wiele faktów kulturowych. Silny wpływ opowieści mitycznej na życie danej społeczności ma wymiar całkowicie realny. „Jak się przekonamy, mit badany w swej żywej postaci, nie jest symbolicznym, lecz bezpośrednim wyrazem przedmiotu, którego dotyczy. Nie jest wyjaśnieniem zaspokajającym potrzebę zainteresowań naukowych, ale narracją, w której zmartwychwstaje pradawna rzeczywistość, narracją opowiadaną dla zaspokojenia głębokich potrzeb religijnych, uzasadnienia dążeń moralnych, legitymizacji nierówności społecznych, wyjaśnienia twierdzeń czy nawet wymogów praktycznych. W kulturze pierwotnej mit jest nieodzowny: wyraża, wzbogaca i kodyfikuje wierzenia; chroni i wzmacnia moralność; gwarantuje skuteczność rytuału i zawiera reguły praktyczne, którymi człowiek powinien się kierować”⁵.

Mity, jeżeli nawet, odwołują się do pewnych wydarzeń o charakterze historycznym, to zdecydowanie poza nie wykraczają. Służą one raczej uprawomocnieniu bądź tuszowaniu pewnych sprzeczności życia społecznego, które mogą mieć historyczne podłoże. Ilustracją powyższych stwierdzeń mogą być mity pochodzenia północno-zachodnich Melanezyjczyków, wśród których B. Malinowski prowadził, klasyczne już, badania terenowe. Zgodnie z wierzeniami Triobriandczyków początkowo ludzie żyli pod ziemią, gdzie byli zorganizowani (klany, wioski, zróżnicowane pozycje społeczne) tak, jak społeczności na ziemi. Przez miejsca takie jak: groty, sterty kamieni, szczeliny etc., nazywane przez Melanezyjczyków „otworami” lub „domami” zaczęli wychodzić na powierzchnię. W większości przekazów z jednego otworu wyłaniał się przodekowie jednego rodu: brat i siostra. W świetle instytucji pokrewieństwa matrylinearnego i właściwemu tej społeczności plemiennej rozumieniu socjologicznej i fizycznej roli ojca, to

właśnie rodzeństwo stanowi parę umożliwiającą trwanie rodu: brat jako opiekun i siostra zapewniająca ciągłość linii genealogicznej.

Główny mit opisuje wyłonienie się przedstawicieli czterech klanów z otworu w pobliżu wioski Laba'i. Towarzystwo temu zdarzeniu wyłonienie się zwierząt totemicznych klanów. Miało ono charakter symboliczny i znaczenie podstawowe dla rzeczywistości mitycznej. Pierwsza pojawiła się iguana – zwierzę klanu Lukulabuta, i kolejno: pies – totem Lukuba (pierwotnie ten ród zajmował najwyższą pozycję), świnia – totem Malasi (zajmowali najwyższą pozycję społeczną w czasach współczesnych Malinowskiemu) i ostatni, pomijany w niektórych wersjach mitu, totem klanu Lukwasisiga. Pies zjadł owoc rośliny noku. „Świnia powiedziała wówczas: „Zjadłeś noku, zjadłeś brud; jesteś nisko urodzony, należysz do gminu; przywódca, guya'u będę ja”. I od tamtej pory najważniejszy podklan klanu Malasi, Tabalu, faktycznie przewodzi pozostałym”⁶.

Ta z pozoru błaża i fantastyczna opowieść odgrywała w życiu tubylców ważną rolę. Bardzo często była, jak pisze Malinowski, przywoływana w rozmowach tubylców jako uzasadnienie i wyjaśnienie rosnących wpływów klanu Malasi. Malinowski zwraca uwagę, że mity nie mają znaczenia symbolicznego, są opowieścią, którą należy traktować dosłownie, jako sposób artykulacji dogmatu i jego funkcjonowania w rzeczywistości społecznej. „Dla krajowca mit nie jest fikcyjnym opowiadaniem, ani rejestracją zamierzchłej przeszłości, dowodzi istnienia ważniejszej rzeczywistości, która częściowo nadal żyje. Żyje ona w tym sensie, że pierwotne wydarzenie, prawo i moralność w niej zawarte nadal rządzi życiem społecznym tubylców. Jest oczywiste, że mit ma szczególne znaczenie w sytuacji napięcia społecznego, jaką powodują wielkie różnice w pozycji i władzy, dominacja i podporządkowanie, a przede wszystkim głębokie przemiany historyczne”⁷.

Z analizą dokonaną przez B. Malinowskiego koresponduje udział opowieści mitycznych na kategorie, których charakterystyką zajął się L. Kołakowski w pracy „Obecność mitu”. L. Kołakowski pisze o mitach konserwatywnych (odmianą mitu konserwatywnego

⁴ B. Malinowski, *Mit, magia, religia*, tłum. B. Leś i D. Prasałowicz, w: *Dziela*, t. 7, Warszawa 1990, s. 309.

⁵ *Ibidem*, s. 303.

⁶ *Ibidem*, s. 315.

⁷ *Ibidem*, s. 329.

jest tzw. wynaleziona tradycja) i mitach projekcyjnych. Mit konserwatywny jest prawzorem pierwotnej rzeczywistości, który modeluje i ustala teraźniejszość. Ta grupa jest przede wszystkim charakterystyczna dla społeczeństw pierwotnych i do tego rodzaju należy zaliczyć, omówiony w tym tekście, mit o wyłonieniu się przedstawicieli czterech klanów. Wynaleziona tradycja również legitymizuje teraźniejszość, ale poprzez powtarzanie spreparowanej i przetworzonej do tego celu „tradycji”. Nowa sytuacja próbuje znaleźć uzasadnienie w przeszłości. Ostatnia odmiana mitów: mity projekcyjne, uzasadnia konieczność zmiany zastanej rzeczywistości poprzez skierowanie się ku „utopii przyszłej”, co może być podstawą wszelkich ruchów o charakterze rewindykacyjnym⁸.

Mity, sny i bajki inspirowały również tych wszystkich, którzy czerpali z tradycji psychoanalizy. Zdaniem E. Fromma mity, podobnie jak baśnie czy utwory literackie napisane są językiem symbolicznym. Opowieści mityczne nie są żadną formą opisu faktów historycznych, czyli takich, które miały miejsce w przeszłości (wystarczy sobie przypomnieć jakkolwiek ze znanych mitów). Nie można ich interpretować jako naiwnego, przednaukowego sposobu postrzegania świata. Oznacza to, że narracyjna warstwa opowieści mitycznej niewiele może powiedzieć o jej znaczeniu. W związku z tym, aby zrozumieć ukrytą treść, należy rozszyfrować ich symbolikę. Istotną funkcję pełni tu symbol uniwersalny, który jest jedynym w obrębie, którego powiązanie zachodzące między symbolem a rzeczą symbolizowaną nie jest przypadkowe, ale wewnętrzne. Jest to symbol, którego zrozumienie jest dostępne wszystkim, w przeciwieństwie do symbolu akcydentalnego, który z samej swej natury jest całkowicie osobisty (związany jest z przeżyciami i doświadczeniem jednostki). Symbol konwencjonalny zaś dotyczy tylko ludzi uznających te same konwencje. Przykładem symbolu konwencjonalnego może być słowo „krzesło”: W tej sytuacji, dzięki pewnej umowie dźwięk, który słyszemy lub wyraz, którego litery widzimy, oznacza i nazywa przed-

⁸ Zob. zasadnicze rozważania na ten temat w: L. Kołakowski, *Obecność mitu*, Wrocław 1994; M. Flis, *Leszek Kołakowski – teoretyk kultury europejskiej*, Kraków 1994.

miot, choć między nimi nie ma bezpośredniego związku. Język symboliczny w postaci, w jakiej używa się go w mitach i snach, jest charakterystyczny dla wszystkich kultur. Ponadto owe symbole uniwersalne sięgają do zasadniczych doświadczeń zarówno zmysłowych, jak i emocjonalnych, będących udziałem ludzi różnych kultur. Przedstawiona poniżej analiza jednego z mitów dokonana przez E. Fromma („Zapomniany język”) zgodna jest z duchem psychoanalizy. „Babiloński mit o stworzeniu świata” opowiada o zwycięskim buncie bogów przeciw Tiamat-Wielkiej Matce, która rządziła wszechświatem. Jej synowie zawarli przeciw niej przymierze i wodzem w tej walce obrali Marduka. W ciężkich walkach Tiamat zginęła, a z jej ciała powstała ziemia i niebo, którymi zawładnął Marduk, jako najwyższy Bóg. Zanim jednak Marduk został królem, poddano go pewnej próbie, która to, według Fromma, stanowi klucz do interpretacji tego mitu. Marduk musiał używając swej boskiej mocy sprawić, aby szaty, które położyli na ziemi jego bracia, zniknęły, a potem znów się pojawiły. Ta na pozór kuglarska sztuczka pozwala zrozumieć prawdziwe znaczenie tej opowieści. Fromm stwierdza, że mit babiloński, wyraźnie relacjonuje konflikt między patriarchalnymi a matriarchalnymi zasadami społecznej organizacji. Panowaniu Wielkiej Matki sprzeciwiają się jej synowie, ale ich zwycięstwo wydaje się wątpliwe, gdyż pod podstawowym względem ustępują Tiamat, która jako kobieta, ma dar naturalnego tworzenia, może rodzić dzieci. Znaczenie owej próby wydaje się być następujące: Marduk może pokonać Tiamat, dopiero wtedy, gdy udowodni, iż potrafi być stwórcą. Mit ów wskazuje, jak sądzi Fromm, na antagonizm między pierwiastkiem męskim i żeńskim. Ponieważ Marduk przechodzi próbę pomyślnie, może odnieść zwycięstwo, w wyniku, którego ustala się zwierzchnictwo bóstwa męskiego i nie pozostaje żaden ślad po uprzednim stadium matriarchalnym.

Podobnie jak zwolennicy psychoanalizy C. Lévi-Strauss zgadza się z tezą, że prawdziwe znaczenie mitu jest zaszyfrowane. Odczytanie tego języka ujawnia nieświadomione paradoksy myślenia ludzkiego. Mają one charakter uniwersalny. „Tutaj, tak samo, jak i gdzie indziej, zainteresowanie Lévi-Straussa skupia się przede wszystkim na „nieświadomej naturze zjawisk zbiorowych” (S. A. str. 18). Podobnie jak Freud, stara się on odkryć zasady myślenia, które byłyby

uniwersalne, ważne w odniesieniu do wszystkich umysłów ludzkich. Owe zasady (jeśli istnieją) działają w naszych umysłach tak samo, jak w umysłach Indian południowoamerykańskich, tyle, że w naszym przypadku dziedzictwo kulturowe, które zawdzięczamy życiu w społeczeństwie wysoko cywilizowanym i uczęszczaniu do szkół czy na uniwersytet, wyposażając nas we wszystkie rodzaje logik szczegółowych, których wymagają sztuczne warunki naszego środowiska społecznego, nałożyło się na uniwersalną logikę myślenia pierwotnego⁹.

Metoda analizy strukturalnej Lévi-Straussa związana jest z lingwistyką R. Jacobsona. Badane kategorie werbalne traktowane są jako wyraz transformacji uniwersalnych cech strukturalnych charakterystycznych dla umysłu ludzkiego w uniwersalne cechy strukturalne kultury. Przyjmując tezę, że myślenie ludzkie ma charakter nieuchronnie strukturalistyczny, co oznacza, że jego atrybutem jest postrzeganie w kategoriach kontrastu (par opozycyjnych), C. Lévi-Strauss poszukuje opozycji binarnych, ich permutacji i kombinacji. Metoda analizy mitów zaproponowana przez Lévi-Straussa nie należy do nowych. Pewne analogie można znaleźć w pracach A. M. Hocarta, Lorda Ranglana czy Włodzimierza Proppa przedstawiciela rosyjskiego formalizmu w badaniach nad folklorem.

Struktura mitu, według Lévi-Straussa, jest następująca: elementem podstawowym są jednostki konstytutywne tzw. mitemy, które, jak sam autor przyznaje, wyodrębniane są w sposób dość arbitralny. Tworzą one łańcuch syntagmatyczny czyli związek metonimiczny charakteryzujący się wzajemnym powiązaniem i stycznością. Pozwala to wyodrębnić szereg opozycji binarnych, które umożliwiają rozszyfrowanie prawdziwego znaczenia mitu. W tej metodzie mają bezpośrednie zastosowanie takie figury stylistyczne jak: metafora i metonimia. Interpretacje licznych opowieści mitycznych zawarte są m.in. w pracach: „Analiza strukturalna”, tomy „Mythologiques” czy „Spojrzenie z oddali”. Krytycy Lévi-Straussa zwracają uwagę na fakt, iż analiza dokonywana w oparciu o jego metodę strukturalną jest wyraźnie wyabstrahowana z aspektu społecznego. Znaczenie przypisuje się wyłącznie warstwie treściowej pomijając supełnie

⁹ E. Leach, *Lévi-Strauss*, tłum. P. Niklewicz, Warszawa 1973, s. 63.

kontekst historyczny i kulturowy, w którym badane opowieści funkcjonują. Inny zarzut dotyczy zbytnej dowolności w konstruowaniu i wykładni poszczególnych segmentów schematu budowanego zgodnie z duchem strukturalizmu C. Lévi-Straussa¹⁰.

O właściwej człowiekowi obecności mitycznego myślenia, którą precyzuje się najczęściej jako gotowość do posługiwania się ustalonymi schematami i zaprzeczenie postawy krytycznej, pisze również L. Kołakowski. Esej „Obecność mitu” skierowany jest przeciw totalnej „ideologii rzekomego racjonalizmu naukowego”. Kołakowski podkreśla jednocześnie, że w utrzymaniu jakiegokolwiek wspólnoty ludzkiej potrzebna jest wiara w istniejące i jasno zdefiniowane wartości. Błędem jednakże jest sądzić, że te wartości są ostatecznie ukształtowane i jedynie możliwe, ponieważ zwalnia to od „interpretacji sytuacyjnej i sytuacyjnej za nie odpowiedzialności”. Mitologia, jak pisze Kołakowski, jest człowiekowi niezbędną i może tworzyć kreatywnie istotną część kultury, ale tylko „wtedy, kiedy jest nieustannie podejmowana, stale otoczona czujnością, która udaremnia jej naturalną skłonność do przekształcania się w środek narkotyczny”¹¹.

Literatura

- Berger P. L., Luckman T., *Spoleczne tworzenie rzeczywistości*, tłum. J. Niżnik, Warszawa 1983.
 Boas F., *The Mind of Primitive Man*, New York: Macmillan 1911.
 Cassirer E., *Esej o człowieku*, tłum. A. Staniewska, Warszawa 1977.
 Czerwiński M., *Magia, mit, fikcja*, Warszawa 1975.
 Doob L. W., *Slightly Beyond Skepticism. Social Science and the Search for Morality*, Uale University Press 1987.
 Eliade M., *Sacrum, mit, historia*, tłum. A. Tatarkiewicz, Warszawa 1970.

¹⁰ Na temat metody strukturalnej C. Lévi-Straussa zob. E. Leach, *Lévi-Strauss*, tłum. P. Niklewicz, Warszawa 1973; Claude Lévi-Strauss, w: A. K. Paluch, *Mistrzowie antropologii społecznej*, Warszawa 1990.

¹¹ L. Kołakowski, *Obecność mitu*, Wrocław 1994, s. 120.

- Flis M., *Leszek Kotakowski – teoretyk kultury europejskiej*, Kraków 1994.
- Fromm E., *Zapomniany język*, tłum. J. Marzęcki, Warszawa 1994.
- Kotakowski L., *Obecność mitu*, Wrocław 1994.
- Leach E., *Lévi-Strauss*, tłum. P. Niklewicz, Warszawa 1973.
- Lévi-Strauss C., *Antropologia strukturalna*, tłum. K. Pomian, Warszawa 1970.
- Lévi-Strauss C., *Spojrzenie z oddali*, tłum. W. Grajewski, L. Kolaniewicz, J. Kordys, Warszawa 1993.
- Maisonneuve J., *Rytuały dawne i współczesne*, tłum. M. Mroczek, Gdańsk 1995.
- Malinowski B., *Mit, magia, religia*, tłum. B. Leś i D. Praszalowicz, w: *Dzieta*, t. 7, Warszawa 1990.
- Malinowski B., *Ogrody koralowe i ich magia*, t. 1, tłum. A. Bydłoń, w: *Dzieta*, t. 4, Warszawa 1986.
- Mauss M., *Socjologia i antropologia*, tłum. M. Król, K. Pomian i J. Szacki, Warszawa 1973.
- Popper K. R., *Spółeczeństwo otwarte i jego wrogowie*, tłum. H. Krahelska, oprac. A. Chmielewski, Warszawa 1993.

EDWARD SZYMAŃSKI

ANANIASZ ZAJĄCZKOWSKI –
BADACZ KULTUR WSCHODU

Ananiasz Zajączkowski, profesor Uniwersytetu Warszawskiego i członek rzeczywisty Polskiej Akademii Nauk urodził się 12 listopada 1903 r. w Trokach koło Wilna, w rodzinie karaimskiej, jako syn kancelisty sądowego Aleksandra i Emilii z domu Bezekowicz. Wykształcenie zdobywał w Trokach, a później w Wilnie, gdzie w 1925 r. ukończył gimnazjum im. Zygmunta Augusta. Tutaj zrodziły się Jego zainteresowania dziejami, językami i kulturami Orientu i dlatego rozpoczął studia wschodoznawcze na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, gdzie uzyskał w 1929 r. stopień doktora filozofii na podstawie rozprawy pt.: „Sufiksy imienne i czasownikowe w języku zachodnio-karaimskim”. Następnie, dzięki poparciu prof. Tadeusza Kowalskiego, uzyskał stypendium Polskiego Funduszu Kultury Narodowej i dzięki temu mógł pogłębić swoją wiedzę na uniwersytetach w Berlinie (1929-1930), w Stambule (1930-1931) i w Paryżu (1931). Po powrocie do kraju został asystentem w Katedrze Filologii Orientalnej w Krakowie (1931-1932), a w następnym roku akademickim przyjęty został na starszego asystenta i lektora języka tureckiego w nowo powstałym Instytucie Orientalistycznym Uniwersytetu Warszawskiego. Na tej uczelni na Wydziale Humanistycz-

nym w 1933 r. habilitował się na podstawie pracy pt.: „Wybrane ustępy z anatolijsko-tureckiego przekładu „Kalili i Dimny” w zakresie turkologii, iranistyki i arabistyki. Po habilitacji został powołany jako zastępca profesora na stanowisko kierownika nowo utworzonej Katedry Turkologii Uniwersytetu Warszawskiego. Na tym stanowisku musiał wykazać się szczególnymi zdolnościami organizacyjnymi, a przede wszystkim zatroszczyć się o stworzenie warunków do funkcjonowania Katedry, a więc zgromadzić zbiory, znaleźć asystentów oraz zapewnić wszelkie warunki normalnego funkcjonowania placówki. Ponadto Profesor pełnił obowiązki kierownika działu Bliskiego Wschodu w Instytucie Wschodnim, który został zlikwidowany w 1938 r., a w miejsce tej instytucji powołano do życia w Instytucie Orientalistycznym Uniwersytetu Warszawskiego Wyższą Szkołę Języków Wschodnich. Po II-giej Wojnie Światowej kontynuacją tej Szkoły była Wyższa Szkoła Języków Wschodnich, a później 3-letnie Studium Języków Wschodnich (1948-1950) przy Instytucie Spraw Międzynarodowych. W tym Studium Prof. Zajączkowski kierował sekcją Bliskiego Wschodu.

Po II wojnie światowej działalność organizacyjna Profesora niebywale się rozrosła, a to dzięki zapotrzebowaniu na kadre naukowe w tworzących się placówkach naukowych. Tak na przykład trzeba tutaj wspomnieć, iż w latach 1946-1950 Profesor Ananiasz Zajączkowski dojeżdżając z Warszawy, kierował Instytutem Orientalistyki na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Wrocławskiego. W ciągu stosunkowo krótkiego czasu zdołał tam wykształcić kilku uczniów, którzy później działali bardzo aktywnie na polu naukowym. Jednakże w zasadzie działalność organizacyjna profesora wiązała się głównie z instytucjami i placówkami warszawskimi.

Najważniejszą i pierwszoplanową Jego placówką, której poświęcał najwięcej troski i uwagi była Katedra Turkologii. Kierował nią od czasu jej powstania w 1933 r. aż do chwili nagłego zgonu w dniu 6 kwietnia 1970 r. w Rzymie, skąd został przewieziony i pochowany na cmentarzu karaïmskim w Warszawie. Poza Katedrą profesor dwukrotnie był dyrektorem Instytutu Orientalistycznego UW. Pierwsza kadencja przypadła na okres szczególnie ciężki, bo na lata 1946-1950, a druga na lata 1957-1961. W tym czasie Instytut przekształcił się

w placówkę bardzo silną z bardzo liczną kadram naukową zarówno samodzielną jak i pomocniczą.

Działalność badawcza Profesora, który był kontynuatorem dawnej filologicznej szkoły orientalistycznej i który przy habilitacji uzyskał veniam legendi, co potwierdza, iż był znakomitym specjalistą w dziedzinie turkologii, iranistyki i arabistyki, nie sprowadzała się tylko do języka, ale obejmowała literaturę, historię i przede wszystkim kulturę. Do tej pory wszyscy, którzy zajmowali się dorobkiem Profesora zwracali uwagę jedynie na dokonania w dziedzinie języków i literatury. Większość jego uczniów i specjalistów pomijała bardzo ważny obszar badawczy, na polu którego Profesor położył największe zasługi. Tym obszarem były badania nad kulturą.

Te badania Profesor zapoczątkował bardzo wcześnie, bo na progu swojej kariery naukowej. Wynikało to między innymi i z tego, że najbliższym kierunkiem badań znanym mu od dzieciństwa była karaïmistyka. Już w połowie lat dwudziestych, kiedy jeszcze jako student zaczął ogłaszać swoje pierwsze prace naukowe zajął się zagadnieniami mało znanej wówczas grupy etniczno-językowej polskiego orientu, Karaïmami. W artykule wydrukowanym w t. I-ym, z. 2, s. 11-19 „Myśli Karaïmskiej” A. Zajączkowski zajął się życiem i działalnością A. Firkowicza (1785-1874) zbieracza i znawcy starożytności karaïmskich. Miało to duże znaczenie w zapoczątkowaniu włączania studiów karaïmoznawczych w orbitę badań naukowych polskiej orientalistyki, a ściślej polskiej turkologii. Wprawdzie A. Firkowicz zebrał znaczne materiały językowe i etnograficzne dotyczące Karaïmów, ale materiały te mogły zaginąć i być zapomniane gdyby nie zostały utrwalone na piśmie. Trzeba tutaj dodać, że materiały te były cennym uzupełnieniem studiów turkologicznych prowadzonych przez takich uczonych jak W. Radłow, K. Foy, Bernard Munkacsi, Jan Grzegorzewski i Tadeusz Kowalski. To co nas tutaj interesuje, to prace A. Zajączkowskiego dotyczące języka religijnego, a więc wpływu kultury islamu na proces formowania się karaïmskiej terminologii religijnej. Profesor A. Zajączkowski udowodnił, że pewne terminy religijne przeniknęły do języka karaïmskiego z islamu, bezpośrednio z arabskiego, bowiem zachowały się w karaïmskim w większości przypadków w klasycznym brzmieniu arabskim.

Artykuł pt.: „Literatura karaïmska (szkic bibliograficzny) wydrukowany w cytowanej wyżej „Myśli Karaïmskiej” otwiera Jego zainteresowania literaturoznawcze. Dla badań nad kulturą artykuł ma bardzo duże znaczenie, ponieważ zawarte są tam wiadomości o tekstach, które ukazały się drukiem od pierwszej połowy XVI w. do początków lat dwudziestych XX w. Jeśli dodamy do tego artykuł pt.: „Pieśni Kobeckiego” („Myśl Karaïmska” t. I, z. 4-5, s. 13-24) to w zasadzie został utrwalony obraz karaïmskiej literatury zarówno świeckiej jak i religijnej. Przy tej okazji należy wspomnieć, że Profesor dokonał przekładu na język karaïmski „Sonetów krymskich” Adama Mickiewicza wydrukowanym w czasopiśmie „Karaj Awazy” zeszyt 1 i z. 2-gi.

Orientalizmem w twórczości polskich pisarzy romantycznych Profesor zajmował się na marginesie swoich rozlicznych zainteresowań być może i pod wpływem jego przyjaźni z czasów studenckich w Krakowie, kiedy wspomina o dysertacji dr D. Lasera pisanej pod kierownictwem prof. Stanisława Windakiewicza, a noszącej tytuł: „Orientalizm w polskiej literaturze romantycznej”. Szkoda, że praca ta prawdopodobnie zaginęła, ponieważ napisał ją zawodowy orientalista, który mógł ocenić związki pisarzy romantycznych ze Wschodem muzułmańskim. Orientalizm polskich romantyków był wyrazem zainteresowania kulturą ludów Wschodu, a zwłaszcza jej wyidealizowanym obrazem społeczeństwa żyjącego bez wyrachowania, obłudy, niewoli i innych schorzeń świata europejskiego. Dwaj najwybitniejsi przedstawiciele romantyzmu jakimi byli Mickiewicz i Słowacki czerpali swoje wiadomości o Wschodzie z różnych opracowań uczonych polskich, a także pracujących na uczelniach rosyjskich.

Profesor A. Zajączkowski, który znał bardzo dobrze Wilno i jego środowisko naukowe, z wielką pasją interesował się dziejami uniwersytetu wileńskiego, a zwłaszcza historią orientalistyki na tej uczelni. Profesor dobrze wiedział, że zainteresowania naukowe orientalistyką na tej uczelni sięgają średniowiecza i we wszystkich okresach były bardzo szerokie i żywe. Dlatego to Profesor w swoich badaniach zajął się dorobkiem uczonych działających w Wilnie, a także tych, którzy wywodzili się z tego miasta. Do nich należeli Józef Sękowski, Michał Bobrowski, Jan Wiernikowski, Józef Kowalewski, Aleksan-

der Chodźko, Ludwik Spitznagel i wielu innych. Studiując życiorys Józefa Sękowskiego (1800-1858) Profesor koncentrował się na sprawach ważnych dla kultury, jakich ten uczony dokonywał. Pisał więc, że pomimo iż Sękowskiego nie lubiano jako człowieka, to ten uczony zasłużył na szacunek ze względu na jego dokonania naukowe.

W swojej bardzo wyczerpującej rozprawie pt.: „Z dziejów orientalizmu polskiego doby mickiewiczowskiej” zamieszczonej w Szkicach z dziejów polskiej orientalistyki, PWN, Warszawa 1957, s. 95-156, Profesor pisał: „Zagadnienie orientalizmu w twórczości naszych pisarzy i poetów romantycznych z Mickiewiczem i Słowackim na czele wciąż czeka na opracowanie. Mamy wprawdzie tu i ówdzie próbki naświetlenia tych zainteresowań Orientem, jakie dają się zauważyć już w najwcześniejszym okresie romantyzmu, nie tylko zresztą polskiego.... Ale wciąż brakuje nam obrazu, a choćby nawet poszczególnych fragmentów obrazu, przedstawiającego środowisko, wśród którego powstał i rozwijał się kierunek orientalizmu w literaturze”. Pisząc te słowa Profesor jako specjalista w zakresie turkologii, iraniistyki i arabistyki doskonale orientował się jakie związki łączyły dawną Rzeczypospolitą z krajami Orientu, a zwłaszcza z Turcją Osmańską.

Ważnym nurtem w badaniach Profesora były studia nad literaturą orientalną, a zwłaszcza literaturą perską. Ten kierunek był w pewnym sensie wymuszony potrzebą pedagogiczną, a ściślej koniecznością prowadzonych dla studentów wykładów i ćwiczeń. Tak więc w latach 1933-1939 na zajęciach ze studentami na Uniwersytecie Warszawskim Profesor zajmował się istotą prozodii perskiej, którą ilustrował przykładami z liryki Szems ed-Dina (Słońce Wiary) poety perskiego z XIV w. znanym bardziej pod przydomkiem poetyckim (machlas)-Hafizem.

Życiorys Hafiza nie jest do końca ustalony, mimo żmudnych badań i dociekań. Biografowie muzułmańscy, którzy dopiero w sto lat po śmierci poety zabrali się do opracowania jego życiorysu, podają niezbyt wiele wiarygodnych faktów o nim samym i jego działalności. Ze źródeł tych wiadomo, że urodził się w słynnym mieście z różnych ogrodów Szirazie w prowincji Fars (stąd sama nazwa Iranu – Persja). Dokładna data urodzin nie jest znana, a można jedynie

domniemywać, że było to między rokiem 1300 a 1320. Imię noworodkowi nadano Mohammed a arabski przydomek Hafiz (strzegący ochraniający – w Koranie termin ten określa jeden z przymiotów boskich: stróż, opiekun) po latach długich studiów teologicznych: strzegący w pamięci tekst Koranu. Pełne imię poety, ułożone na sposób orientalny winno brzmieć: Szems ed-Din Mohammed Hafiz Szirazi czyli z Szirazu. Zwiedzający Persję w końcu XVII w. słynny europejski przyrodnik Engelbert Kaempfer zanotował tekst epitafium na nagrobku Hafiza w Szirazie, z którego wynika, że poeta zmarł (po przeliczeniu wartości liczbowej liter arabskich, hakmsli $600+1=20+40+90+30+10=791$ hodźry, odpowiadającą dacie 1389 naszej ery).

Głównym rodzajem twórczości Hafiza były gazele (ghazel liczba mnoga ghazelijat) czyli krótkie utwory wierszowane, liczące od 7 do 11 wierszy z monorymem w całym utworze. Gazele Hafiza to opisy przyrody rodzinnego miasta, Szirazu, piękno wiosny perskiej, zapach róż, a przede wszystkim urok i smak wina. W utworach swych Hafiz krytykował często bezmyślną nadgorliwość religijną. Poezja poświęcona picu wina (co było herezją w islamie) stanowi do dzisiaj doskonały przyczynek do badania obyczajowości i kultury perskiej w wiekach średniowiecznych. W Persji muzułmańskiej wino było surowo zakazane, a jego spożycie groziło niebezpieczeństwem poniesienia najsurowszej kary. Winiarnie zakładano na krańcach miast lub osiedli, na odludziu, w ruinach dawnych zoroastryjskich świątyń, zburzonych przez muzułmanów po podboju arabskim Persji. Dlatego też termin rahabat /ruiny magów czyli zoroastryjskie znaczyły później tyle co „winiarnia”.

Twórczość Hafiza była przez niektórych badaczy objaśniana i interpretowana jako utwory mistyczne. Doszukiwano się w utworach Hafiza mowy tajemnej, a język jego poezji nazywano lisan el-gajb czyli „ukryty język”. W rzeczywistości tylko drobna cząstka poezji Hafiza da się zakwalifikować jako utwory sufickie i mistyczne. W artykule pt. „Liryka Hafiza”, który ukazał się w 2-gim zeszycie „Przeglądu Orientalistycznego” w 1950 r. s. 18-29, Prof. A. Zajączkowski pisał: „Każdy wiersz w gazelu mógłby uchodzić za zamknięty w sobie. Rzadko łączone są one w jedną tematyczną całość (np. gazel o córce

łozy – winie. „Na bazarze kuglarzy”). Przeważnie jedyną spójnią, łączącą te perełki-wiersze, jest wspólny rym, monorym gazelu. Dlatego i poezja u Arabów i Persów nazywa się nazw, „nizanie pereł na sznur”. Gdyby usunąć rym, wiersze rozsypałyby się jak perły bez nici, na którą je nanizano”. Tajemniczość i niejasność języka poezji Hafiza nie była często interpretowana z czysto literackiego punktu widzenia, ale nadawano jej inne tajemne znaczenie, nazywając samego poetę Tardżuman el-esrar czyli „Tłumaczem Tajemnic”, a teksty poezji służyły jako wróżb.

W Polsce największe zainteresowanie poezją Hafiza sięga początków XIX w. To zainteresowanie dotyczyło także literatury arabskiej, a zwłaszcza przekładów przypowieści arabskich słynnego mędrca Lokmana, którego tłumaczyli Sękowski, Kazimierski i Załuski. Profesor uważał, że dzieje poznania Hafiza i pierwszych prób tłumaczenia jego poezji na język polski wiążą się z nazwiskiem Józefa Sękowskiego. O tych zagadnieniach można dowiedzieć się z „Dziennika Wileńskiego” t. VIII, „Historia i literatura”, 1829 r., s. 3-32, „O poezji perskiej. Rozprawa doktora Wilhelma Münnicha, niegdyś w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, dziś cesarskim Uniwersytecie Wileńskim, literatury starożytnej i języków wschodnich Profesora. (Przełożył z języka łacińskiego Aleksander Groza). W rozprawie tej znajduje się bardzo ciekawa charakterystyka trzech języków Wschodu:

„...każdy (język) w swoim rodzaju był wysmienity. Przyjemność ma perski, obfitość i moc arabski, dziwną powagę turecki, pierwszy weseli, wabi, drugi wyżej polata i krąży gwałtowniej; trzeci wybujała jest wprawdzie, lecz nie bez pewnej słodyczy i piękności. Do igraszek więc i miłości język perski, do poematów bohaterkich i wymowy arabski, do pism moralnych turecki, zdaje się najzdatniejszy”. W miłosnych wierszach wprowadzane są rozmowy róży ze słowikiem. W jednym z gazeli tak oto ta miłośna poezja brzmi:

„Zefirze, gdy tam gdzie moja kochanka mieszka, przechodzić ci się zdarzy, przynieś mi woń z jej kędziorów pachnących (bursztynowych). Słodyczą jej życia duszę mą skropię, gdy mi od łona kochanki gońca przyniesiesz. A gdyby ci bóstwo nie sprzyjało, przynieś mi na oczy przynajmniej proch od mieszkania kochanki. Biada mi! na

próżno jego powrotu czekam: Ach! gdzie moje oczy, cień lica przyjaciela zobaczają? Serce moje wyniosłe, jak wierzba się chwieje, z pragnienia kochanki, kształtem i postawą do sosny podobnej. A choć kochanka mało nas waży, jednak nad włoski z jej głowy świat byśmy cały nie mieniali. Na cóż się przyda, od więzów troski serce mieć wolne, gdy Hafez słodkomowny, kochanki sługą i skinień wykonawcą być musi”.

Na podkreślenie zasługuje zastąpienie orientalnych terminów i wyrażenń czysto polskimi. A więc piżmowe, krucze włosy są tutaj bursztynowymi kędziorami, a kibić jak cyprys przekształciła się „w kształt i postawę do sosny podobnej”.

Drugim tłumaczem na język polski poezji Hafiza był Jan Nepomucen Wiernikowski (1800-1877), który był utalentowanym poetą i przyjacielem Adama Mickiewicza. Fragmenty przekładu gazeli Hafiza pióra Wiernikowskiego ukazały się w 1838 r. w zbiorku literackim pt. *Biruta*, gdzie ukazało pięć utworów, których fragmenty przytaczam niżej:

„...kiedy różane bledną ogrody,
i wonne w polach wędnieją kwiaty,
sam kielich z winem! tu wskrzesim wody
różowej lekkie szkarłaty!

Słowik zaniechał czulej harmonii,
w cieniu gałązką zasępion mglistą,
niechże dziś puhar o puhar dzwoni,
niech leje pieśń uroczystą! ...

Powtarzaj służbę! latać czy spadać
ma Hafiz z czarą wina życzliwą,
nie tobie chłopcze nie tobie badać,
powtarzaj, powtarzaj żywo!

Ten zapomniany świat orientalizmu polskiego, a przede wszystkim wileńskiego w polskiej literaturze romantycznej Profesor zebrał i ukazał w powiązaniu z orientalizmem rosyjskim.

Ogólnie można powiedzieć, że literatura perska zawsze urzekała wszystkich orientalistów swoim pięknem i romantyzmem. Jak już

napisałem wyżej Profesor interesował się żywo romantyczną twórczością Hafiza, którego czytał najwięcej w okresie okupacji. Zaraz po wojnie poszedł śladami swego mistrza Profesora Tadeusza Kowalskiego, który przygotował obszerne studium na temat narodowego eposu perskiego „*Szah-name*” Ferdousiego. (T. Kowalski, *Studia nad Śah-name*, t. I i II, Kraków 1952-1953).

Na marginesie tych zainteresowań znalazła się też twórczość w języku perskim Awicenny, który pisał przede wszystkim w języku arabskim, ale pochodził z rodziny irańskiej, a jego językiem macierzystym był język perski „dari”, język używany w Tadżykistanie i w Afganistanie. Pełne i właściwe nazwisko Awicenny w świecie muźmańskim jest znane jako: Abu Ali al-Husajn ibn Abdallah ibn Sina co dało zlatynizowaną formę w Hiszpanii Awicenna. Przekładając z perskiego na język polski czterowiersze Awicenny, Profesor Zajączkowski stwierdził, że stanowią one prototyp czterowierszy innego perskiego poety Omara Chajjama. W ślad za uczonymi rosyjskimi Profesor potwierdzał opinię, że sława Awicenny jako wielkiego myśliciela i uczonego oraz encyklopedysty, autora „*Kanonu medycyny*” a także „*Księgi uzdrowienia*” przyćmiła z biegiem czasu zasługi Awicenny na polu twórczości literackiej. Profesor zajął się tą twórczością i wiele utworów przetłumaczył na język polski. A oto próbki jego czterowierszy w wolnym przekładzie:

„Z czeluści gleby czarnej do szczytu na planecie-
Trudności wszystkie rozwiązałem we wszechświecie:
Zawiłej sprawy czy zagadki pęta zdjąłem,-
Rozsupłać węzła śmierci nie zdołałem przecie!...

Choć rozum mój po bezdrożach tych wiele wędrował,
Na włos nie zgłębił drobiny, – włos łupał od nowa.

Tysiące słońc tak wciąż błyszczą w mym sercu, w umyśle,
Nie znalazł ziarnka dróg doskonałości wzorowej!

Wino – wrogiem opilca, mędrca jest przyjacielem
Dużo jad zmii toć, mało – driakwi ziele.
Nadmiar użycia bez miary szkody uczyni,
W małej ilości wina pożytku masz wiele...”

Większość prac dotyczących Awicenny Profesor napisał w związku z obchodami tysiąclecia urodzin tego wielkiego filozofa i humanisty, przedstawiciela kultury arabsko-muzułmańskiej. Z jej okazji ukazały się takie artykuły jak: Awicenna na tle epoki renesansu wschodniego („Życie Nauki” z. 1-2, 1954; Awicenna i jego twórczość „Twórczość” z. 7, 1953; Śladami Awicenny w Iranie „Przegląd Orientalistyczny” nr 2 (14), 1954) oraz wydało pracę zbiorową pt. „Awicenna. Abu Ali Ibn Sina” Warszawa, 1953.

W swoich badaniach iranistycznych Profesor Zajączkowski położył wielkie zasługi w dziedzinie badań kulturowych na tzw. „pograniczu” turecko-irańskim. Znajomość języków perskiego i tureckiego sprawiła, że był on specjalistą wyjątkowym. W swoim artykule, drukowanym w „Roczniku Orientalistycznym” t. XXV, 1961, s. 31-82 oraz t. XXVII, z. 1, 1963, s. 31-82, a dotyczącym teorii literatury, poetyki i stylistyki perskiego poematu Nizamiego w wersji tureckiej „Kutba” zaprezentował szereg oryginalnych myśli dotyczących struktur kulturowych języka perskiego i tureckiego.

Zainteresowania kulturą a można powiedzieć kulturami tureckiego obszaru językowego nie ograniczały się tylko do okresu średniowiecznego, ale także i do współczesnych przemian politycznych i kulturalnych Turcji i tureckich republik byłego Związku Radzieckiego. Wynikało to między innymi i z tego, że łączyły Go bliskie stosunki naukowe z uczonymi Sztambułu i Ankary. W tych miastach prowadził badania naukowe oraz brał udział w licznych kongresach, konferencjach naukowych. Każdy swój pobyt w Turcji utrwalał publikacjami, w których dzielił się swoimi przemyśleniami na temat kultury i społeczeństwa tureckiego. Były to prace przeznaczone dla szerszej publiczności, a ich tytuły takie jak: „Przechadzki po Sztambule”, „Zielona Brusa”, „Zagadnienia Kulturalne Turcji”, „Karykatura w prasie tureckiej” oraz „Gdzie przebiega granica między Wschodem, a Zachodem” ukazywały się w tygodnikach miesięcznikach i kwartalnikach krajowych, a często i zagranicznych.

Takie popularyzatorskie nastawienie wynikało być może i z Jego filozofii życia i pojmowania swojej roli humanisty-uczonego, który pojmował naukę jako służebnicę dla społeczeństwa. To, że był członkiem Polskiej Akademii Umiejętności od 1948 r., a z chwilą powsta-

nia Polskiej Akademii Nauk w 1952 r. został powołany w poczet członków-korespondentów tej instytucji (członkiem rzeczywistym został w 1961), nie przeszkadzało mu działać w Polskim Towarzystwie Orientalistycznym (członek od 1930 r.) i być jego prezesem w latach 1948-1958, a później członkiem honorowym. Odegrał wybitną rolę jako organizator orientalistycznego ruchu wydawniczego. W latach 1946-1948 był redaktorem naczelnym „Myśli Karaimskiej”, która została przekształcona w pierwsze polskie czasopismo orientalistyczne o charakterze popularyzatorskim „Przegląd Orientalistyczny”.

W kręgu zainteresowań kulturoznawczych Profesora znajdowały się zawsze jego komparystyczne studia nad dziejami, językiem i kulturą Chazarów, których państwem, jego dziejami politycznymi i stosunkami wewnętrznymi zajmował się bardzo poważnie od czasów wygłoszenia referatu na posiedzeniu Towarzystwa Naukowego Warszawskiego chyba w roku 1946. Profesor przeprowadził badania nad materiałami chazarskimi wcześniejszych badaczy Z. V. Togana i S. Szapasała i dokonał przeglądu źródeł historycznych: hebrajskich, arabskich, bizantyjskich i innych którymi dysponowały archiwa europejskie i pozaeuropejskie. Ostatecznie największym i najcenniejszym dorobkiem Profesora było ustalenie tureckiego charakteru państwa i kultury chazarskiej. Studia nad leksyką chazarską doprowadziły do stwierdzenia bezpośredniej kontynuacji leksyki chazarskiej w słownictwie karaimskim. Stąd Profesor A. Zajączkowski wyciągnął wniosek, że Karaimi byli kontynuatorami kultury chazarskiej. Te odkrycia naukowe zostały opublikowane w tomie I i II-gim nowej serii „Myśli Karaimskiej w latach 1946 i 1947 w artykułach: „O kulturze chazarskiej i jej spadkobiercach” (pozycja ta była drukowana w językach angielskim i tureckim: Khazarian Culture and its Inheritors w „Acta Orientalia Hungarica” t. XII oraz „Hazar kùltüru ve varisleri” w „Türk Tarih Kurumu. Belleten”, 1960, t. XXVI), oraz „Terminologia muzulmańska a tradycje nomadów w słownictwie karaimskim”.

Na zakończenie tego krótkiego artykułu, oddającego tylko w niewielkim stopniu dokonania Profesora na polu badań nad kulturą wschodu muzulmańskiego, trzeba dodać o wysiłkach przyswojenia nauce polskiej licznych wartościowych prac kulturoznawczych i histo-

rycznych jakie pojawiały się w innych językach europejskich, a zwłaszcza rosyjskim. Dla przykładu można podać przekłady prac Ignacego Kraczkowskiego, który wywodził się z ośrodka wileńskiego, a który w swoich pracach sporo miejsca poświęcił sprawie orientalizmu w środowisku wileńskim. To właśnie ze źródeł rosyjskich Profesor wyciągał pozytywne sądy o wielu orientalistach polskich, które utrwalone były w literaturze polskiej. Powszechnie na przykład wyrażano niepoehlebne sądy o Józefie Sękowskim. Ten jeden z najlepszych orientalistów i arabistów Europy zrażał sobie ludzi swoją zarozumiałością i dumą. Postrzegano go jako człowieka złośliwego, zdolnego i sceptycznego kpiarza. Profesor jednak pisząc o Sękowskim przytacza opinię pioniera rosyjskiej indianistyki P. Pietrowa wyrażoną do W. G. Bielińskiej: „We środę byłem po raz pierwszy na wykładzie Sękowskiego. No, co chcesz mów, a ja ci powiem, że lubić tego człowieka nie można, ale nie można też nie szanować go za jego gruntowne wiadomości. Ja wyobrażałem go sobie jako zwykłego profesora, który dobrze zna swój przedmiot, i zabierałem się do ziewania słuchając jego wykładu, i cóż? Suchy przedmiot językoznawstwa potrafił on przedstawić w formie tak ponętnej, że mimo woli żałowałem, iż dwugodzinny wykład trwał tak krótko. Z jakim kunsztem zmuszał nas do zrozumienia ducha języka (arabskiego), który wyprowadzał z ducha ludu mówiącego tym językiem, jakże zadawalająco objaśnia i tłumaczy znaczenie form arabskich, na pierwszy rzut oka całkiem nie powiązane ze sobą, przy czym wyprowadza je z pierwotnych pojęć życia koczowniczego”. List ten z 22 września 1834 r. cytował Ignacy Kraczkowski w swoim zbiorze pt. „Oczerki po historii russkiego wostokowiedienija, Moskwa 1953, s. 13-14.

Profesor Ananiasz Zajączkowski odegrał wybitną rolę jako organizator orientalistyki polskiej, badacz języków ludów tureckich mieszkających nad Morzem Kaspijskim i Czarnym, badacz literatur perskiej, tureckiej i arabskiej, badacz wzajemnych wpływów kulturowych pomiędzy różnymi ośrodkami tych kultur oraz popularyzator wiedzy o wschodzie, a zwłaszcza o Wschodzie muzułmańskim.

MARIAN MALIKOWSKI

**Opinia o książce prof. Andrzeja Sadowskiego
pt. „Procesy ruralizacji. Ludność wiejska w mieście”
(Wydawnictwo Ekonomia i Środowisko, Kraków 1994, ss. 226)**

Przemiany w miastach polskich związane z napływem do nich ludności wiejskiej od dawna stanowiły ważny problem socjologiczny wymagający gruntownych badań. Problemy te powiązane są z szerszą kwestią a mianowicie jak wieś i społeczności wiejskie wpływają na formowanie się nowego społeczeństwa polskiego w warunkach cywilizacji industrialnej. W Europie Zachodniej ten proces odbywał się stopniowo i trwał kilkaset lat. W Polsce, podobnie jak i w innych krajach Środkowej i Wschodniej Europy (w tej „wiejskiej części Europy”), rozpoczął się on znacznie później i trwa nadal. Szczególnie gwałtownie wystąpił on po II wojnie światowej, gdyż wówczas dopiero rozwinął się na tyle przemysł i miasta, że można było Polskę nazwać krajem przemysłowo-rolniczym, a dopiero pod koniec lat 60-tych ludność wiejska przekroczyła połowę ludności kraju. Szybki po wojnie rozwój przemysłu i miast był możliwy dzięki masowemu napływowi ludności wiejskiej. Nie mogło się to nie odbić na cechach współczesnego społeczeństwa polskiego, którego genealogia jest zasadniczo chłopska. Okres międzywojenny nie przyniósł w tym zakresie zasadniczych zmian, a wojna i okupacja doprowadziła do olbrzymich strat

ludności miejskiej (inteligencja w przeważającej mierze pochodzenia szlacheckiego, drobnomieszczaństwo, Żydzi). Polityka władz nowego socjalistycznego państwa doprowadziła do likwidacji dawnych klas posiadających (ziemiaństwa i burżuazji), a także przyniosła w efekcie dalsze straty w inteligencji, która w największym stopniu była zaangażowana w ruch oporu przeciw nowemu systemowi.

Te zjawiska doprowadziły do sytuacji, że **głównym trzonem demograficznym i kulturowym powojennego społeczeństwa byli chłopci**. Nowa, gwałtownie rozrastająca się liczebnie po wojnie klasa robotnicza, a także nowa inteligencja wywodzili się zatem przede wszystkim z klasy chłopskiej.

Olbrzymia, niespotykana wcześniej w dziejach Polski powojenna migracja ze wsi do miast musiała się także odbić na cechach tych miast. Zdecydowała także o tym, że miasta polskie różniły się (i nadal się różnią) od miast Europy Zachodniej. Odgórnie, przyspieszona, narzucona industrializacja prowadziła do **urbanizacji zdeformowanej „ułamkowej”, „chorej”**. Świadczy o tym nazbyt rozbudowany w miastach przemysł, gigantyczne jednostki mieszkaniowe o zabudowie blokowskiej, standaryzowanej, monotonnej z niedorozwiniętą infrastrukturą usługową, niedorozwój centrów miejskich, zanieczyszczenie środowiska miejskiego itp. Taka sytuacja była spowodowana głównie polityką gospodarczą państwa, której celem była szybka rozbudowa przemysłu przy minimalnych nakładach na infrastrukturę miejską. Ale w znacznym stopniu wynikała również i z tego, że w miastach przemysłowych zdominowanych przez migrantów ze wsi nie było silnego nacisku na rozbudowę tejże infrastruktury. Już samo otrzymanie pracy i mieszkania w mieście było przez nich traktowane jako duży awans społeczny. Było to szczególnie widoczne na obszarach najmniej zurbanizowanych, jak np. na „Ścianie Wschodniej”, gdzie również były spore odsetki kategorii chłopów-robotników dojeżdżających do pracy, dla których nie trzeba było rozbudowywać infrastruktury miejskiej (Rzeszów, Przemyśl, Krosno, Zamość, w mniejszym stopniu Lublin i Białystok).

Na potrzebę badań tych zjawisk i procesów w socjologii polskiej zwracano uwagę wielokrotnie (np. J. Chałasiński, J. Szczepański, J. Dyżma-Gałaj, J. Ziółkowski, S. Nowakowski i inni). Jednak

za tymi postulatami nie szły w parze badania empiryczne. Pewną rolę odgrywały także względy natury ideologicznej: w marksistowskiej ideologii chłopci byli traktowani jako kategoria konserwatywna, reakcyjna a w każdym razie miała stopniowo zanikać pod wpływem uprzemysłowienia, migracji do miast i tworzenia na wsi różnych form gospodarki kolektywnej.

Niepodejmowanie tego typu badań wynikało także w znacznej mierze z trudności teoretyczno-metodologicznych, w tym zwłaszcza przełożenia pewnych hipotez teoretycznych dotyczących sposobów wpływu migrantów ze wsi do miasta na obserwowalne wskaźniki empiryczne przejawiające się w zachowaniach migrantów.

Jeśli były prowadzone badania empiryczne na ten temat, to towarzyszyło im mniej lub bardziej jawne założenie, że ludność wiejska w mieście (migranci ze wsi) jest elementem biernym, podlega jednokierunkowemu procesowi adaptacji do miejskich warunków i przyjmuje stopniowo wartości, styl życia i model stosunków społecznych typowych dla miasta.

Prof. Andrzej Sadowski podjął jako pierwszy w Polsce te problemy w sposób kompleksowy, zarówno teoretyczno-metodologiczny, jak i empiryczny. Książka pt. „Procesy ruralizacji. Ludność wiejska w mieście” jest właśnie przykładem takiego ujęcia. Autor wykazał dobrą znajomość literatury przedmiotu (bibliografia zawiera blisko 200 pozycji), jak również warsztatu empirycznego. Badania empiryczne oparł na dużej próbie (1200 mieszkańców) trzech różnej wielkości miast województwa białostockiego: Białegostoku, Bielska Podlaskiego i Moniek.

Drugą zaletą książki A. Sadowskiego jest **podmiotowe traktowanie migrantów ze wsi**. Nie tylko biernie przyjmowali oni pewne wzory i wartości ze środowiska miejskiego, ale również wnosili i kulturowali swoje (wiejskie), a także wartości i wzory, z jakimi spotykali się w mieście przyjmowali selektywnie „przepuszczając” je przez „filtr” własnych systemów wartości, wzorów, aspiracji i dążeń.

Inną zaletą książki A. Sadowskiego jest **ujmowanie problematyki stosunków miasto-wieś na tle regionu**, jego cech przestrzennych, społecznych i kulturowych. W polskiej socjologii nieczęsto ujmowano te zagadnienia na tle szerszego kontekstu przestrzen-

nego i społeczno-kulturowego. Takie ujęcie pozwala głębiej wyjaśniać pewne zjawiska i procesy.

Autor posługuje się w książce dwoma głównymi kategoriami pojęciowymi: „ruralizacją” oraz „ruralizacją miast”. Pierwsze odnosi do ruchu społecznego mieszkańców wsi (głównie chłopów), który zmierza do społecznego awansu, przewyciężenia zapóźnienia cywilizacyjnego i kulturowego wiejskiego świata z zachowaniem tożsamości kulturowej (s. 13), drugie – „ruralizacja miast” określa jako procesy zachodzące w mieście i będące następstwem tego ruchu społecznego (s. 15). Pierwsze pojęcie odnosi się do tego, co można nazwać wchodzeniem wsi i chłopów do kultury ogólnonarodowej, drugi – do tego, w jaki sposób ów ruch chłopski znajdujący m.in. wyraz w migracjach do miast wpływa na te miasta zmieniając ich oblicze urbanistyczne i społeczno-kulturowe. Takie zdefiniowanie procesów ruralizacji pozwala uniknąć kontrowersyjnych kwestii istnienia (i budowania na użytek badań) kultury wiejskiej i miejskiej czy też miejskiego i wiejskiego stylu życia, tym bardziej, że dziś różnice pomiędzy miastem a wsią zacierają się coraz bardziej. Autor zrezygnował więc słusznie z zarzuconego już w socjologii zachodniej budowania abstrakcyjnych modeli miejskości i wiejskości a zajął się imigrantami ze wsi, ich systemami wartości, wzorami zachowań, rodzajami więzi społecznych itp.

Płodne poznawczo okazało się też podejście, które rozpatruje procesy ruralizacji łącznie z procesami urbanizacji, lepiej bowiem wyjaśnia złożone procesy zachodzące pomiędzy miastem a wsią.

Autor rozpatruje podobne aspekty ruralizacji jak i urbanizacji (statystyczny, przestrzenny, społeczny, kulturowy, identyfikacyjny, s. 25) i konsekwentnie stosuje je w badaniach empirycznych. Badania empiryczne potwierdziły wiele stawianych wcześniej przez Autora hipotez na temat wpływu migrantów ze wsi na badane miasta. Przejawia się to m.in. w sposobie zagospodarowania przestrzeni miejskiej, rodzajach kontaktów społecznych, typach więzi, wzorach zachowań, wizji i ocen miasta.

Autor zwrócił uwagę również na to, że procesy ruralizacji polegały nie tylko na napływie ludności wiejskiej do miast poprzez migracje, ale wiązały się często ze znacznym poszerzaniem granic administracyjnych miast (co często wynikało z ambicji lokalnych władz

a ujawniło się zwłaszcza po 1975 roku, kiedy wiele małych miast stało się stolicami województw – efektem tego są np. takie przykłady jak Tarnobrzeg, w którym w granicach administracyjnych miasta obszary okolicznych wsi są znacznie większe niż obszar o zabudowie miejskiej). Miasta takie automatycznie wchłaniały ludność wiejską, co nie mogło się nie odbić na cechach tych miast.

Język pracy jest przejrzysty pomimo operowania stricte naukową terminologią. Sądy buduje Autor w sposób wnikliwy, wyważony, ale nie asekurancki. Prezentacja wyników badań empirycznych nie ma charakteru wyłącznie sprawozdawczego, ale określone konstatacje osadzone są w kontekście teoretycznym, towarzyszą im dalsze hipotezy oraz kierunki dalszych badań.

Pracę naukową ocenia się przeważnie według trzech najprostszycch kryteriów:

- 1) Czy podjęty temat jest potrzebny, pożądany (np. zapęlnia pewną lukę, jest pionierski itp.)?
- 2) Czy Autor go dobrze (prawnie w myśl pewnych zasad metodologicznych) zrealizował?
- 3) Czy środki, sposoby realizacji, metody, jakie zastosował, okazały się adekwatne do jego realizacji?

W świetle powyższych uwag na wszystkie te trzy pytania należy odpowiedzieć pozytywnie i jeszcze raz podkreślić pionierskość tematu oraz trudności teoretyczno-metodologiczne, z którymi się Autor uporał.

Rada Redakcyjna i Komitet Redakcyjny kwartalnika „Studia Demograficzne”, wydawanego przez Komitet Nauk Demograficznych PAN, dążąc do rozszerzenia formuły programowej proszą o opublikowanie tego apelu.

**STUDIA DEMOGRAFICZNE
OFERUJĄ ŁAMY DO PUBLIKACJI**

**Apel o współdziałanie w zakresie badań
i publikowania ich wyników**

„Studia Demograficzne” od momentu powstania w 1962 r. miały aspiracje do integracji badań ludnościowych w Polsce, do służenia jako forum wymiany myśli i dyskusji naukowej dla przedstawicieli różnych dyscyplin i kierunków. Jednakże krąg stałych użytkowników (czytelników i autorów) ulegał stopniowemu zawężeniu i specjalizacji prowadząc do sytuacji, w której użytkownikami stali się niemal wyłącznie demografowie.

Obszar badań ludnościowych jest niezmiernie rozległy. Ich wspólną cechą stanowi obiekt analizy – ludność postrzegana jako zbiór jednostek o cechach wspólnych ze względu na wyodrębnioną problematykę i charakterystycznych prawidłowościach, które ujawniają się w procesie masowym. Jednakże w procesie badawczym te cechy i prawidłowości są identyfikowane na gruncie bardzo różnych dys-

cyplin. Należą do nich – oprócz demografii – ekonomia, socjologia, medycyna, geografia, historia, biologia, antropologia. Badania ludnościowe mające bardzo podobny przedmiot i zakres były często i nadal są podejmowane w obrębie różnych dyscyplin. Na przykład, podobnymi zagadnieniami należącymi do obszaru zdrowotności populacji zajmują się odrębnie przedstawiciele nauk medycznych (np. epidemiolodzy), antropolodzy, socjologowie, demografowie, a nawet geografowie i historycy. Specjalizacja tych dyscyplin prowadzi do hermetyczności i dezintegracji wiedzy o podobnie identyfikowanych problemach badawczych.

Współczesna nauka w coraz większym stopniu postrzega problemy ludnościowe jako złożone, dotyczące i uwarunkowane przez zjawiska należące do pola badawczego wielu dyscyplin, jako problemy *par excellence* interdyscyplinarne lub specjalistyczne, ale wnoszące nowy punkt widzenia do wspólnej problematyki badawczej. W obrębie tych nauk pojawiają się coraz rozleglejsze i coraz bardziej wyrażone badania empiryczne oraz teorie.

Wyniki badań często upowszechniane w wąskich kręgach badawczych należących do pojedynczej dyscypliny, a ze względu na poziom techniczny analizy i specjalizację są coraz bardziej autonomiczne, a nawet zamknięte wobec reprezentantów innych nauk. To zjawisko obserwujemy, między innymi, w środowisku polskich demografów, w kręgu czytelników i autorów „Studiów Demograficznych”. Stanowi ono powód do niepokoju o dalszy rozwój badań ludnościowych w Polsce, nie tylko na gruncie demografii, ale również innych dyscyplin.

Z tych względów „Studia Demograficzne” zamierzają konsekwentnie dążyć do otwarcia czasopisma. Pragniemy włączyć do prac programowych i redakcyjnych przedstawicieli różnych dyscyplin. Chcemy zamieszczać znaczące wyniki badań demografów na równi z pracami ekonomistów, socjologów, epidemiologów, geografów, historyków, czy antropologów. Oczekujemy na dyskusje interdyscyplinarne otwierające nowe perspektywy percepcji i analiz zagadnień ludnościowych, a zwłaszcza na wyniki wspólnych przedsięwzięć badawczych osób reprezentujących różne dyscypliny. Pragniemy przełamywać sztuczne i pozorne bariery metodologiczne, terminologiczne

i analityczne. Zachęcamy badaczy zainteresowanych studiami ludnościowymi do nawiązania współpracy z naszym czasopismem.

Jednocześnie oferujemy łamy naszego czasopisma do zamieszczenia informacji o publikacjach powiązanych z problematyką ludnościową, które ukazują się w innych czasopismach oraz o prowadzonych badaniach, w których podejmowane są zagadnienia ludnościowe.

Rada Redakcyjna i Komitet Redakcyjny
Studia Demograficzne
Komitet Nauk Demograficznych Polskiej Akademii Nauk



0213104/5